TheNaturAt

#12

Lato 2020

HC/PUNK zine

56 STRON

1kg

12 złotych

Career Soldiers

Auschwitz RATS

MaD PiGs

TEMPELHOF

ЯozpoR

BRACIA I SIOSTRY SS

Rock na Bagnie

Beskid Punkowy

Recenzje muzyki

Alek Januszewski

Piotr "Sandałek" (SCHNELLZUG, WIELKI LAS)

Węgierski punk w latach 80-tych

Squotting w Berlinie - historia + lata 90-te

Ballada o Krzysiu z Raciborza

Wstępniak

Witam znowu na łamach punkowego zina „TheNaturat". Bardzo dumny jestem z siebie, iż obiecany 10-letni cykl wydawniczy został dotrzymany he, he... A tak serio to kilka rzeczy spowodowało, że znowu po 10-ciu latach ukazał się nowy, 12 już numer mojego zinka. Ale jak to mówią, cierpliwi zostaną wynagrodzeni...

W środku dużo jest przedruków, ale wg mnie na tyle ciekawych, że jakby te materiały ukazały się w innym zinie, z ogromnym zaciekawieniem i przyjemnością bym je sobie poczytał, więc mam cichą nadzieje, że i Wam drodzy punkowi czytelnicy sprawia one wylekturowana frajdę... Poza tym, po ukazaniu się w 2010 roku ostatniego numeru „TheNaturata" zacząłem zbierać materiały do nowej odsłony... Większość tych rzeczy została uaktualniona (materiał o „Rock na Bagnie" stwierdziłem, że nie będę uaktualniał, bo ciekawy jest jako początki tego festiwalu, o późniejszych edycjach liczne media pisały wielokrotnie – mam nadzieje, że autor Jacek „Żaba" nie ma mi tego za złe), doszło troszkę nowych rzeczy – mam nadzieję, że wyszedł fajny, punkowy mix.

Miał być jeszcze mój felieton/kolumna na różne tematy okołopunkowe, ale po dokładnym przemyśleniu sprawy stwierdziłem że chyba nie warto... na tyle często jestem obecny na różnych koncertach, punkowych festach i imprezach, że pewnie wielokrotnie to co mnie nurtuje, wkurwia, bawi, inspiruje w punk-rocku zostanie wielokrotnie przedyskutowane w szerszym gronie... W każdym bądź razie fuck off szerokim gestem dla wszystkich nazioli, nacjonalistów, radykalnych katoli (i innych religijnych oszołomów), policjantów i złodziei, księży, polityków... Poza tym Zbowid jest śmieszny, a czasem wręcz i inspirujący...

W tym miejscu chciałbym zareklamować swój profil na fejsbuku, w którym umieszczam moje archiwalia... Od jakiegoś czasu zacząłem zgrywać swoje stare kasety (dużo unikatów) i wrzucać ta muzykę na youtube, więc linki do tych wrzut umieszczam na wspomnianym profilu. Poza tym wrzucam też tam trochę starych zdjęć, skanów fanzinów hc/punkowych, plakatów z imprez i jeszcze różniaste rzeczy które w jakiś sposób są związane ze sceną hc/punk a posiadam je w swoich szufladach...

Szukajcie mnie na fejsie jako „Gucio TheNaturat" (najlepiej dodajcie do znajomych to na bieżąco będą wyświetlane moje wrzuty), także na youtube możecie mnie znaleźć jako „gus TheNaturat zine" (jest tam już ponad 100 wrzut z zgranymi kasetami i cały czas dochodzą nowe).

Ok, chyba tyle na tym wstępniaku... mam nadzieje, że następny numer zina ukaże się znowu za 10 lat, czego sobie i Wam życzę....

Na końcu chciałem podziękować (i jednocześnie pozdrowić) kilku osobom i kapelom, dzięki którym powstał ten nr zina: Basia (żona) i Kamil (synek) za wyrozumiałość i cierpliwość, Alek Januszewski, „Isolations"blog zine, Kondi i całe Auschwitz Rats, Ania i Władek („Beskid Punkowy"), Jacek „Żaba" („Rock na bagnie"), Tamas (Trottel), Janusz „Krawat", Piotr „Sandałek", BRACIA I SIOSTRY SS, MAD PIGS, TEMPELHOF, ROZPOR, „Kidsandheroes"blog zine... Oraz Tomek"Siwy" za pomoc przy ogarnięciu druku zina...

Alek Januszewski

(Muzyk-Gardenia, autor okładek winylowych lat 80-tych m..in."Fala",Siekiera,JoyDivision,Republika)

Wywiad który poniżej przeczytacie pochodzi z internetowego blogu o muzyce new wave/goth/80's z dużą domieszką sztuki pozamuzycznej – https://isolations.blogspot.com/. Bardzo polecam ten blog, znajdziecie tam mnóstwo ciekawych materiałów... Wywiad przedrukowany za zgodą autora blogu. Dziękuję.

Pan *Alek Januszewski* znany jest nie tylko z projektowania okładek płyt, że tylko przypomnimy takie rarytasy jak polską wersję singla *Joy Division* , okładkę płyty *Fala*, *Nowa Aleksandria Siekiery* płyt *Grzegorza Ciechowskiego* i *Republiki*, ale jest też muzykiem zespołu *Gardenia*.

-Jak to się stało, jak został Pan zaproszony do zaprojektowania okładki singla, czy znał Pan wcześniej Joy Divison?

-Záprojektowałem już kilka okładek dla *Tonpresu*, znałem wcześniej płyty *Joy Division*, a nawet byłem ich fanem. Dlatego przekonałem redakcję, że wiem w jakiej estetyce należałoby zrobić tę okładkę.

-Czy wie Pan dlaczego Tonpress nie postanowił wydać oryginalnej wersji singla z okładką Petera Saville'a? Czy wie Pan dlaczego wybrano taki unikalny zestaw piosenek? Kto pertraktował z Factory? Czy ma Pan jakieś inne projekty tej okładki?

-Marek Proniewicz, który był szefem od repertuaru i kontaktował się z Factory Records uznał że zamiast utworu These Days jako strona B na singlu Love Will Tear Us Apart umieści She's Lost Control. Sądzę że ten drugi utwór wydawał mu się bardziej "przebojowy", lub raczej chciał na tak skromnej reprezentacji Joy Division w Polsce umieścić utwory wyraziste tak jakby dwie strony A singla.

Nie mam innego projektu tej okładki. Od początku wiedziałem co chcę zrobić. Znalazłem w swoich pracach odpowiednie (moim zdaniem) zdjęcie zrobione w *Niemczech* w ruinach przy pałacu *Zwinger* w *Poczdamie*. Zrobiłem projekt wstępny i został on wysłany do *Factory* do zatwierdzenia. Projekt się spodobał. Jest na tym zdjęciu nastrój, są dwie osoby widoczne tylko jako cienie w przestrzeni lochów. To jest ta para którą miłość rozdzieli. I tak się też dzieje. Na drugiej stronie pozostaje wyizolowany i osamotniony cień mężczyzny. Został sam ponieważ *ONA UTRACIŁA KONTROLĘ*. Tak symbolicznie myślałem projektując tę okładkę.

-No i o finalnie, pytanie o Joy Division - od kiedy Pan ich słucha, jaka jest według Pana ich najważniejsza płyta? Czy bardzo Pana inspirowali, a może nadal inspirują?

-Dzięki naszemu koledze *Tomkowi H.* który miał rodzinę w *Anglii* i przywoził płyty i single poznałem *Joy Division* dosyć wcześnie. Najlepszą płytą jest dla mnie *CLOSER* jakkolwiek za najważniejszą uznałbym ich debiut. Zabawne że w reedycjach w artykułach wspomnieniowych dotyczących wydania tych płyt muzycy przyznają że wtedy byli zawiedzeni brzmieniem jakie arbitralnie narzucił im realizator. Chcieli brzmieć punkowo jak na koncercie. Realizator właśnie dostał nowoczesny przetwornik *dealey* i eksperymentował na młodym zespole, kompletnie ich olewając. Paradoksalnie przestrzeń i nowatorstwo brzmienia które uzyskało *JD* nie zostało przez nich wtedy ani zrozumiane ani docenione. *Peter Hook* twierdził że *CLOSER* zamiast brzmieć ostro kojarzył im się z ...*Genesis* co było dla nich deprecjonujące.

Joy Division na pewno było dla mnie zespołem inspirującym i unikalnym. Przede wszystkim w sferze tekstów i nastroju. Nie starałem się ich naśladować

wprost, ale przemówiła do mnie ich umiejętność mówienia w idiomie muzyki rockowej o rzeczach egzystencjalnych, poważnych - na bardzo głębokim poziomie. Tragiczna śmierć wokalisty jeszcze to uwiarygodniła.

-Jaki był pierwszy projekt okładki płyty, który Pan zrealizował? Jak to się stało, że skierował Pan swoje zainteresowania artystyczne w stronę projektowania okładek?

-Studiowałem na warszawskiej *ASP* malarstwo u prof. *Teresy Pągowskiej* i grafikę użytkową u znakomitego plakacisty prof. *Macieja Urbańca*. Równolegle interesowałem się też muzyką, początki zespołu *Gardenia* sięgają właśnie czasów studiów kiedy z kolegą z sąsiedniej pracowni *Radkiem Nowakiem* zaczęliśmy wspólne próby i ich rejestracje na szpulowy magnetofon. Właśnie płyty ulubionych zespołów i okładki płytowe stały się dla mnie tym miejscem w którym spotykają się te dwie dziedziny: muzyka i grafika. W tamtych czasach dostęp do tych wydawnictw był z wiadomych powodów ograniczony i płyty które docierały były dla nas obiektem podziwu (z powodów poligraficznych) i fetyszystycznego kultu. Zacząłem projektować okładki dla siebie i dla nieistniejących jeszcze zespołów. Kiedy po studiach chodziłem po redakcjach w poszukiwaniu zleceń, w *Tonpressie* miałem już co pokazać z pasjonującej mnie dziedziny. Na próbę redakcja dala mi do zaprojektowania okładkę dla wschodzącej wtedy gwiazdy piosenki *Izabeli Trojanowskiej*. Był to dla mnie od razu skok na głęboką wodę. Pierwszą płytę *Trojanowskiej* zaprojektował bowiem legendarny dla mnie wtedy z racji pracy na zachodzie projektant *Rosław Szaybo*. Spotkałem się z artystką i jej mężem, porozmawialiśmy o ich wyobrażeniach dotyczących tej płyty. Udało mi się stworzyć ze zdjęcia piosenkarki pewien nastrojowy collage, który spodobał się i jej (co ważne) i redakcji. Tak to się zaczęło…

-Projekt płyty Fala - płyty którą zna chyba każdy miłośnik muzyki undergroundowej w Polsce - czy kiedy Pan projektował okładkę znał Pan treść płyty, czy też działał Pan na przysłowiowego "czuja?"? A jeśli nie, która piosenka z tej płyty była dla Pana najbardziej inspirująca?

-Tytuł oczywiście pochodzi od piosenki *Siekiery* w pierwszym składzie, ale może jednak nie to było inspiracją? Dla mnie wtedy, kiedy jako uczeń liceum słuchałem tej płyty najważniejsze były piosenki *Prowokacji* i *Siekiery*.

-No i ta okładka - czy jest tam aluzja do pękającego monolitu twardego bloku komunistycznego?

-Tak, znałem materiał z tej płyty, puścił mi go *Sławek Gołaszewski*. Tytuł był na pewno inspirujący - płyta była niezależnym wydawnictwem, wydanym przez firmę *polonijną* jak to się wtedy nazywało *Polton*, zawierał kompilację najciekawszych wtedy zespołów *NOWEJ FALI*. Ogólna symbolika pęknięcia, zniszczenia, destrukcji mieści się także w tym image, ale mój pomysł polegał na tym, żeby okładka przypominała pękniętą płytę chodnikową - wtedy longplaye nosiło się pod pachą i wyobraziłem sobie młodych ludzi z tymi płytami chodnikowymi na ulicy. Surowość, walka i jej narzędzie w demonstracji.

-Dobrze - to może teraz przeskoczmy do Nieustannego Tanga Republiki. Dlaczego postanowił spalić Pan Nowe Sytuacje?

-Spalenie okładki to pomysł managera i animatora Republiki Andrzeja Ludewa. Andrzej był architektem, miał świetny oszczędny i wyrazisty pomysł na image Republiki, zaprojektował pasy i logo zespołu. Ten znakomity, konceptualny pomysł ze spaloną okładką wziął się z życia. Na festiwalu w Jarocinie gdzie Republika wywoływała namiętny sprzeciw fanów TSA - ostentacyjnie palono jej płyty. Ludew mówił: Po co chłopcy mają się męczyć i palić okładki płyty, od razu dostaną spaloną! Przygotowałem ten projekt z fotografem Antkiem Zdebiakiem z którym często współpracowałem. Spaliliśmy wiele tych okładek, żeby uzyskać wyrazistą i piękną formę spalenizny.

-Jak wspomina Pan Grzegorza Ciechowskiego, bo wiemy, że projektował Pan też inne okładki Jego płyt?

-Poznałem go jak i całą *Republikę* przez managera *Andrzeja Ludewa* przy projektowaniu *Nieustannego Tanga*. Robiło się wtedy o nich głośno i na tle innych zespołów w *Polsce* prezentowali się oryginalnie, wyraziście i bardzo inteligentnie. Ta cecha wyróżniała także *Grzegorza* miłego, kulturalnego, bezpośredniego i bardzo interesującego człowieka - bez cienia rockowej czy gwiazdorskiej pozy. Trochę lepiej miałem okazję go poznawać kiedy działał już w *Obywatelu GC*.

Przy projektowaniu okładek do jego płyt wielokrotnie rozmawialiśmy z nim i z *Małgorzatą Potocką* z którą tworzyli wtedy niezwykle kreatywną artystyczną parę. Byli bardzo świadomi image który chcieli stworzyć - nawiązując do konstruktywizmu radzieckiego *Rodczenki* i *El Lissitzskiego*. Dużo dyskutowaliśmy oglądając albumy o sztuce. Zaprosili mnie do kilku projektów, m in. zrobiłem dla *Obywatela GC* okładkę do pierwszego LP na którym były portrety *GC* autorstwa *Małgorzaty* sfotografowane z monitora TV, dwóch singli, a także pierwszy w swoim życiu projekt do *CD* do płyty *TAK, TAK*. Jakiś czas później kiedy *GC* i *MP* zamieszkali pod *Piasecznem* i *Grzegorz* miał tam domowe studio, rozmawiałem z nim o możliwości nagrania u niego *Gardenii*. Niestety z różnych względów to nie wyszło. Jego przedwczesna śmierć potwornie mnie zasmuciła: młody, zdrowy nie nadużywający używek artysta odchodzi w pełni sił twórczych nagle i tak przedwcześnie… mam jednak poczucie, że mimo tego jego życie było artystycznie spełnione.

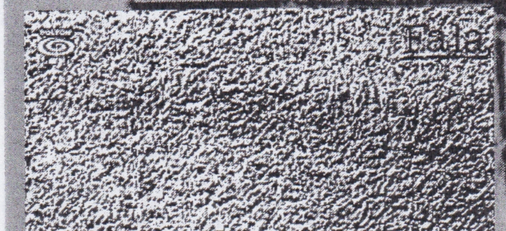

-Dobrze a teraz TEN naszym zdaniem niesamowity projekt** - Siekiera. Wiadomo... **Płyta która jest jedną z najważniejszych w historii polskiej muzyki. Jak to się stało, że zaproponowali Panu projekt? Czy ma Pan jakieś szkice/wstępne projekty tej okładki? Czy zgadza się Pan z opinią jednego z czołowych polskich komentatorów i krytyków muzycznych, że na tej okładce czarne powinno być białe a czerwone czarne?

-*Siekierę* poznałem przez fotografika *Antka Zdebiaka*, z którym współpracowałem. *Antek* pochodził z *Puław* i wiedział co się w mieście dzieje - fotografował ich próby od początku i był z nimi zaprzyjaźniony. Pojechałem z nim do *Puław* jako asystent przy sesji fotograficznej dla jakiegoś pisma. Uczestniczyliśmy wtedy także w ich próbie na dużej scenie *Domu Kultury*, zrobiłem im wtedy kilka zdjęć dla siebie. Sesja odbywała się w zapuszczonym zdziczałym parku księżnej *Radziwiłł*.

Kiedy Siekiera wydawała swoją małą płytę w *Tonpressie*, ze zdjęciami *Zdebiaka* - poprosili mnie żebym to opracował. Kiedy *Tonpress* zamierzał wydać LP *Nowa Aleksandria* na okładce miały być zdjęcia zespołu wykonane przez *Antka*. Zespół, a w zasadzie decydujący o wszystkim *Tomek Adamski* nie zdecydował się w końcu na portrety zespołu. Ponieważ znałem zespół, robiłem dla nich singla poproszono mnie w redakcji o zaproponowanie im czegoś innego.

W starej, niemieckiej książce do nauki rysunku znalazłem rycinę przedstawiającą idealne proporcje ludzkiej głowy. Spodobał mi się ten image bo był jakby współczesną wersją *"Typu doskonałego" Leonarda da Vinci*, a jednocześnie było w tym obrazie coś potwornego jak sama chęć uzyskania doskonałości.

Kojarzyło mi się to z *Siekierą* z młodzieńczym idealizmem tekstów z próbą opisania bardzo zwięźle swojego świata, z twarzą każdego młodego człowieka, z pewną czystością i technicznością tego, image.

Nie odbierałem *Siekiery* jako zespołu upolitycznionego wprost - tak jak inne punkowe grupy w tym czasie. Natomiast jeżeli ktoś nadaje płycie tytuł *Nowa Aleksandria* czyli nazwę swojego miasta z czasów zaboru rosyjskiego to to coś znaczy. Nie chciałem robić okładki czarno - białej takich jak wiele w tym czasie powstawało co było jakimś automatyzmem, natręctwem, schematyzmem myślenia i oczywistą estetyką tych czasów. Dla mnie *Siekiera* nigdy nie była czarno - biała, a czerwień to też nie spełzła barwa komunizmu tylko - krwi i miłości (*zatrutej przez słowa*) *Siekiera* jest zespołem romantycznym o niewysłowionej emocji *tak dużo, tak mocno* o młodzieńczym upiciu się ideałami, które niszczy rzeczywistość.

Chyba trafiłem z tym przekazem bo *Adamski* postać niezwykle egocentryczna i apodyktyczna (jak prawdziwy artysta) zaakceptował tę okładkę. Redakcji też się podobała mimo że zaprojektowałem bardzo mały tytuł i musieli doklejać sticker.

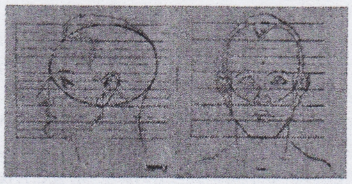

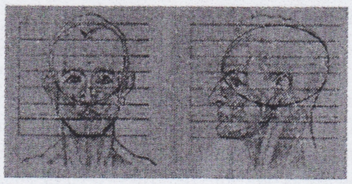

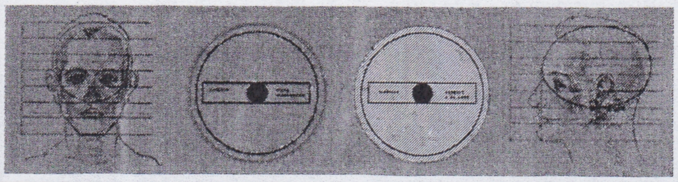

SIEKIERA-foto A.Januszewski

Ballada o Krzysiu z Raciborza

Racibórz – miasto położone w Południowej Polsce, na Górnym Śląsku, w Województwie Śląskim. Racibórz jest obok Opola jedną z historycznych stolic Górnego Śląska. Do 1945 r. Racibórz pozostawał w granicach Niemiec. W początkowych latach XX-wieku miasto liczyło niecałe 40 tysiecy mieszkańców. I właśnie w tym historycznym mieście przed wojną zwanym Ratibor w drugiej połowie XIX wieku urodziła się barwna postać zwana Krzysztofkiem.

Hugo Christoph, zwany **Krzysztofkiem** urodził się około 1876 roku. Niestety nie jest znana data jego śmierci. Był to człowiek, który znany był z robienia ludziom różnego rodzaju psikusów. Niestety przez swój niecodzienny humor źle skończył Zasłynął ze swych niebanalnych, ale ryzykownych żartów, jakie urządzał w Raciborzu. Jego postać do dnia dzisiejszego znana i wspominana jest wśród raciborzan. Dziś jego wyczyny są postrzegane jako happeningi kpiące z rzeczywistości i wyrażające bunt, ale także mające w sobie głębszy sens i przesłanie

Pierwsza znana anegdota opowiada o tym, jak odmówił czyszczenia granatów w fabryce, w której był zatrudniony. Zażądał wówczas rękawic do wykonywania tej czynności i poszedł do domu. Na wezwania do powrotu odpowiadał listami, w których znieważył Cesarza Wilhelma, za co trafił na rok do więzienia. Kiedy z kolei władze miejskie zakazały łowienia ryb w Odrze z mostu, poszedł na most z wędką. Zatrzymany przez funkcjonariusza oświadczył, że nie łowi ryb, a jedynie odsala zawieszonego na wędce śledzia.

Innym razem wybrał się na targ i zaczął sprzedawać śledzie, które reklamował, wykrzykując zdanie: *Ein Hering so fett wie Goring! Für 25 Pfennig!* (śledź gruby jak Göring po 25 feningów). Trafił wówczas do więzienia na dwa tygodnie, a po powrocie znów udał się na targ, by sprzedawać śledzie. Tym razem mówił, że śledzie którymi handluje są tak grube, jak dwa tygodnie temu.

Pewnego dnia, w czasie plebiscytu, rozniósł komunikat mówiący o tym, iż nocą zostanie wysadzony most. Anonimowe ostrzeżenie potraktowano bardzo poważnie, gdyż w tamtych czasach rzeczywiście doszło do kilku wysadzeń mostów. Stacjonujące w mieście oddziały włoskie, chcąc zapobiec incydentowi, wzięły ówczesnego nadburmistrza Westrama oraz syndyka Lüthge jako zakładników i nałożyły na miasto wysoką kontrybucję.

Tymczasem rankiem następnego dnia na moście zjawił się Krzysztofek, polewając go wodą z konewki, gdyż słowo *sprengen* użyte w komunikacie oznacza zarówno wysadzenie, jak i polewanie.

Kiedy po kilku miesiącach niepłacenia czynszu miał zostać wyeksmitowany, obwieścił: *Christoph ist Ausgezogen* (Christoph się wyprowadził). Kiedy jednak właściciel kamienicy wszedł do mieszkania, zastał tam nagiego Krzysztofka. Dowcip polegał na grze słów, gdyż *ausgezogen* znaczy również rozebrany.

Innego dnia wypytywał w biurze rzeczy znalezionych, ile płacą za znalezioną rzecz. Na pytanie, co znalazł odpowiedział, że pracę i że chce ją oddać.

Kolejna anegdota związana jest z zakładem karnym, do którego często trafiał. Pewnego razu, wychodząc z niego domagał się widzenia z dyrektorem. Spotkawszy się z nim, poskarżył się na brak srebrnego zegarka. Odpowiedziano mu, że nigdy nie miał żadnego zegarka, na co odpowiedział, że wychodzi stąd po raz dwudziesty piąty, obchodzi więc srebrny jubileusz i należy mu się srebrny zegarek.

Miał on także zwyczaj w dniu swoich urodzin wybierania się z taczką pełną kwiatów i obdarowywania nimi napotkanych przechodniów.

Ostatni wybryk Krzysztofka skończył się dla niego tragicznie. Stając naprzeciwko wystawionemu w oknie księgarni portretu Adolfa Hitlera zawołał *Ty tu nie możesz być! Ty tu nie możesz być! Bo ja cię kupię!*. Za ten występ został zesłany do obozu koncentracyjnego, skąd już nie powrócił. Ponoć, będąc jeszcze w obozie, wysyłał listy, w których opisywał dowcipy, jakich tam dokonywał

Starsi mieszkańcy miasta znają jego postać z przekazów rodzinnych, więc jest nadzieja, że barwne życie Krzyszztofka nie zostanie zapomniane. Zwłaszcza, że jego postać jest w logo pubu "Przystanek Kulturalny KONIEC ŚWIATA" gdzie co roku jest upamiętniany. Przed pubem stoi drewniana rzeźba Krzysztofka. Powstało też kilka satyr teatralnych na jego temat, a przez jedno z hamburskich pism satyrycznych został uznany za jednego z najbardziej oryginalnych ludzi na świecie. Powstał także prawie 10-cio minutowy film dokumentalny na jego temat, który możecie oglądnąć na youtube pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=-rh4RryMEb4

Wywiad z AUSCHWITZ RATS przeprowadziłem 2 razy. Pierwsza część pochodzi z 2012 roku, kiedy zespół wydał płytę CD i sporo koncertował. Druga część to kwiecień 2020 roku, gdy zespół był w zawieszeniu a Kondi i Gryzoń byli na etapie kompletowania składu do ponownego grania... Trzymam mocno kciuki za reaktywację. Brakuje Was Panki na tej scenie...

Auschwitz RATS

CZĘŚĆ: 1- 2012 rok

- Na początek przedstawcie się i krótko o historii zespołu...

Cześć. Zespół zasila 4 osobowa załoga punx w składzie Bandama – vocal, Migas – bas, Gryzoń – gitara, Kondi – gary. Powstaliśmy jakoś pod koniec sierpnia na gruzach WARHEAD. Nagraliśmy 7 numerowy materiał DEMO który ukazał się na CD można go też odsłuchać w sieci pod adresem www.auschwitzrats.p.

Wyjazd do Berlina czerwiec 2012

- Nawiązując do historii kapeli, kiedyś graliście pod nazwą WARHEAD jako (głównie) cover-band. Skąd zmiana nazwy i przestawienie się na Wasze kompozycje?

Faktycznie graliśmy dużo coverów i przez wielu zostaliśmy zauważeni jako cover-band ale niewiele osób wie o tym że mieliśmy też swój materiał. Niektóre swoje kawałki graliśmy na każdym koncercie inne mniej udane tylko czasami. Postanowiliśmy na starcie grać dużo coverów gdyż była to jedyna i najsłuszniejsza droga do tego aby nauczyć się grać na instrumentach i osiągać określone brzmienie które nas interesowało. Na założenie nowego zespołu złożyło się kilka rzeczy.

Wszystko zaczęło się od zawieszenia działalności WARHEAD. Postanowiliśmy zrobić przerwę aby na spokojnie stworzyć zupełnie nowy materiał. W tamtym czasie ciężko nam było wszystko ciągnąć razem, każdy z nas miał sporo obowiązków. I tak końcem sierpnia po ostatnim koncercie na festiwalu M.E.B.P, WARHEAD został zawieszony. Zaczęliśmy dużo pracować nad ćwiczeniem i opracowywaniem dalszych kawałków dla tego zespołu. Po jakimś czasie okazało się że powstaje nam coś całkiem nowego. Była też kwestia która spędzała nam sen z powiek, niezależny wokalista nie obciążony żadnym instrumentem. Kilka razy podchodziliśmy do tego tematu i skończyło się na tym że na wokal poszedł nasz basista Bandama a na bas wskoczył nowy załogant Migas. Wszystkie te zmiany spowodowały że postanowiliśmy że będzie to zupełnie nowy projekt. Była też jeszcze jedna kwestia która miała wpływ na taką decyzję. Nazwa WARHEAD była bardzo wyeksploatowana. W tamtym czasie kiedy zakładaliśmy ten zespół nie wiedzieliśmy że jest tyle kapel o takiej samej nazwie.

- Łętownia to mała miejscowość niedaleko Rabki. Jak się tam Wam żyje? Słyszałem opinie, że na 2 tys. mieszkańców jest tam 100 punków...

Oj drogi Gustawie chyba Ci się o jedno zero za dużo wcisnęło, przy liczbie punków ha ha:)

Od zawsze zależało nam na jedności i inspirowaniu młodych ludzi do wciągania w punk rocka. Lata mijały. Spotykaliśmy i poznawaliśmy nowych ludzi. Rozmawialiśmy z nimi nie tylko na tematy związane z muzyką. Poruszaliśmy takie tematy jak religia, polityka, wojsko, konsumpcjonizm itd. Ludzie zaczęli się wkręcać. Zaczęły się wspólne wypady na koncerty. Zaczęli chwytać za instrumenty. Tworzyć projekty. A jak się nam żyje? No cóż...Najbardziej to nas wkurwia ta robota u tych prywaciarzy. Zajmuje za dużo czasu i pochłania za dużo energii. Wolelibyśmy poświęcić ten czas na granie, ale wiadomo żyć z czegoś trzeba. Ogólnie to mamy dobry klimat, mieszkamy blisko siebie. Nasz basista dojeżdża z Jordanowa ma jakieś 7km.

Auschwitz RAT

-Jak czujecie się będąc jedyną w Polsce kapelą pogo-punkową?

.Zacznijmy może od tego, że na samym początku wchodząc w klimat punk rocka mieliśmy ostrą zajawkę na kapele spod szyldu California Punk ale nie mylcie tego z jakimiś gównianym komercyjnym pseudo punkiem dla dzieciaków, których największym problemem jest to, że ich pierwsza inicjacja seksualna jest ciągle przed nimi:) słuchaliśmy takiej muzy jak trzy pierwsze albumy Offspringa, naprawdę to co oni wyprawiają na tych albumach dalej rządzi, a to co ta kapela zrobiła potem chluby na pewno im nie przynosi. Dzięki szerszemu zainteresowaniu tą grupą, czytając między innymi wywiady, natrafiliśmy na ich inspiracje .A te to już sam miód. I tak poznaliśmy min. Black Flag, Adolescents, Dead Kennedys,Social Distortion i długo by wymieniać. Słuchało się jeszcze i robi się to nadal zresztą Bad Religion, Pennywisse, NOFX, Rancid. Należy przyznać że nie zamykaliśmy się w tym wąskim kręgu i odkrywaliśmy dalej. Natrafiliśmy na punk77, starego brytyjskiego Oi! Już w tym okresie powstała zajawka wspólnego grania. Początki były ciężkie ale siła i energia jaka się przy tym wytwarzała, skutecznie eliminowała wszystkie problemy, które towarzyszą młodym kapelą na starcie. Nie mieliśmy wtedy zielonego pojęcia jaką muzykę chcemy grać ani umiejętności, zresztą tych to brakuje do dziś he :) Lata mijały, poziom gry coś tam się podniósł. W międzyczasie wielkie wrażenie zrobiła na nas fala tych wszystkich kapel z Punk Core rec. i nie tylko. Wiecie ten cały, jak to się mówi Hardcore Street Punk. Uderzyła nas w tym pierwotna, korzenna agresja i energia zarazem,szybkość a z drugiej strony chwytliwość, przebojowość tej muzyki. Do tego doszły teksty,bardzo istotna rzecz w budowaniu świadomości. I tak zaczęliśmy stawiać pierwsze kroki jako Warhead a teraz jako Auschwitz Rats. Dorobiliśmy się łatki „Pogo Punk" i pytasz jak się z tym czujemy jako jedyna kapela w Polsce, grająca taką nutę? A więc czujemy się normalnie,nie podniecamy się tym:) Konsekwentnie robimy swoje, pierdolimy mody, podziały i gusta niektórych „mędrców" polskiej sceny Punk. Życzymy sobie i scenie większej ilości takich kapel, bo jak na razie tego nurtu w naszym kraju w ogóle nie ma.

- Nagraliście niedawno demo-cd. Jak doszło doi nagrywania tego materiału (wiem, że macie własne mini studio) i współpracy z „Pasażer" rec ? Bo ta współpraca w Bezkocem jest dla mnie nowatorska (z tego, co się orientuję, to w ten sposób nie wydawał żadnego zespołu w swojej wytwórni).

Po prostu któregoś wieczorku popijając piwko, stwierdziliśmy że sami sobie nagramy demo i od tego pomysłu krok po kroku aż do realizacji tego chytrego planu. Zajęliśmy drugie pomieszczenie w warsztacie ojca Gryzonia no a potem młot, dziura w ścianie, pomoc, prąd, szyba do dziury i mini studio gotowe, tylko jeszcze wygłuszyć, ale jak na razie tą role spełniają kartony i plakaty z koncertów. Na ile nam budżet pozwolił, czyli i tak trzeba się było paru mikrofonów pożyczyć, kupiliśmy sprzęt i grzebiąc po forach poświęconych nagrywaniu i obróbce dźwięku, książkach, poradach obeznanych w temacie ludzi i w dużej mierze na próbowaniu i błędach dochodziliśmy, jak to z czym po co i dlaczego się robi... . Trwało to grubo ponad pół roku, ale każdy wie, że zrobienie czegoś metodą D.I.Y daje moc i kupę radochy, a przede wszystkim niezależność.

Bezkoc, po prostu zadzwonił któregoś wieczoru i wyraził zainteresowanie naszym demem, a że my aktualnie szukaliśmy opcji wytłoczenia płyt, to szybko sie dogadaliśmy. Umieścił także krótki wywiad w Pasażerze, oraz jeden utwór na składance dołączonej do zina. Ogromne dzięki dla niego bo facet robi w cholere dobrego na naszej scenie.

- A jak wygląda sytuacja z punk-rockiem w okolicach?

Wśród naszych znajomych jest dużo ciekawych osób "alternatywnych" ale jako tako na punk rocka nakierowanych jest niewielu, cieszy nas to że paru młodych się interesuje co to ten cały punk rock i to nie tylko przez pryzmat butelki. Zawężając na wsi w której mieszkamy to kościół ma sie dobrze osp i koło gospodyń wiejskich, a no i przede wszystkim baroni tartaczni, a tuż za nimi budowlańcy i na takich podstawach społeczeństwa punk rock to jak "ziarno rzucane na kamienie" albo "perły przed wieprze" ha ha ha. Praktycznie nie ma koncertów a jeśli już są to rock, metal, blues. Najbliżej gdzie można zaliczyć fajny gig to Nowy Targ, Mszana Dolna, a i dawniej do Suchej Beskidzkiej też się jeździło. W Rabce-Zdrój też coś bywało, a aktualnie to cotygodniowe rockoteki się tam odbywają, chyba. Sporadycznie ktoś ze znajomych zorganizuje coś gdzieś w okolicy, ale to jak wspominaliśmy mix gitarowego grania, chociaż udało nam się dwa lata z rzędu zorganizować w Jordanowie na remizie he he koncert ochrzczony D.I.Y OR DIE i udało się nam zrobić przewagę wśród stylów muzycznych i ideowych grających tam kapel na szale punk rocka i mamy całą masę pozytywnych przeżyć po tych koncertach, fajnie że się udało bo może dzięki temu jakiś licealista zacznie słuchać punka itp. itd. Ok to tyle pozdro dla całej załogi z Whentown i Jordanowa a także z okolicznych wiosek.

Auschwitz RATS

- Jak doszło do tego, że zostaliście punami?
Pewnego rodzaju przypadek który swój punkt zapalny miał w tym co nazywamy „nudą". Życie na wsi powodowało że byliśmy kurewsko sfrustrowani. Nic się tu nie działo i nic tutaj nie docierało. Jedynym oknem na świat było pierdolony telewizor z anteną satelitarną. Migały gdzieś na jakiś stacjach muzycznych kawałki Offspring (to było jakieś 12 lat temu). To brzmienie powodowało ciary na plecach. I tak to się zaczęło. W pewnym momencie doszło do nas że ta muzyka nazywa się Punk Rock (już teraz nie, ale wtedy jeszcze tak ;)) Potem wiadomo jak to się potoczyło, poznawało się nowych ludzi, zaczeliśmy pożyczać taśmy od ludzi. Wpadły nam w ręce pierwsze ziny punkowe. Potem to było już tak jak z każdym, taka nieuleczalna choroba :)

- Jak z koncertami? Czy dużo dotąd zagraliście? Najlepsza impreza i najgorsza? Plany koncertowe? (nie zapomnijcie wspomnieć o Waszej zimowej mini-trasce, he, he...).
Z koncertami sprawa wygląda całkiem w porządku. Nie narzekamy na brak zainteresowania naszym rzępoleniem:) Czasami musimy wręcz odmawiać organizatorom z różnych przyczyn Zdajemy sobie sprawę że to właśnie wydanie dema i zamieszczenie strony w sieci bardzo nam pomogło. Zagraliśmy do tej pory z trzynaście gigów jako A.R. Przed nami, na chwilę obecną z ponad dziesięć do zagrania . A w październiku może uda się ogarnąć mini-traskę po Niemczech. O szczegółach dowiecie się z naszej stronki w dziale „Koncerty" .Jeśli ktoś jest zainteresowany naszymi wspomnieniami z gigów odsyłamy ich do działu „Dziennik Załogi" tam macie wypocimy jednego z nas. A najlepszy i najgorszy gig? Dla nas każdy koncert to święto i do każdego podchodzimy z takim samym zaangażowaniem. Najlepszy koncert ciągle przed nami :)

- Czym jest dla Was punk-rock?
Chyba tym samym co dla większości ludzi mocno zakorzenionych w tej scenie. To idea, to sposób na życie. Kto w tym nie siedzi na pewno tego nie jest w stanie zrozumieć. Do dzisiaj ludzie z naszej miejscowości bardzo dziwnie reagują jak się dowiadują że my tyle lat napierdalamy na tych instrumentach, jezdzimy, gramy, organizujemy koncerty i że jeszcze się na tym nie dorobiliśmy. Dochodziło do takich sytuacji że ludzie jak dowiadywali się że my gramy za darmo za sam zwrot kosztów to łapali się za głowę patrzyli na nas jak na idiotów. Wiadomo konsumpcyjnie nastawione społeczeństwo :)

- Dlaczego tak mało wg Was w dzisiejszych czasach punków nosi irokezy? Czy ostry, punkowy wygląd na co dzień może sprawiać problemy w tym kraju? Jak sobie z tym radzicie będąc „irokeziastą" kapelą?
Cała ta nasza scena a scena to ludzie, z założenia miała być alternatywą dla społeczeństwa, norm i reguł jakie w nim panują. Zauważamy smutny fakt że ludzie ulegają modzie, uprzedzeniom i przenoszą to na grunt punk rocka. Sami nie raz byliśmy słownie atakowani ze strony punków za nasz image. Zarzucali nam że jesteśmy studencikami, punkami z dobrych rodzin,że tatuś, mamusia dadzą pieniążki na to na tamto . Gówno prawda!!! Jeden z nas ciągle się uczy a reszta po prostu pracuje. Kolejnym przykładem niech będzie to że wielu ludziom bardziej z kręgów hardcorowych irokezy jak i reszta ostrego wyglądu kojarzą się z degeneracją, wąchaniem kleju, zadymiarstwem. Z kolei starym zgredom przychodzą na myśl klimaty Jarocina ,starych czasów. Niektórzy uważają że irokezy to przeszłość. Komuna upadła,wtedy to był bunt!, wtedy to był walka! A dziś taki wygląd ich po prostu śmieszy. Pierdolić takie farmazony po stokroć!!! Zdajemy sobie również sprawę z tego, że cięźej jest ze znalezieniem pracy jeśli się tak wygląda. Dlatego ludzie wolą się tak nie nosić .My to rozumiemy i szanujemy. Mamy świadomość że za jakiś czas życie może nas zmusić do zmian (oby nigdy!!:) Kolejnym aspektem dla którego ludzie unikają irokezów jest fakt. że z takim wyglądem łatwiej o problemy. Czy to z policją,dresami,naziolami,kibolami. Jesteśmy z małej wiochy. Tutaj ludzie się nas bardziej boją, niż chcą nas nauczyć rozumu:) ale jeśli naszła by nas ochota na posmakowanie bólu, to chętni do wykonania tego zadania szybko by się znaleźli he he:) Staramy się być ostrożni. Zdajemy sobie sprawę że miejscami jest niebezpiecznie.

- Jesteście wg mnie bardzo niezależni od wszystkiego, co utrudnia istnienie wielu kapelom (własne nagłośnienie, własny bus, własna strona internetowa, własna kanciapa na próby, własne mini-studio nagraniowe itp. itd.). Czy to świadoma droga czy przypadek, czy wszystko po trochu? Opowiedzcie coś o tym, nie zapominając o historii charakterystycznego , punkowego busa...
Tak po prostu samo wyszło. Kiedy zaczynaliśmy nie mieliśmy nic, nie było też ludzi którzy mogli by nam pomóc. Wszystko zaczęło się od zbierania sprzętu, wiadomo trudne początki, brak kasy. Trzeba było znaleźć pracę a z tym nie jest łatwo jak mieszkasz na takiej prowincji. Musieliśmy się rozejść jeden z nas musiał pojechać za granicę. Kiedy już zyskaliśmy sprzęt i zaczęliśmy koncertować to zrozumieliśmy że musimy mieć jakąś możliwość łatwego przemieszczania się ze sprzętem stąd pojawiła się konieczność zakupu busa. Tak się trafiło że kupiliśmy od budowlańców Forda Transita z 89 roku. Ze środka wymietliśmy chyba ze 2 wiadra gwoździ, śrub, piachu , cementu i innego dziadostwa, rozebraliśmy go do gołej blachy aby go wyczyścić, była z tym masa pracy i też niepowtarzalnego klimatu (sceny z życia jak w Another State of Mind hehe) Ale to była najpiekniejsza fura jaka mogła się nam trafić! Od razu zaczeliśmy go malować szablonami, cała załoga miała przy tym nie małą frajdę. I trzeba przyznać że dzięki niemu zagraliśmy sporo koncertów w Polsce i za granicą jako WARHEAD. Udało się zaliczyć kilka naprawdę długich wypadów na festiwale. Ale nic nie trwa wiecznie w tym roku musieliśmy sprzedać go na części bo staruszek miał już bardzo poważne defekty. Fajnie jest być niezależnym masz wtedy szerokie pole działania taki właśnie jest punk rock.

Auschwitz RATS

- Rozmawiałem kiedyś z Kondim nt. obecnej sytuacji w punk-rocku. O tym, że obecnie wg mnie punk przestaje być zagrożeniem dla społeczeństwa, że na większości koncertów dzisiaj ekipa ok. 10-15 nazi-kiboli miałaby duże szanse rozpierdolić imprezę. Bo dla większości uczestników koncertów punk to muza i „miłośnictwo" kapel. A kiedyś trzeba było się często napierdalać aby obronić koncert przed nazi-debilami. Obecnie wg mnie za dużo jest hipisiarstwa i pacyfizmu w punk-rocku i za mało ostrych ekip... Kondi mi odpowiedział, że nie spotkał się z takimi sytuacjami i nigdy nie mieliście problemów na koncertach. Niedawno graliście w Nowym Targu gdzie pod koniec koncertu weszła ekipa 7-8 nazioli i prowokowała ludzi. Jedynie 2-3 osoby próbowały się przeciwstawić. Opowiedzcie coś o tym wydarzeniu... I czy po tej sytuacji nie zmieniło się Wasze podejście do obecnej sytuacji w polskim punk-rocku?

Faktem jest że podczas naszego grania na tym koncercie, pojawiła się grupka oszołomów z onr'u, którzy prowokowali hajlując . Obyło się na szczęście bez jakichkolwiek przepychanek. O całym zajściu dowiedzieliśmy się dopiero po zejściu ze sceny. Cała sytuacja została nagłośniona w lokalnym portalu internetowym. Onr obrócił kota ogonem, zarzucając nam faszyzm hehe:) Ze względu na naszą nazwę. Wywiązał się nie mała burza na nasz temat. Jeśli chodzi o jakieś problemy wcześniej z brunatną patologią to takowych nie mieliśmy. Może brzmi to nie wiarygodnie ale tak było. Zawsze mieliśmy świadomość że któregoś dnia może dojść do nieprzyjemnych incydentów.

- Wasze inspiracje muzyczne (i nie tylko-jeśli takowe są)?

Jeśli chodzi o inspiracje muzyczne to nie sposób wymienić wszystkich kapel jakich słuchamy. Głównie zasłuchujemy się w kapelach z lat 80. Jak i nowych grupach Mad Pigs, Krum Bums, Obtrusive, SS-Kaliert, Monster squad, Gewapend Beton, Agrestix nie wymieniamy więcej bo jest tego naprawdę dużo. Jeśli chodzi o „inne" inspiracje to są nimi codzienne życiowe historie.

- Skąd się wzięła nazwa zespołu? Czy nie jest za ostra? Załatwiając Wam koncerty w Niemczech, tamtejsze polskie punki mówili mi, że spoko, koncerty będą, tylko trzeba będzie „ukryć" jakoś nazwę zespołu na plakatach bo dla Niemców to za „ostre" i mogą być kłopoty z frekwencją. Jak się odnosicie do tego typu sytuacji?

Nazwę znaleźliśmy he he dosyć klasycznie, bo tak, każdy podawał propozycje, kombinował z różnymi słowami, językami i tak dalej i tak dalej...aż w końcu któregoś wieczoru gryzoń usiadł przy kompie i zaczął kolejny raz dopisywać nowe propozycje. Nawiązała się burza mózgów, zaczęliśmy krążyć wokół tematów szczurów, upadku człowieczeństwa, brudu, mordowaniu niewinnych, zagłady, destrukcji, no future, prowokacji aż nagle jeb! Auschwitz Rats. Heh potem przez następne dwa tygodnie każdy chodził i powtarzał pod nosem ten pomysł... W końcu po poddaniu jej, na ile się dało obiektywnej krytyce, zespół oficjalnie zatwierdził nazwę na konwencie dyskusyjnym z włączeniem browarów, odbywającym się wieczorem po próbie.

Czy za ostra to niech każdy sam sobie ocenia, a co do ukrywania nazwy na koncerty po Niemczech czy gdziekolwiek indziej, to jest chujnia i nie rozumiemy jak może nazwa punkowego zespołu być za ostra?! Jak na razie to słyszeliśmy o jednej odmowie, ale w sumie to nie było pewne że to z powodu braku akceptacji przez niemieckich punków dla słów Auschwitz Rats.

- Plany na przyszłość?

Granie koncertów i nagranie pełno wymiarowego albumu. Cały dochód ze sprzedaży dema mamy zamiar przeznaczyć na spłatę długów kapeli i profesjonalne studio. W przyszłości marzy się nam jeszcze distro ale to na razie odległe plany.

Auschwitz Rats

Auschwitz Rats

Część 2 - kwiecień 2020

- Co się ostatnio działo w Auschwitz Rats? odeszły dwie osoby. dlaczego?

W sumie to odeszły trzy osoby. Wokalista, basista i drugi gitarzysta. Było to kilka lat temu. Od tamtego momentu próbujemy zmontować skład na nowo. W momencie jak piszę te słowa jest nas czwórka. Brakuje tylko wokalu. Mamy nadzieję, że ten układ towarzyski już się nie posypie hehe. Natomiast ludzie którzy przewinęli się przez zespół, mieli po prostu słomiany zapał, albo problemy z nauczeniem się materiału.

Próbowali i odpadali. Za ciężko dla nich było. Ogólnie szkoda gadać. Ludzie myślą, że granie w zespole punkowym to tylko zabawa.

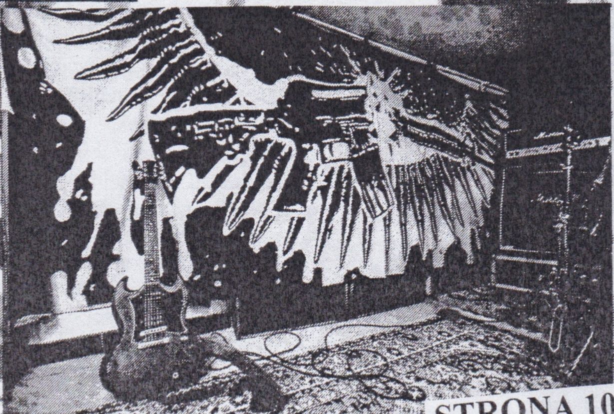

- Kiedy można się spodziewać koncertów i nowych wydawnictw?
Ciężko cokolwiek powiedzieć na ten temat. Wszystko sprowadza się do problemów z ustabilizowaniem składu i zgraniem. Pracujemy nad tym. Chcemy aby stało się to jak najszybciej.

- Jak tam ma się Wasze studio nagraniowe? Czy dalej funkcjonuje? Chcesz się pochwalić jakimiś nowymi nagrywkami dla ciekawych kapel?
Studio nagraniowe nigdy nie było nasze, tylko naszego dobrego kumpla. Studio i kumpel mają się dobrze :)

- W międzyczasie założyliście małą wytwórnię punkową. Skąd pomysł na taką inicjatywę?
Pomysł kiełkował w naszych głowach już od kilku lat tak naprawdę. Wszystko po to aby jakoś› wesprzeć scenę poprzez współudział w wydawnictwach.
Wiadomo, że czasy obecne są ciężkie dla zespołów z punkowego udergroundu. Mało ludzi przychodzi na koncerty, kupuje płyty etc.
Wszystko to sprawia,że kapelom ciężko jest znaleźć wydawcę..Coraz częściej dochodzi do sytuacji,że jedno wydawnictwo współtworzone jest przez kilka wytwórni.
W przyszłości mamy zamiar poszerzyć asortyment o koszulki, naszywki, badziole i inne gadżety.

- Co do tej pory ukazało się w Waszym labelu? Jakieś plany wydawnicze?
Pierwszym współwydawnictwem i zarazem kopem do wystartowanie z S.P.U. Records było wydanie Lp. The Ruffianz - Straight Outta Disorder. Winyl dostępy w kolorach czarnym i czerwonym. Polecam się z nimi zapoznać a poza tym, w momencie jak te słowa będą już na papierze, dostępny powinien być nowy album Pestpocken - Another world is possible.
To będzie 13 kawałków politycznego hardcore punka... zresztą ich chyba przedstawiać nie trzeba...Dodam jeszcze, że współwydaliśmy sobie taśmę z naszym demem do spółki z Beskidem Punkowym.
Nagrał to Sorry Hombre z Krakowa.

S.P.U. Records

- Zaczynacie na nowo z nowym składem. kto jest świeżynką u Was? podobno są duże odległości pomiędzy miejscem zamieszkania Twoim, Gryzonia i nowych członków. jak to chcecie logistycznie ogarnąć?
To, że zaczynamy to za dużo powiedziane. Na ten moment jest nas czterech i ciężko jakkolwiek ruszyć do przodu z graniem. Potrzeba czasu na odpowiednie zgranie. Longin jest z Jaworzna, Kuba z Częstochowy. Ja i Gryz chętnie ruszymy się w nowe miejsca na próby, to nie jest powiedziane,że próby muszą się odbywać u nas w Łętowni. Jeździmy już na próby do Sosnowca.
Kuba i Longin też nie mają problemu z dojazdem do nas jak trzeba. Odległość dla nas to nie problem. To dobrze wróży bo aby grać w kapeli trzeba lubić jeździć to jedno z wymaganych minimum" hehe.

- Ukazała się także kaseta z materiałem z pierwszego demo plus 2 utwory. skąd pomysł na takie wydawnictwo? Kto to wydał? Co to za 2 kawałki zamieszczone jako bonusy?
Znajomy z Sorry Hombre, poddał pomysł, aby to demo wydać na taśmie. Spodobało nam się to. Chcieliśmy dodać trochę świeżości, aby to nie była "kopia" dema na Cd. Te dwa numery to kawałki, zrobione z pierwszym składem i nagrane na próbie. Nie było ich na demie wydanym na cd.

- Czy kasety. winyle, płyty cd mają szanse bytu w drugim dziesięcioleciu 21-wieku?
Jakiekolwiek wydawnictwo czy to winyl, cd, taśma, zin jest dla mnie namacalnym aktem twórczym, czymś› co tworzymy aby się wyrazić. Tego typu "nośniki" idei będą dla mnie zawsze właściwszą formą przekazu niż cały ten cyfrowy bełkot. Wydaje mi się, że kto jak kto ale punki powinny szczególnie wybierać wspieranie wszelkich form działalności na scenie a nie ograniczać się do biernej, szybkiej konsumpcji z internetu , która tak naprawdę zabija muzykę i nie tylko punkową.
Odpowiadając wprost, myślę, że fizyczne nośniki powinny się obronić szczególnie w punkowym undergroundzie. Myślę, że nie brakuje zapaleńców którzy rozumieją o co w tym chodzi i którym się po prostu chce.

- OK, plany na przyszłość? Chcesz coś dodać na koniec?
hmmm...Kontynuować to co robimy. W końcu ustabilizować obecny skład, znaleźć wokalistę, zacząć grać koncerty, popracować nad nowym materiałem, współwydawać ciekawe zespoły, raz na jakiś czas zorganizować koncert. Krok po kroku - wierzymy że się uda!

AuschwitzRATS

BESKID PUNKOWY

„Beskid Punkowi" to inicjatywa promująca punk-rocka w południowej Małopolsce (okolice Rabki, Nowego Targu, Mszany Dolnej itp.). Organizują już od ponad 10 lat koncerty, wydawali zina a od jakiegoś czasu też Władek (jeden z motorów napędowych tego projektu) działa na polu wydawniczym. Poniżej opis ich działalności koncertowej (i nie tylko) od samego początku do dzisiaj (kwiecień 2020). Pierwsza część jest autorstwa Ani (do 2012 roku), a druga (do obecnych czasów Władka).

CZĘŚĆ PIERWSZA:

O dobrej muzyce subiektywnie. Najważniejsze są alternatywne projekty na terenie Beskidu Wyspowego, które razem tworzymy: Ania odpowiedzialna za promocję w mediach oraz przygotowanie wegetariańskiego jedzenia opartego na lokalnym produkcie, Władek organizator punkowego zamieszania koncertowego i Michał kojarzony z oryginalnymi, kolorowymi i oldschoolowymi plakatami czy autorskim art zinem o znaczącej nazwie BESKID PUNKOWY. Przy organizacji wydarzeń bardzo istotny był dla nas fakt, że w latach '80-tych w pobliskiej Rabce działała niezależna scena muzyczna. Jej historia jest doskonale opisana przez Krzysztofa „Mikołaja" Mikołajczyka w trzecim numerze Ferment Zine'a. Dlatego my chcemy uczestniczyć w muzyce w sposób naturalny, szczery i konkretny. Jak przyjaciele…

Wszystko zaczęło się rok temu, w ostatni weekend listopada w Kasince Małej, w pięknej lokalizacji Beskidu Wyspowego z Lubogoszczą i Szczeblem w tle. Punkowe Andrzejki, (bo o tym mowa) to inicjatywa Przemka Cieńkosza i mojego męża Władka Muchy i ich długich rozmów, które zaowocowały kumulacją punkowego czadu i energii. Było to swoiste spotkanie punk rocka w najróżniejszych odmianach. Od paru miesięcy Wczasowa stała się zupełnie innym miejscem, otwartym nie tylko na lokalną społeczność. Dzięki Oli i Leszkowi mogliśmy uczestniczyć w bębniarskich spotkaniach, smakowaliśmy reggae i przyszedł odpowiedni czas na mocniejsze uderzenie, czyli na Andrzejki pod znakiem punk rocka. W Kasince usłyszeliśmy prostotę wyrazu, mocne przesłanie oraz byliśmy świadkami punkowej energii na scenie i nie tylko na niej. Na uwagę zasługiwała również zorganizowana mini czad giełda przez Bastard Shop. Zamiast masowo produkowanej tandety mogliśmy zakupić punkową odzież i płyty. Mieliśmy nadzieję, że to nie epizod i będzie stanowić źródło zaopatrzenia w nośniki muzy niezależnej oraz gadżety z nią związane, ale też przy okazji punkowych koncertów będzie miejscem spotkań i integracji załóg z Beskidu Wyspowego i okolic dalszych.

Kolejnym koncertem, który udało zorganizować się w Kasince było „CHCEMY CIEBIE DO POGO". Tym razem smakowaliśmy wybuchową mieszankę punkrockowo - metalowych brzmień. W tej odsłonie bardzo istotne było dla nas połączenie ekipy łódzkiej z miejscowymi załogantami. Nie ukrywaliśmy, że to nie ostatnie słowo z naszej strony. Od tej chwili zaczęłam pomagać medialnie chłopakom. Na początku stworzyłam bazę mediów tematycznych, lokalnych i ogólnopolskich, do których zaczęłam wysyłać informacje prasowe – zapowiedzi i grafikę w formie plakatu. Właśnie wtedy rozpoczęliśmy współpracę z patronami prasowymi (Radiostacja Ulicznik, Independent.pl, Hardcore.pl, Stowarzyszenie Nigdy Więcej, punXnotdead.pl), która do tej pory trwa.

W ten sposób rozpoczął się nowy etap w promowaniu punk rocka na terenie Beskidu Wyspowego pod znaczącą nazwą „MŁODA PUNKOWA KREW". Po kilku miesiącach koncertowej posuchy publiczność doczekała się sporej dawki dźwięków spod znaku glanów i irokeza. Tym razem MEKKA PUNK ROCKA przeniosła się kilka kilometrów dalej do centrum Mszany Dolnej. Dzięki gościnności Andrzeja

Hejmeja z Cryptica zaprosiliśmy na kolejną odsłonę punkowego grania w jesiennej scenerii pod znakiem wyraźnych wersów i czadu na scenie do Klubu Czarny Kot. Wszystkie kapele stanowiły mieszankę świeżości na scenie, braku rutyny i miejsca prób - Krakowa. Do naszych działań dołączyła się Federacja Anarchistyczna z Krakowa, która obiecała pojawiać się cyklicznie.

Rok minął, oczywiście nie próżnowaliśmy. W międzyczasie odbyły się: burze mózgów i spotkania organizacyjne. Za namową Marcina Kurnika wpadliśmy na pomysł zorganizowania Andrzejek i 25 urodzin kapeli The Trepp, czyli kulturalnej mieszanki wybuchowej „SKAZANI NA PUNK ROCKA". W trzech salach Czarnego Kota odbyły się : projekcje starych koncertów Treppów, sprzedaż awangardowej biżuterii nie tylko w tonacji monochromatycznej sygnowanej znakiem firmowym KOLOROWY ŚWIAT KATARZYNY oraz pozycji książkowych, które wzbogaciły każdą anarchistyczną biblioteczkę. Wszystko to przy dźwiękach starych wyjadaczy z zespołu The Trepp, zaprzyjaźnionej kapeli z Myślenic – The Bastard, Auschwitz Ratz - nowy projekt grupy Warhead i ku uciesze wszystkich Andrzejów – Załodze Andrzeja oraz muzycznej niespodziance wpisującej się w klimat imprezy – Dzieci z Beczek. Podczas tego koncertu widoczny stał się rozwój w organizacji gigów. Media zaczęły same zgłaszać się z zapytaniem kiedy odbędzie się następna impreza, rozbudowaliśmy ofertę stoisk, które zaczęły wpisywać się w koloryt gigów. Dodatkowo zaczęliśmy wydawać zina punkowego – Beskid Punkowy. Możecie znaleźć w nim wywiady, artykuły, relacje z koncertów, trochę sztuki alternatywnej i przepisy wegetariańskie. Polecamy naszą stronę na facebooku, gdzie szczegółowo opisujemy nasze działania. https://www.facebook.com/BeskidPunkowy/info

W długi weekend majowy zaprosiliśmy fanów Beskidu Punkowego na 10 odsłonę punkowego zawrotu głowy pod znaczącą nazwą „PRAWDZIWI WŁADCY PRĄDU" w gościnne progi Czarnego Kota w Mszanie Dolnej. Po raz drugi spotkaliśmy się w maju (5 maja) i tym razem o godzinie 19.00 otworzyliśmy drzwi dla: The Bastard, którzy od marca hucznie obchodzą swoje 5-lecie działalności, nowemu projektowi starych załogantów - dwóch Arków; z Profanacji i Adwentu - OR NOT TO BE, Awariat Nato - brudnemu brzmieniu z akordeonem w tle,- Pruhnicy ex TU-154 - młodemu projektowi naszego przyjaciela Piotrka „Pepe" Wypycha z Kielc oraz punkowej niespodziance przygotowanej przez mojego męża Władka Muchę, wpisującej się w koloryt imprezy - Dead Kaczynkys. Dodatkowo w prawdziwie wiosenny i ciepły wieczór przygotowaliśmy dla miejscowych załogantów i odwiedzających przyjaciół smakowity deser - punkowe VINYL PARTY w wykonaniu DJ Terrora. Zgodnie z tradycją nie zabrakło również tematycznych stoisk z dobrą muzą: Bastard Shop i DJ Terrora. Natomiast kapele, które zagrały zostały uraczone wiosennym wege jedzeniem opartym na lokalnym, ekologicznym produkcie podyktowanym rytmem natury.

Po paru dniach po koncercie okazało się, że gościnna przestrzeń Czarnego Kota pod koniec maja zostanie zamknięta. Tracimy już drugi klub do organizacji gigów. Dlaczego teren Beskidu Wyspowego staje się powoli pustynią koncertową? Co dalej? Historia na pewno napisze scenariusz punkowego grania w Beskidzie Wyspowym. Już poszukujemy miejsca, gdzie będziemy mogli organizować koncerty, współpracować z mediami, sprzedawać muzę niezależną i przygotowywać jedzenie oparte na ekologicznym i zdrowym produkcie.

Kampanię medialną Beskidu Punkowego zaliczam do udanych. Oczywiście pojawiają się media, które chcą na tym zarobić proponując nam kupno tekstów sponsorskich. Kolejne zadanie to przekonanie gazet samorządowych do promocji takiego typu wydarzeń. Pozyskiwanie sponsorów do wydruku plakatów. Wydanie kolejnego numeru zina. Dla niewtajemniczonych ukaże się na dniach. A w środku podróż po alternatywnych wydarzeniach i miejscach. Przeczytacie o Panxterce w krakowskich Kazamatach, 15-leciu Eye for an Eye w Bielsku - Białej (benefitowym koncercie poświęcony pamięci Darka „Kićka"Kota), modowych inspiracjach w stylistyce punk autorstwa Peri czy o odkrywaniu smaków dzięki Miss Venflon. Polecamy!

Co nas najbardziej cieszy? Beskid Punkowy zaczyna być nazwą rozpoznawalną dla załogantów, rozszerza się nasz krąg znajomych (organizatorzy Ferment Festu czy MEBP w Maniowach). Warto więc wchodzić w takie alternatywne działania. Staramy się dzięki takiej działalności dotrzeć do młodych ludzi, poruszyć ich czy zaciekawić. Czy nam się udało? Czas pokaże…

Ania Janik-Mucha

CZĘŚĆ DRUGA:

Zostałem poproszony przez Gucia (wydawce tego zina) o kilka zdań na temat dalszych działań koncertowo/wydawniczych Beskidu punkowego .Tamta cześć historii zakończyła się na roku 2012 po zamknięciu legendarnego pubu czarny kot ,w Mszanie Dolnej przenieśliśmy z koncertami do Rabki Zdrój .Pierwszy koncert jaki się odbył ,to w kinie Śnieżka 01.09.2012-zagrali The Bastard z Myślenic (Bastardzi będą częstymi gośćmi Naszych koncertów),Kakao Drinkers -Kraków, APE i Qutlander oba z Maniowy.

Z tego co pamiętam ,było mnóstwo ludzi (pewno z 150),okoliczne ekipy plus z odległych rejonów nas odwiedziły Śląsk,Kielce. Niedługo potem zamknęli kino i wyremontowali na nowoczesne .Wiec znowu zostaliśmy bez miejsca na koncerty ,by po roku czasu zdecydować się na koncert w starej tfu discotece klub Strefa ,21.12.2013,zagrali – Dizel, Tripis,Inkwizycja wszystkie z Krakowa i The Bastard .Mimo siarczystego mrozu tez mnóstwo ,znajome ekipy jak zwykle nie zawodzą .później niestety wyjazdy zagraniczne ,zawirowania rodzinne ,odbijają się na działalności Beskidu i na kilka lat praktycznie nic się nie dzieje u nas lokalnie .Dopiero w 2017 nadarza się okazja na zrobienie koncertu w pub Szałas w Mszanie Dolnej ,wiec w strasznie mroźny wieczór (-20 stopni) ,w Mszanie zagrały ska kapele Kompromitacja -Zakopane ,SkaPetarda - Kraków i Bastard .mimo mrozu ludzi mnóstwo i świetna zabawa przy ska .Z pubem Szałas związaliśmy się na długi czas koncertowo odbyło się tam mnóstwo koncertów innego rodzaju (rock,pop,hip-hop).Mimo częstych wyjazdów zagranicznych udaje się co jakiś czas zrobić koncert.

Następny koncert jest 09.09.2017-zagrały ,Prawda -Wrocław ,Do góry nogami -Olkusz, The Bastard i młodzież myślenickiej Psychodeli. Oczywiście jak zwykle na początek roku znowu zaplanowaliśmy koncert .06.01.2018

Tym razem Bielsko-Biała atakuje -zagrali L.A.S.T , Bws Sofos, - Bielsko B , SKTC-Czechowice -Dziewice , Stike You Dawn-Kraków, Psychodela, The Bastard - Myślenice i Dead Kaczynskys- projekt X. Oczywiście ekipy dopisały obecnością ,tyle kapel zagrało, że prawie mini festiwal się odbył. Następny koncert odbył się w ramach "Old punks never Die " minitour.08.06.2018 zawitał międzynarodowy skład czyli Die Schwarzen Schafe (Niemcy), W.C-Miastko, Inkwizycja - Krakow i Psychodela - Myślenice. To był chyba jeden z najlepszych koncertów ,gościć tak legendarne kapele na lokalnym podwórku to mega zaszczyt.

Nadchodzi rok 2019 i zaplanowany koncert ,tym razem szczególny bo mój urodzinowy (40 +).Dnia 05.01.2019,na moich urodzinach zagrały August Landmesser - Opole ,World Histery X - Gliwice ,Arbeit Kommando – Zasań/ Trzemiesnia , Swiadome Sny (rap Mszana dolna) i The Bastard .Oczywiście był tort ,sto lat odśpiewane i mnóstwo przyjemnych sytuacji :).Przyszedł czas i na weekend majowy 02.05.2019 w Pub Szałas zagrali -Afront -Trzebinia,Royal Spirit – Łódź, Na Zewnątrz – Lipsko, Psychodela - Myślenice , Punktera – Oświęcim. .Mimo weekendu majowego ,publika dopisała średnio (choć na zero wyszedł koncert).Ale fajnie było zobaczyć znajome twarze z Łodzi i Lipska .kapele mega zadowolone .Jak to w życiu bywa ,znowu zamykają kolejną knajpę .Po raz ostatni spotykamy się 14.12.2019 na koncercie pożegnalnym Szałasu. Jest to 20 edycja koncertu Beskidu Punx -zagrali – Harusha- Szczecin, Nic Śmiesznego - Dębica ,The Bastard. Koncerty w miarę ,choć najlepszy Nic Śmiesznego -(konkretne teksty + stary dobry polski hcp). Eh resztę szkoda gadać ,z fajnej właścicielki Szałasu zrobiła się wredna baba - ehh szkoda gadać .

Oczywiście nie składamy broni , jeśli tylko pojawi się okazja do robienia koncertów , na pewno będziemy organizować kolejne.

Między czasie z niczego zrodził się pomysł wydania vinyla kapeli The Bastard -Ciężka dola ...I tak oto zacząłem też wydawać płyty . Dotychczas pod szyldem Beskid punx ukazały się The Bastard - Cieżka dola..-na LP,CD,Kaseta, The Bastard + Stike you Dawn -split CD - Hardcore/punk unite, Arbeit Kommando- Czas gniewu -cd, Psychodela – Aberacja- cd, August Lanmesser -st-cd, Auschwitz Rats -demo -kaseta, DYYM/Long way to Go -split -Lp. Oczywiście na rok 2020 jest mnóstwo planów wydawniczych (czekamy jak ten jebany virus minie). Zdradzę rąbka tajemnicy - są nowe plany wydawnicze -Moira z Bielska b , Afront/ Marazm , Pestpocken (Niemcy) na vinylach . Na cd Nic Śmiesznego - Dębica , The Bastard - Myślenice ,plus pewno dojdzie coś jeszcze :)plus przygotowuje składankę z kapelami hardcore/punk i ska z małopolski. Czas pokaże co z tych planów wydawniczych wyjdzie ..Na koniec krótkie podsumowanie -wielkie podziękowania dla kilku osób – Przemo, Pepe, Jarzynka ,i wielu wielu innym załogantom ,którzy wspierają i są z Nami PND.

WLADI 77

ROCK na BAGNIE

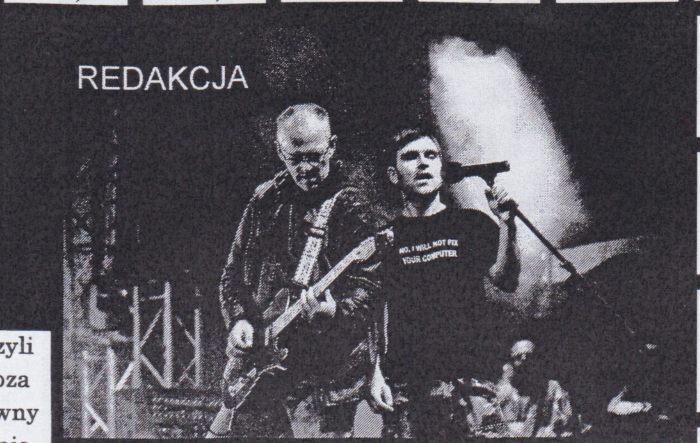

O początkach festiwalu „Rock na Bagnie", czyli wszystkich edycjach , które miały miejsce poza Goniądzem w 2012 roku opowiedział mi główny organizator Jacek „Żaba" Żędzian. Jako że nie udało mi się wydać zina na przełomie2012/2013 to myślę że jest to fajny artykuł wspominkowo-historyczny o początkach tzw „bagna". A że edycje „Goniądzkie" są już na tyle znane i popularne, więc myśle, że fajnie jest poczytać o tym, „jak hartowała się stal".

ROCK NA BAGNIE to festiwal który staramy się robić na wzór starych dobrych festiwali z lat 80-tych takich jak Jarocin czy Róbrege, ale bardziej z naciskiem wszelkich odmian punk rocka i punkowej formie.

Pomysł festiwalu zrodził się w 2009 r. a jego inicjatorem był wójt gminy Zawady – Paweł Pogorzelski który wyszedł z inicjatywą do znanego mu starego Białostockiego załoganta zaangażowanego bardzo w propagowanie ekologicznego stylu życia - Piotra Znanieckiego, a ten następnie poszukując odważnej osoby do zorganizowania dużego 3 dniowego festiwalu natrafił na mnie, podczas gdy reklamowałem w Internecie któryś z organizowanych przez moją skromną osobę koncert. Zgodziłem się na to bez większego wahania no nie zdawałem sobie wtedy sprawy z tego, że zorganizowanie tak ogromnej imprezy w tak małym składzie jest właściwie niesamowitym wysiłkiem nieporównywalnym do imprez które robiłem do tej pory. Wójt i Piotr postarali się o dotację z Unii Europejskiej a ja zakasałem rękawy i wykreśliłem kilka miesięcy ze swego życiorysu na przygotowanie I edycji Rock na Bagnie w 2010 r. Jako że zależało nam na jak największej liczbie osób które przybyłyby na nowy festiwal a nie było pewności, ze punkowa publika dopisze w ilości wymaganej przez projekt, postanowiłem podzielić go na 3 dni tematyczne wzorem dawnego Jarocina. Wiadomo jednak, że z racji mojej i Piotra osoby najwięcej w składzie festiwalu znalazło się kapel punkowych i punkowo pochodnych z Polski i Litwy. Litewskie zespoły były wymogiem z racji projektu z którego udało się pozyskać środki unijne. Trzeci dzień festiwalu prezentował tylko i wyłącznie metal w każdej postaci. Tak więc w dniach 2-4.07.2010 r. w Strękowej Górze, u zbiegu Narwii i Biebrzy, u samych bram Biebrzańskiego Parku Narodowego odbyła się I edycja Rock na Bagnie podczas której zagrały 54 zespoły, zaczynając od anarchopunka i HC, poprzez street i 77, california punk, ska, new wawe, nu metal i grunge aż po death i balack metal. Były to m.in., z Polski: GANGSTERSKI CHWYT, NER-W, KAGANIEC, JUNK, BANG BANG, ZERO, DUMBS, PRZECIW, ULICZNY OPRYSZEK, PLEBANIA, OREIRO, WC, KARCER, TEMPELFOF, REARRANGE , RUMOR, CYTADELA, EFFECT MURDER, INCARNATED, THE NO-MADS, QUO VADIS a nawet.... MECH, którego członkowie jak się okazało z rozmów są dużymi entuzjastami muzyki undergroundowej! Z Litwy zagrały m.in.: AVARINIS IEJIMAS, WASTED BULLETS, SANATORIJA, SPENGIMAS, IR, WOZU, SAINT OIL SAND, KATEDRA, THUNDERTALE... Zagrał też jeden zespół z Białorusi death metalowy DISGOD, który miał naprawdę ogromnie kłopoty aby tamtejszy reżim Łukaszenki wypuścił ich na 3 dni za granicę. Godnym odnotowania jest też fakt, że pierwszy dzień festiwalu poprowadził znany wszystkim Zygzak z TZN-XENNA co zaowocowało przyszłoroczną reaktywacją tej legendarnej kapeli i występem podczas II edycji festiwalu ☺.

Druga edycja Rock na Bagnie, która odbyła się w dniach 1-3.07.2011 również w Strękowej Górze, to już zdecydowanie punk i jego odmiany pokrewne, oraz nadal Polsko-Litewskie zespoły. Pomimo niesamowicie brzydkiej i deszczowej pogody festiwal ściągnął kilka tysięcy osób z Polski i Litwy. Ale cóż się dziwić skoro zagrało na mim 41 kapel a wśród nich m.in.: MIASTO, REDAKCJA, THE BILL, THE CUFFS, MOSKWA, CYTADELA, OBIBOX, THE KOLT, PROFANACJA, ADHD SYNDROM, PRZECIW, BŁĘKITNY NOSOROŻEC, SELF MADE BOMB, OD JUTRA,

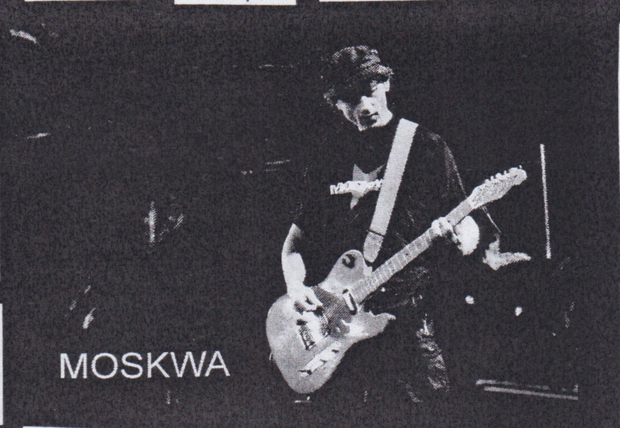

MOSKWA

ŚWINIOPAS, URAN, EYE FOR AN EYE, THE CORPSE, SPIRIT OF 84, ,APE, GRANKO, KUBA ROZPRUWACZ, ACAPULCO, REJESTRACJA…. i największa sensacja festiwalu – reaktywowana po 27 latach TZN-XENNA. Z zespołów litewskich tym razem wystąpiły m.in.: LUCKY STRIKE, SAINT OIL SAND, DIZZY SIX, DDL PLK, SPENGIMAS…

Przed koncertami publiczność od rana rozgrzewali DJ Bigos i DJ Terror

ROCK NA BAGNIE to nie tylko muzyka, to również prezentacja filmów muzycznych (m.in.: Jarocin'82 i 87, „Skansen", Śmierć Kliniczna", Kapela Moskwa i moje oko", „Zakazany Owoc", „Flesh Area", „Wszystko co kocham") oraz spotkania i pogadanki z legendami polskiego punk rocka: Darek Dusza, Zygzak, Gogo Szulc, Guma, Wilk z legendarnego „Studia Ultimatum", oraz zespoły REJESTRACJA i ACAPULCO) . To także prezentacja alternatywnego stylu życia i ekologia, oraz wspólne ognisko przy którym wspólnie spotykają się zespoły i publiczność. Sporą sensację wzbudził pomysł z I edycji festu aby teren imprezy obsiać konopiami. Wywołało to pożądany efekt, ponieważ widok min ludzi widzących wolno rosnące konopie był bezcenny ☺. Zaznaczam, że odbyło się to w legalny sposób i na wszystko udało się uzyskać zezwolenia.

Od początku festiwal obierał kierunek imprezy punkowej, ale naprawdę punkowy stał się podczas swojej II edycji. Przyświecają nam też tendencje zjednoczeniowe, gdyż nie akceptujemy podziałów jakie od pewnego czasu są widoczne w całej „punkowej kulturze" i pozwalamy wypowiedzieć się na nim każdemu, kto ma coś ciekawego do zaoferowania. Także pośród uznanych zespołów prezentujemy młode i znane w wąskich kręgach kapele (np. m.in.: EKG, IGNORANT, POLTAVA, THE PUBLIC SORROWS…), jednocześnie czując sentyment do lat młodości staramy się prezentować na nim punkowej młodzieży zespoły, na których się wychowaliśmy, stąd też reaktywacje takich kapel jak: TZN-XENNA, THE CORPSE czy TEMPELHOF.

Oczywiście nie wszystko wygląda tak pięknie. W międzyczasie, jesienią 2010 r. odbyły się wybory samorządowe w których Paweł Pogorzelski przegrał (po ponad 10-ciu latach sprawowania funkcji) ze swoim konkurentem walkę o stanowisko wójta a że nowy wójt jest wielkim przeciwnikiem rocka, a punk to dla niego wogóle największe zło na świecie, po II edycji „Bagna" zostaliśmy wyrzuceni ze Strękowej Góry ☹ na dodatek straszeni i nękani przeróżnymi kontrolami nasyłanymi przez nowego wójta.

Nowego miejsca nie szukaliśmy długo. Gmina Choroszcz sama zgłosiła się do nas z propozycją kontynuacji festiwalu na ich terenie. Pozostało tylko napisać kolejny projekt i…. czekać. W międzyczasie rozpocząłem nabór kapel na kolejną edycję festiwalu. Zgłosiło się znowu tak wiele zespołów (nie liczyłem zgłoszeń, ale było ich pomiędzy 200 a 300 na pewno) że wybór był niezwykle trudny. Niektórym bandom sam zaproponowałem granie. I tak powstała lista zespołów które najpoważniej zacząłem brać pod uwagę: DIRECTION, APTEKA, PABIEDA, RUMOR, BACHOR, ORTODOX, DEZERTER, STREET CHAOS, BIKINI, SKTC, KOLABORANCI, ADHD SYNDROM, COLLINA, KOLABORANCI, THE REBELS, SPEJS BRADERS, THE LUNATICS, WC, PRZECIW, BOOZE & GLORY, MUPPET BOYS, TZN-XENNA, DEUTER, 1125, TERRORDOME, ARMIA, NO PROFITS, CELA NR 3, BULBULATORS, WŁOCHATY, BORN IN THE PRL, HATESTORY, PLEBANIA, WKG, THE BAND OF ENDLESS NOISE, ZGON, WEE WEES, BRUDNE DZIECI SIDA oraz jak zwykle sensacyjne reaktywacje w postaci 4 KOPNIĘTYCH I FRED oraz popularnego niegdyś w Białymstoku ZŁOŚLIWEGO ANEMIKA. Lubiąc wszelkie reaktywacje proponowałem również występ podczas festiwalu takim zespołom jak AGAINST ALL ODDS, SANCTUS JUDA i DETONATOR BN…

Niestety, życie bywa brutalne, w trakcie pisania tego artykułu otrzymałem informację, że nie dostaliśmy dofinansowania z U.E ani Wojewody na które tak bardzo liczyliśmy, w związku z czym Gmina Choroszcz wycofała się ze wspólnego zorganizowania z nami kolejnego festiwalu, co natomiast wpłynęło na moją decyzję o odwołaniu

PRZECIW

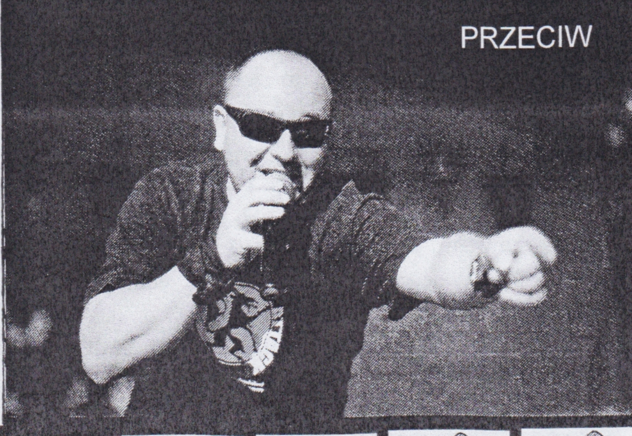

festiwalu w 2012 r. Zorganizowanie tak dużej imprezy wymaga niestety ogromnych nakładów finansowych. Każda z dwóch edycji kosztowała nas po 200 000 zł. Co i tak jest kwotą niewielką w porównaniu do komercyjnych festiwali. Wiadomo, że takiej sumy nie uzbieramy z biletów od biednych punkowców, a nie chcemy też zaniżać poziomu imprezy. Być może dlatego będziemy musieli przygotować się lepiej do pisania kolejnych wniosków o dofinansowanie i po rocznej przerwie znowu uderzyć z grubej rury? Ktoś powie - „ale do zorganizowania punkowej imprezy wiele nie trzeba”. Ja jednak odpowiem, że oprócz finansów niestety ważne w naszym przypadku jest przestrzeganie przepisów o organizacji imprez masowych. Z tego co wiem, nasz festiwal jest jedyną imprezą punkową w kraju która musi tych przepisów przestrzegać, a to jest kolejne utrudnienie w organizacji i wzrost kosztów. Przez dwa lata festiwal zdobył tak wielki rozgłos, że nie ma co liczyć, że pojawi się na nim mniej niż 1000 osób, a niestety, takie imprezy są już organizowane na innych zasadach niż te, które są robione kilkuset osób. Tu przepisy są niestety nieugięte.

Tak czy siak, pomimo jednorocznych (mam nadzieję) kłopotów nie rezygnujemy z organizacji festiwalu bo na pewno taka impreza jest potrzebna na naszej punkowej scenie i jeszcze nie raz spotkamy się na podlaskich bagnach. Zanim to nastąpi proponuję rozejrzeć się za analogowym singlem i płytą CD prezentującymi niektóre zespoły z II edycji festiwalu, która powinna być już w sprzedaży w chwili gdy pojawi się ten numer „The Naturat”.

Jacek „Żaba” Żędzian

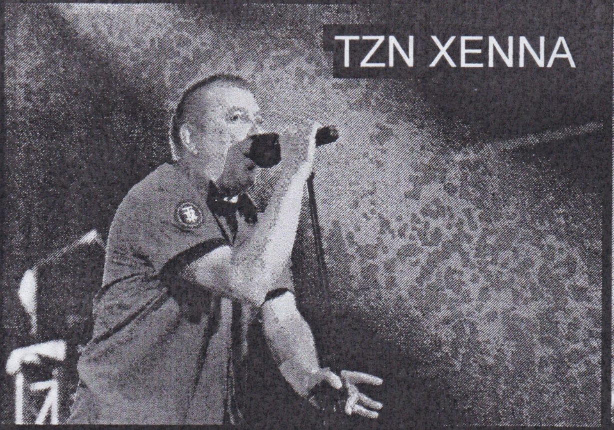

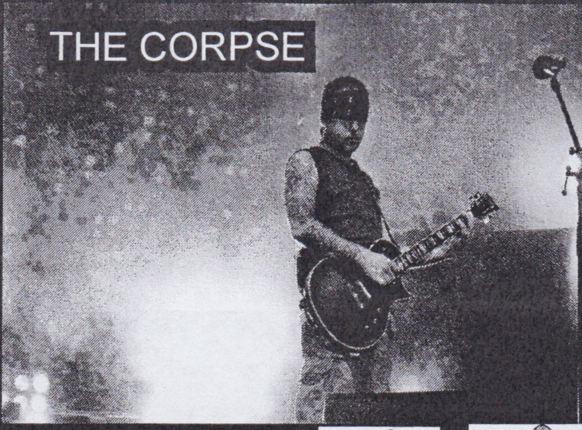

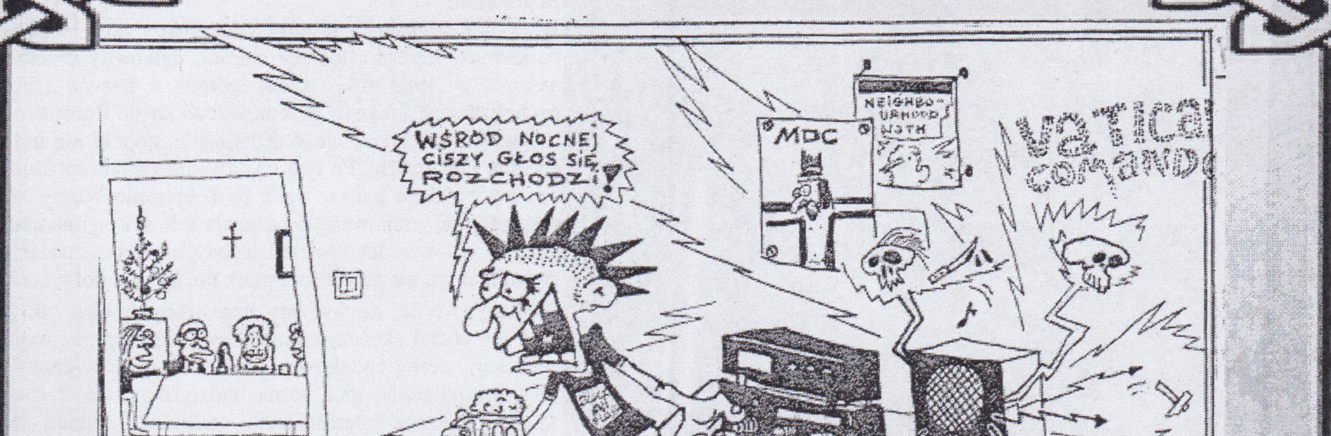

O PUNK-ROCKU NA WĘGRZECH W KOMUNISTYCZNYCH CZASACH OPOWIADA TAMAS (TROTTEL)

Rupaszov Tamas to niemal legendarna postać węgierskiej sceny D.I.Y. Znany z kapel TROTTEL, PAPRIKA/PAPRIKA i działający na scenie hc/punk i alternatywnej od połowy lat 80-tych. Miałem okazję wiele lat temu osobiście poznać Tamasa, gdy dwukrotnie organizowałem w Rzeszowie koncerty Trottela. Przesympatyczny i uczynny człowiek. Ucieszyłem się, gdy w czeluściach internetu znalazłem wywiad z Tamasem o węgierskiej scenie punk i klimatach wtedy tam panujących w komunistycznych czasach lat 80tych. Rozmowa ta wydała mi się na tyle ciekawa, aby jej przedruk umieścić na łamach zina „ThaNaturat". Wywiad ten pochodzi z czeskiej strony poświęconej muzyce hc/oi/punk http://www.kidsandheroes.com.

-Przede wszystkim przedstaw się i powiedz, kiedy poczułeś punk-rocka?

-Nazywam się Tamás Rupaszov, jestem z Budapesztu, gram na basie w Trottel i PaprikaPaprika. Prowadzę także Trottel Records, niewielką wytwórnię, którą założyliśmy w 1985 roku jako undergroundowe wydawnictwo zajmujące się kasetami i fanzinami. Po zmianie systemu nasz label stał się regularną alternatywną wytwórnią w 1992 roku. Wszystko zaczęło się dla nas jako część ruchu punkowego i dzisiaj mam nadzieję, że duch pozostał taki sam, chociaż muzycznie wszystko zmieniło się w wielu innych kierunkach, zgodnie z moimi szerokimi gustami muzycznymi.

AURORA-1984 rok

-Jak i kiedy zaczął się ruch punk na Węgrzech?

-Węgierski punk powstał pod koniec lat 70., a jego początki związane są z zespołem o nazwie Spions. W każdym razie byłem jeszcze za młody na te rzeczy. Na początku lat 80. miała miejsce wielka punkowa eksplozja, która również doprowadziła do powstania wielu zespołów, ale o ile mi wiadomo, wszystko to wydarzyło się tylko w Budapeszcie, z wyjątkiem jednego lub dwóch zespołów z innych miast.

-Czy doświadczyłeś presji ze strony władz lub zastraszania przez policję? Jakie jest twoje doświadczenie z punkowym życiem w totalitarnych Węgrzech?

-O ile mi wiadomo, kilka koncertów Spions zawsze kończyło się interwencją policji, a wkrótce potem ludzie z tej kapeli opuścili Węgry, więc kiedy stałem się punkiem, byli już za granicą. Młode punki dorastały na koncertach, ale były także skandale i tajni policjanci na widowni. Zacząłem grać, kiedy miałem piętnaście lat w 1981, w zespole Rottens. Nasz drugi koncert został nakręcony przez dziennikarza telewizyjnego, a następnie film zaprezentowano w lokalnej telewizji w ramach młodzieżowej audycji, ale myślę, że trafił też w ręce policji. Ten drugi koncert był również wydarzeniem, więc wkrótce potem zostaliśmy wezwani na policję w związku z działaniami antypaństwowymi (takimi jak treść tekstów itp.). Na szczęście większość członków zespołu była zbyt młoda, ale wokalistka miała dziewiętnaście lat i skończyła za kratkami.

Wszystkie lokalne zespoły punkowe doświadczyły podobnych historii. Tak czy inaczej, całkowity przełom nastąpił w 1983 roku, kiedy zespół o nazwie CPG, pochodzący ze Szegedu, przeprowadził się do Budapesztu i koncertował całkowicie skandalicznie, dopóki nie trafił do sądu i do aresztu. Po tym wydarzeniu nastała spokojna era węgierskiego punka, wiele osób opuściło Węgry lub przynajmniej próbowało, bo złapała ich straż graniczną. Druga połowa lat osiemdziesiątych była znacznie spokojniejsza, ale nawet sam punk nie był już politycznie aktywny. Myślę, że wszyscy dorośliśmy trochę, tak że nikt nie chciał skończyć w więzieniu itp. Oprócz mojej generacji sceny punkowej istniała również bardziej artystycznie nastawiona scena undergroundowa z nową falą, z kilkoma interesującymi zespołami, takimi jak Kontroll, Bizottag intouše. W każdym razie gliniarze ścigali ich, tak jak młodych punków. W 1983 roku jeden Francuz nakręcił film dokumentalny „T'34", który przedstawia ten początkowy okres. Wszystko powstało

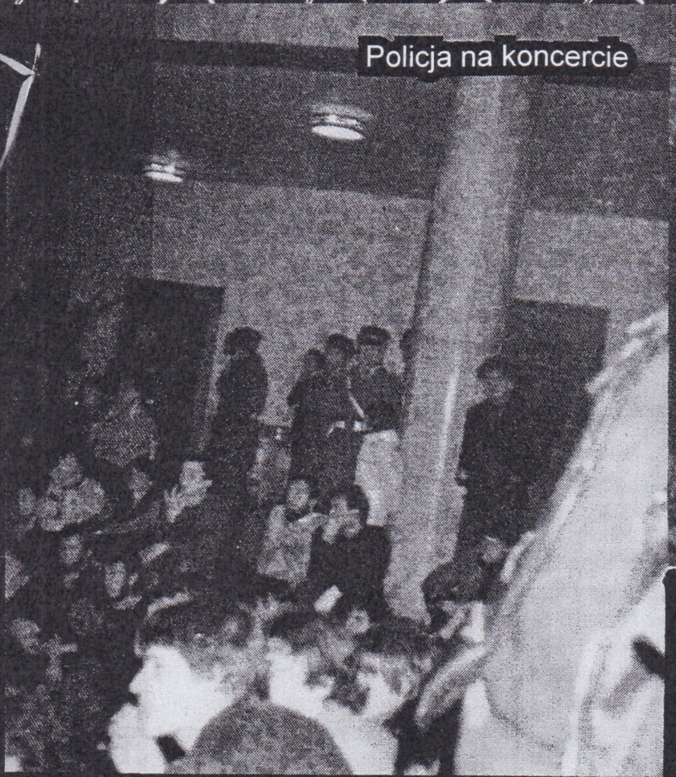
Policja na koncercie

MARINA REVUE -live 1985 rok

nielegalnie i jest właściwie jedynym dokumentem filmowym o tym czasie. Kilka lat temu nakręcono sequel pt „East Punk Memories" z ludźmi, którzy byli nastolatkami w pierwotnym filmie. Nawiasem mówiąc, dziewczyna o imieniu Lucile śpiewa w Trottelu na płycie „The Same Story Goes On…" z 1992 roku.

-Właśnie wydajesz winylową reedycję swojej starej kompilacji, „Pajtás Daloljunk X". Jaka jest historia tej składanki?

-„Pajtás Daloljunk" (który w oryginale jest tytułem piosenki komunistycznej młodzieży) został wydany w połowie lat 80. XX wieku jako kompilacja węgierskiego punka na nielegalnie wydanych kasetach. W tym czasie nie miałem paszportu i nie mogłem opuścić kraju (co trwało, dopóki reżim się nie zmieni), więc wraz z byłą piosenkarką Trottel Ildi zaczęliśmy korespondować z wieloma ludźmi z całego świata. Zostaliśmy pochłonięci międzynarodową sceną punkową D.I.Y. i cała ta praca była niezwykle satysfakcjonująca. Zauważyłem, że punki na całym świecie coś robią - małe radia, fanziny, podziemne publikacje itp. Co logicznie skłoniło nas do zrobienia tego samego. Dostaliśmy wiele podziemnych materiałów, muzyki, paczek zewsząd (prawie zawsze otwieranych przez służby), więc postanowiliśmy zrobić te kompilacje kasetowe, abyśmy również mieli coś do wysłania poza Węgry. Skopiowałem kasety w domu na naszym magnetofonie Hitachi, opakowanie wykonano ręcznie, a następnie wykonałem kserokopie. W tym czasie kopiowanie materiałów drukowanych było zabronione w dużych ilościach, więc obchodziliśmy różne xero i wszędzie robiliśmy tylko kilka kopii. Ale wracając do płyty, nie jest to konsekwentne wznawianie oryginalnych kaset. Między 85 a 88 wstawiliśmy na 1 stronę zespoły, które były jeszcze aktywne w tym czasie. Z drugiej strony większość zespołów z początku lat 80. i wcześniejszych i ich niepublikowane nagrania, takie jak T'34, Koordinacio, Invazio 84 (1982) i kilka pierwszych koncertów Trottel z 1982 r. Ale tak naprawdę dużo jeszcze zostało do udokumentowania: 35-letnie kasety i punkowe zespoły, które brzmiały wtedy strasznie garażowo.

-Czy planujesz wydać więcej nagrań archiwalnych w celu udokumentowania historii wegierskiej sceny punkowej?

-Oryginalne kompilacje kasetowe 1-4 zostały opublikowane w latach 85–94. Ostatni został wydany w Trottel Records. Wydany teraz album jest pierwszą częścią serii kompilacji dokumentującej węgierski punk lat 80. XX wieku. Pajtas Daloljunk X został wydany, a druga część Y ukazała się w kwietniu. Zobaczymy. Ponieważ nie wydałem żadnych płyt winylowych od ponad 20 lat, nie mam pojęcia, czy ludzie będą się nimi interesować, ponieważ Węgry są tak małe, jak ich scena. Jeśli otrzymam wystarczającą liczbę pozytywnych opinii, chciałbym zrobić w sumie trzy płyty LP z lat 80., a pomysł polega na tym, aby je rozwinąć, dodając węgierski hardcore z lat 80. Mam nadzieję, że uda mi się to wszystkie zrealizować.

-Jakie były według ciebie najlepsze węgierskie zespoły wczesnego punka?

-Kiedy byliśmy nastolatkami, wszystkie kapele były dobre. Niektórzy mogli grać lepiej, ale to wtedy nie miało znaczenia. Liczyła się energia i granie. Teraz nie mogę powiedzieć, które były najlepsze. Wszyscy chodzili na każde koncerty, zespoły grały razem. Zasadniczo nie jest to dla mnie istotne, która kapela jest lepsza. Oczywiście technicznie ci, którzy byli nieco starsi, byli znacznie lepsi. Byłem bardzo młody i niewiele wiedziałem, wiec teksty były ważniejsze. Obiektywnie lepsze zespoły znajdowały się w ówczesnej równoległej podziemnej scenie awangardowej na początku lat 80-tych. Może ktoś inny mógłby ci powiedzieć, kto według niego był lepszy lub bliższy jego gustowi, ale ja nie.

-Czy są jakieś węgierskie punkowe winyle z lat 80., z wyjątkiem kompilacji „Vilag Lazadoi Harcra Fel" wydanej we Francji?

-EP, o której mówisz, została opracowana przez Lucile i jest jedynym oficjalnym dokumentem winylowym z pierwszej połowy lat 80. Zespoły, które na niej były zamieszczone, ukazały się w filmie „T'34", więc miały jakieś nagrania na swoim koncie lub przynajmniej miały salę prób, w której mogły coś nagrać. Na przykład Trottela nie ma na płycie ani w filmie, ponieważ w tym czasie, tj. w drugiej połowie 83 roku, nie graliśmy, ponieważ nasz perkusista w tym czasie uciekł do

INVAZIO-1984 rok

austriackiego obozu dla uchodźców (skąd później udał się do Australii). Kilka węgierskich zespołów dostało się na międzynarodowe kompilacje, takie jak VHK (jeśli nadal jest to punk), Trottel itp. Ale poza tym nie możemy rozmawiać o węgierskich płytach do późnych lat 80., kiedy pierwszy LP VHK został wydany w Niemczech, nasz LP Borderline Syndrome we Francji i pierwsza EP i LP Aurora.

-Moją pierwszą znajomością z węgierskim zespołem była piosenka zespołu Bikini na kompilacji „World Class Punk", ale czy ten zespół faktycznie był częścią sceny punkowej, czy też należał do świata sztuki / zespołów new wave? -Tak, Bikini, ich nagrania są całkiem niezłe. W każdym razie Bikini było zespołem złożonym ze starych rockerów po czterdziestce, którzy wcześniej grali w różnych lokalnych klasycznych zespołach hard rockowych. Wszyscy mieli całkowicie ugruntowaną karierę muzyczną itp. Ponieważ punk nie jest dla mnie tylko muzyką, nigdy nie byłem w stanie postrzegać ich jako punk, szczególnie w czasach, gdy punki mojego pokolenia siedzieli w więzieniach. Nie twierdzę, że nagrania Bikini są złe lub nieciekawe, ale zostały oficjalnie zarejestrowane i wydane przez państwowe wydawnictwo w połowie lat 80. XX wieku, co w dużym stopniu ich dyskwalifikuje. Chyba tak.

-Pamiętam Węgry jako kulturowo nieporównywalnie bardziej otwarte niż Czechosłowacja, czy jakieś zachodnie zespoły punkowe miały okazję grać na Węgrzech przed 89 rokiem? Jeśli tak, to które z nich były pierwsze, najbardziej istotne, czy z jakiegoś powodu zostaną zapomniane? Dla nas w Czechosłowacji Budapeszt był, w porównaniu z miejscem, w którym mieszkaliśmy, punkowym rajem, w którym można było kupić punkowe rzeczy itp.
-Pamiętam tylko kilka. W 85. roku myślę, że był koncert jakiegoś austriackiego punka artystycznego, zespołu o nazwie Dradiwabehrl (austriacki polityczny awangardowy zespół inspirowany punkiem), czy coś takiego, zagrał koncert dla około dwóch tysięcy osób. Wszyscy tam byliśmy. Pamiętam też moją pierwszą wizytę na koncercie Blurt w małym klubie studenckim, co osobiście jest dla mnie ważnym wspomnieniem. Myślę, że niemiecki Die Toten Hosen grał kiedyś w Budapeszcie. Kiedy zagraliśmy duży koncert z innymi Niemcami Normahl około 1987 roku, to zaczęliśmy zapraszać zespoły na małe koncerty undergroundowe. Pamiętam na przykład pojawienie się Genossen z Niemiec. To był koncert, który nie wyszedł dobrze, ponieważ około pięćdziesięciu nazistów czekało na mnie i nasz zespół po koncercie. Nie mieliśmy wyboru, musieliśmy uciekać, gonili nas i uciekliśmy Trabantem (jeśli pamiętacie te maleńkie samochody z NRD). W 1988 roku otworzył się legendarny klub Fekete Lyuk (Black Hole), który można nazwać pierwszym tego typu undergroundowym klubem w Europie Wschodniej. To był właściwie nasz drugi dom, ćwiczyliśmy tam i sprowadzałem zagraniczne zespoły między 88 a 93. Pamiętam pierwszy, Parabellum i Haine Brigade z Francji, dla którego zorganizowaliśmy jeszcze trzy koncerty w innych węgierskich miastach. Od końca 88 i w ciągu 89 lat zaczęło przybywać coraz więcej zachodnich zespołów.

-Czy byłeś wtedy w kontakcie z innymi punkami z bloku wschodniego?
-Jak powiedziałem, od 85 roku korespondowaliśmy praktycznie z całym światem, nie mogłem nikogo spotkać osobiście, ale mieliśmy kontakt z niektórymi ludźmi z bloku wschodniego, zwłaszcza z wydawcami fanzinów. Później po 1989 roku, kiedy w końcu dostałem paszport, zaczęliśmy trasę koncertową z Trottel w 89 roku i w końcu spotkałem niektórych z tych ludzi. Organizowali nasze koncerty w Polsce i Czechosłowacji. Z niektórymi z nich, takimi jak Michał Halabura z NNNW Records z Polski lub Martin Valášek z Malaria Records z Czech, a

Punki - Węgry 1987 r.

także z niektórymi ludźmi z Zachodu, jesteśmy przyjaciółmi do dziś i współpracujemy. Martin zorganizował pierwszą trasę Trottel, a w zeszłym roku zorganizował kilka koncertów mojego folk punkowego projektu PaprikaPaprika.

-Ponieważ wizyta w Budapeszcie była bardzo popularnym tematem dla czeskich i słowackich punków w połowie lat 80. XX wieku, zastanawiam się, czy pamiętasz, czy spotkałeś kiedyś któregoś z nich?
-Nie przypominam sobie więcej osobistych spotkań, ale wiem, że przyjeżdżali do nas punki z Czechosłowacji i innych krajów z bloku wschodniego. W rzeczywistości przede wszystkim pamiętam wielu hipisów z NRD, ubranych w klasyczne skórzane sandały.

-Ze względu na zainteresowanie, jakie były wówczas najpopularniejsze narkotyki wśród punków?
-Od alkoholu, który rzuciłem, po w klej, miałem wtedy około szesnastu lat. Pamiętam, kiedy kilku przyjaciół znalazło gdzieś duży 25-litrowy bęben z klejem. To było dość niebezpieczne, gdy miałeś irokeza, ponieważ niektórzy ludzie zupełnie stracili poczucie węchu, kiedy położyli worek z klejem na głowach i utknęli tam. Był to rodzaj kleju, który zwykle można kupić u szewca, gdzie służy się do klejenia podeszew do butów. W każdym razie zasadniczo przetestowaliśmy wszystko, co mogło być dla nas złe, ale dawało odlot. Wszystkie rodzaje proszków i oczywiście mieszanie proszków z alkoholem. Potem przyszedł wywar makowy. Kupowaliśmy suszone główki maku w kwiaciarni jako normalne kwiaty ozdobne i tak było. Kupowanie go nie było trudne, ponieważ w sklepie myśleli, że kupujesz normalny bukiet. W domu główki kwiatów zostały zmiażdżone i dosypywane do herbaty. Pachniało źle, było okropne, ale efekt był świetny. Wraz z nadejściem drugiej połowy dekady coraz więcej osób zaczęło wyruszać na wieś i zbierać świeże niedojrzałe maki. Wyciągasz z niego biały płyn, suszysz go, a następnie mieszasz z wodą i ubijasz. To o wiele trudniejsze, sam nigdy w to się nie bawiłem. Wiele osób uzależniło się od opium i zmarło, ostatecznie przerzucając się na heroinę. W tym samym czasie moje pokolenie zaczęło odkrywać pola trawy i konopi, które były konopiami przemysłowymi, ale niektóre miały prawdziwy efekt marihuany. Więc kiedy znaleźliśmy taką uprawę, wszyscy jechaliśmy tam pociągiem, autobusem lub czymkolwiek innym i wracaliśmy do domu z wielkimi workami pełnymi trawy na tygodnie. Nie była silna, musiałeś dużo palić i często śmierdziałeś jak gulasz z baraniny, gdy to paliłeś, ale było tego dużo i było to naturalne. Przez długi czas policja nie miała o tym pojęcia, więc były to dobre lata pod tym względem. Jednak stopniowo odkryli, co się dzieje i pola konopi zaczęły zanikać, podobnie jak pola maku. Na szczęście dzika marihuana rośnie dość powszechnie na Węgrzech, więc później, kiedy pojechaliśmy na koncerty z Trottel, zbieraliśmy ją, zjeżdżając z trasy, a następnie spożywając w domu. Czasami ktoś napotkał całkiem niezły rodzaj. Od połowy dekady zwyczajem stało się dla mojego pokolenia znalezienie lekarza w rodzinie lub znajomych, który wydaje recepty na leki, których można użyć do wytworzenia amfetaminy. Od czasu do czasu inni kradli apteki z ampułkami morfinowymi. Osobiście nie spróbowałem LSD ani speeda przed końcem lat 80. i wczesnymi latami 90. Nawiasem mówiąc, znałem też faceta, który pił wódkę.

BLACK HOLE FEKETE LYUK

BLACK HOLE FEKETE LJUK

-Jak oceniasz z punkowej perspektywy zmiany systemu w 1989?
-Jest to rzecz, na którą mogę spojrzeć poważnie tylko z własnej perspektywy, nie jestem pewien, czy istnieje jakaś uniwersalna punkowa perspektywa. Od połowy lat 80. sytuacja zaczęła się znacznie poprawiać. W 87 roku dość szybko poczułeś, że istniejący system nie będzie trwał długo. Rok po roku w tym czasie na próżno próbowałem zdobyć paszport. Pomimo tego, że podejmowaliśmy lekko nielegalne działania, takie jak wydawanie zina, rozpowszechnianie broszur politycznych, dystrybucja muzyki itp., raczej nie mieliśmy dużych problemów. Mieszkaliśmy pod Budapesztem w dużym domu należącym do opozycji demokratycznej. Właściciel był znanym wydawcą fanzinów i książek oraz członkiem alternatywnego stowarzyszenia teatralnego. Przed każdym świętem narodowym, takim jak Dzień Wyzwolenia 4 kwietnia, 15 marca, rocznica rewolucji lub rocznica rewolucji 56 -23 października, tajna policja regularnie zajmowała dom naprzeciwko nas i obserwowała miejsce w którym mieszkaliśmy. Czasami ktoś był za kratami przez jeden lub dwa dni przed tymi świętami, aby uniemożliwić im działalność polityczną ale zawsze wypuszczali ich następnego dnia. I chociaż nie była to ostra dyktatura, wszyscy chcieliśmy, aby to się skończyło. Osobiście chciałem głównie podróżować. Ponadto coraz więcej osób chciało naszych kaset i trudno było je nieoficjalnie dystrybuować. Znając odrobinę zachodniego kapitalizmu z krótkiej emigracji z 1984 r., Nie miałem złudzeń, że zmiana reżimu przyniesie coś zasadniczo nowego i lepszego, ale dla mnie najważniejsza była swoboda podróżowania i wolność prasy. Opozycja demokratyczna, złożona z większych intelektualistów i ludzi wokół nich, była bardzo aktywna, ale nie mogę powiedzieć, że większość społeczeństwa byłaby zainteresowana jakąś zmianą systemu. Oczywiście wszystkim spodobałby się pomysł kupienia samochodu zachodniego zamiast samochodów Trabant i Skoda. I jeśli to możliwe, konsumpcji takiej samej jak ludzie na Zachodzie. Ale powiedziałbym, że politycznie większość była całkowicie nieaktywna. Pod koniec lat osiemdziesiątych pojawiły się pewne ruchy, takie jak początki różnych późniejszych partii przed pierwszymi wyborami. Na przykład Związek Młodzieży był fundamentem rządzącej obecnie partii Fidesz Orbana. W tym czasie był to dość duży ruch studencki na Węgrzech i oczywiście nie było prawicowców, w tym czasie frakcja anarchistyczna była jego częścią. A potem system się zmienił, głównie dlatego, że Partia Komunistyczna się poddała, dogadała się z opozycją. W tym czasie, w 89. z Trottelem byliśmy na trasie przez większą część roku. Kiedy wróciliśmy do domu samochodem z Austrii, a na skrzyżowaniu nagle widzimy, że Węgierska Republika Ludowa jest spryskana słowem „lud". domyśliliśmy się, że system się zmienił.

-Jak postrzegasz ewolucję społeczeństwa w swoim kraju w tym czasie? Myślisz, że poszła we właściwym kierunku i na lepsze?
-Po przewrocie przez chwilę wszystko wyglądało obiecująco. Podczas pierwszych wyborów działo się wiele ciekawych rzeczy. Wielu młodych ludzi zajęło ważne stanowiska, dając wszystkim poczucie świeżości po niekończących się latach oglądania 70-letniej komunistycznej nomenklatury na czele. To był dynamiczny i kreatywny czas. Z mojego punktu widzenia system dla kogoś takiego jak ja zmienił się na lepsze. Mogę robić, co chcę, mogę podróżować lub umrzeć na ulicy, jeśli chcę. Jednak społeczeństwo węgierskie nie zmieniło się tak bardzo w pełnym zakresie. W czasie, gdy system się zmieniał, większość ludzi biernie obserwowała, co się dzieje, i tak jest do teraz. Dyktatura świetnie działała w dzieleniu ludzi, wiesz, wszyscy gliniarze, tajniacy, informatorzy, co donoszą tylko dlatego, że zazdrościli sobie nawzajem i wszystkim. W rzeczywistości jest tak samo. „Małe części izolowane i zniszczone", jak śpiewało NoMeansNo. Zasadniczo ludzie zyskali tak zwaną wolność, ale wielu z nich tak naprawdę jej nie chciało, tracąc jednocześnie życie, pracę i zabezpieczenia społeczne. Jeśli czekali (i nadal czekają), aż niektórzy politycy przyjdą i zmienią ich życie na lepsze, mogą długo czekać. Najpierw muszą nauczyć się bronić swoich praw i połączyć siły, jeśli chcą coś osiągnąć. Tak, to brzmi jak banał, ale jest to prawdziwe. W każdym razie, biorąc pod uwagę cały ten okres, w dzisiejszych Węgrzech mamy dość ciężkie i ciemne powietrze. Myślę, że w byłym bloku wschodnim to twój kraj zdołał zmienić się w najbardziej postępowe i pozytywne miejsce, a przynajmniej tak mi się wydaje. Za każdym razem, gdy do ciebie przyjeżdżam do Czech, społeczeństwo i kraj zmieniają się na lepsze. Na Węgrzech nic się nie zmieni, chyba że ludzie się zmienią, w przeciwnym razie większość z nich będzie brodzić w tym samym gównie. Należy wyjaśnić, że czasy, w których żyjemy dzisiaj, są dość nietypowe dzięki uciskającemu rządowi, który sprawuje władzę przez sześć lat i wydaje się, że większość ludzi tego chce. Chcą kogoś, kto mówi, że się nimi zaopiekuje, „ochroni się przed imigrantami lub przed międzynarodową burżuazją" itp.

-Czy potrafisz wymienić swoje dziesięć najlepszych węgierskich zespołów lub płyt?
-Wow, nie myślałem o tym nigdy w życiu. Mogę wymienić 10 najpopularniejszych nagrań z 25-letniej ery Trottel Records...
LEUKEMIA – Close to the Headbager machine LP - Na Węgrzech naprawdę duży zespół. Punk-hc-metal
Dawson – świetny szkocki zespół / Terminal Island,
Korai 93 - Pierwsze nagranie tego węgierskiego zespołu psychodelicznego /,
Masfel - Chinese Flu
Kárpát Möbius - Kuruczlemez / Electronic Folk /,
Trottel -album z 2000 roku,
Öskestar - balkan beast / fusion /,
A Köztársaság Bandája - Pierwszy album -/ folk / world,
Unfit Association - Pulse / metal z 1998 roku, album został następnie wybrany albumem roku /.
Nie sądzę, aby zbyt wiele zespołów 60-70-80 z Węgier było interesujących, nie słucham ich w rzeczywistości.

-Czy nadal masz kontakt ze współczesną węgierską sceną punk? Jeśli tak, czy poleciłbyś czytelnikom kilka zespołów lub miejsc, które warto odwiedzić? -Biorąc pod uwagę, że mój zespół i wytwórnia już dawno odeszli od świata klasycznego punka, nie mogę powiedzieć, że mam aktywny związek z obecną lokalną sceną punk. W jakiś sposób węgierski punk nie był wystarczająco otwarty na mój eklektyczny gust, w którym w ciągu ostatnich dwudziestu lat idę coraz dalej. To, o czym będziemy rozmawiać, to najpopularniejsze zespoły punkowe, które gromadzą jedynie sprzężenie muzycznych klisz, uzupełnionych zabawą bez głębszego znaczenia. Oczywiście nie ma w tym nic złego, ale dawno mnie to nudziło. Biorąc pod uwagę, że punk jest dla mnie nie

tylko muzyką, ale raczej sposobem patrzenia na świat, czuję się bardziej częścią podziemnych scen punkowych w Polsce, Czechach, Chorwacji, a nawet Francji. Oczywiście na małą skalę zawsze można odkryć kilka interesujących rzeczy, młoda hałaśliwa scena punkowa jest dość aktywna. Jest jeszcze jedno lub dwa podziemne miejsca punkowe, o których powinieneś wiedzieć, takie jak Dürer Cave (Dürer Pince), nielegalne miejsce koncertowe i sala prób, prowadzone przez oryginalnego gitarzystę Tizedes. Istnieje również mała i sympatyczna scena hardcore punk z zespołami takimi jak Liberal Youth, Tisztan lub Cel Fele. Oczywiście znajdziesz też młodych punkowców, ale jakoś mnie to przerasta. W ciągu ostatnich lat wydałem właśnie oldskulowy zespół punk/hc Don't Say A Word oraz album Tisztan A Cél Felé z Eger w Trottel Records.

-Zatrzymajmy się teraz nad twoim zespołem. Trottel był i jest dobrze znany, ale opowiedz nam historię zespołu, kiedy zacząłeś itp.

-Pierwszy koncert oryginalnego składu Trottel odbył się wiosną 82 roku. Utworzyliśmy zespół po tym, jak zamknęli wokalistę mojego pierwszego zespołu pod koniec 81 roku. Trottel zaczął ponownie grać w 85 po dłuższej przerwie,i był to okres już D.I.Y. o wiele ciekawszym pod względem muzycznym i opinii niż kiedy mieliśmy piętnaście, szesnaście lat. Wydaliśmy pierwsze domowe demo nagrane w 1986 roku. Do tego czasu graliśmy o wiele bardziej złożoną formę punka, którą można porównać do Subhumans. W 1989 roku wyruszyliśmy na naszą pierwszą europejską trasę koncertową i wydaliśmy nasz pierwszy LP we Francji. Nasza muzyka stała się dziwniejsza aż do czasu, gdy zaczęliśmy grać instrumentalnie w 92 roku weszliśmy na głębsze wody eksperymentalne. W roku 1999 zaczęliśmy używać klawiszy, które urozmaiciły naszą muzykę na wszystkie możliwe sposoby i tak jest do dzisiaj.

Słuchacze i dziennikarze inaczej zaakceptowali każdą z naszych transformacji i epok, ale teraz Trottel jest po prostu eklektycznym zespołem absorbującym wszelkiego rodzaju wpływy z lat 60. / 70. / 80. / 90., folk, prog, psychedelia, ambient, elektronika itp. Wszystko z punkowym podejściem. Mieliśmy wiele składów, wydaliśmy jedenaście albumów w różnych stylach, ale mam nadzieję, że siła, która nas napędza, energia i motywacja pozostaną takie same.

-Jak często graliście koncerty w latach 80.?

-Na początku około trzech do czterech koncertów rocznie w Budapeszcie. Po 85. było coraz więcej i od 87. mogliśmy grać w dowolnym miejscu na Węgrzech.

-Kiedy po raz pierwszy grałeś po zachodniej stronie żelaznej kurtyny i jak ją pamiętasz? Jak dostałeś się do X-Mist Records i Gougnaf Mouvment?

-Ponieważ mieliśmy wiele undergroundowych kontaktów, jedyną rzeczą, na którą zawsze czekaliśmy aby odbyć trasę koncertową, był mój paszport. Pod koniec 1988 roku skontaktowałem się z przyjacielem, który wtedy nagrywał w Bondage Records. Wydawnictwo wydawane przez francuskie legendy Berurier Noir i inni. Dałem mu do posłuchania Trottela, ale wiedziałem, że wolał bardziej zabawowe i prostsze rzeczy. Więc oczywiście powiedział, że nie jest zainteresowany. Ma jednak przyjaciół z wytwórni Gougnaf Mouvment i że są tym zainteresowani. Okazało się, że Gougnaf wydał nasz pierwszy album. Goungnaf był wówczas dużą alternatywną wytwórnią, więc mieliśmy dobre koncerty promocyjne i zagraniczne trasy zaplanowane na 1989 rok. Pierwszym był Berlin 4 lutego 89. Początek naszej pierwszej trzymiesięcznej trasy po całej Europie Zachodniej. Przyjechaliśmy pociągiem do Berlina Wschodniego, ponieważ pożyczona furgonetka została zepsuta w Budapeszcie. Perkusista z Berlina Zachodniego zabrał nas ze Wschodniego Berlina, wziął nas swoją furgonetką przez słynny CheckPoint Charlie, którym przechodziło się z jednej części Berlina do drugiej. Wszystko było ciemne i naprawdę dziwne. Po tej trasie wyruszyliśmy na kolejną, tym razem dwa miesiące, i podczas niej nagraliśmy LP „Your sincere innocence" we Francji. Ale w tym czasie Gougnaf upadł i nie mieliśmy wyboru, musieliśmy poszukać nowego wydawcy. Tak więc skończyliśmy z niemieckim X-Mist Records, który wydał ten album, a następnie w 1990 roku dwupłytowy The Final Salut In The Name Of Human Mistery. Niedługo potem, w 1992 r., Założyliśmy Trottel

Records i od tego czasu sami wydawaliśmy płyty, czasem we współpracy z NNNW z Polski, Malaria Records z Czech lub Amanita Records z Francji.

-Więc grasz do teraz? A czy planujesz wydać nowe nagrania?

-W ubiegłym roku zagraliśmy tylko dwa duże koncerty, głównie dlatego, że kilka lat temu założyłem PaprikaPaprika, małe trio folk / folk punk trio, a ponieważ dużo łatwiej jest koncertować w małym składzie i z niewielką ilością sprzętu, woleliśmy grać po małych koncertach. Byliśmy prawie wszędzie - w Anglii, Szkocji, Sycylii, Skandynawii, Bośni, Belgii itp. Wreszcie nagraliśmy płytę. Co więcej, nie mam za dużo czasu, ponieważ jestem zajęty innymi projektami, ale zostało mi trochę miejsca na stworzenie nowego albumu Trottel. Nasze ostatnie wydawnictwo było DVD na żywo z Psychedelic Sound Exploration cztery lata temu, więc może nadszedł czas na nową płytę.

-I oto kończymy, dziękuję bardzo za odpowiedzi, a tutaj na koniec masz miejsce, aby powiedzieć coś, co przyjdzie ci do głowy.

-Ciesz się swoim życiem, tak jak ja ciesze się swoim. Wielkie dzięki za rozmowę.

SQUOTTING W BERLINIE WSCHODNIM W LATACH 90-TYCH

Jako wstęp do wywiadu z Johannym Fefferem postanowiłem zamieścić krótki rys historyczny dotyczący początków skłotowania w Berlinie. Artykuł ten pochodzi z zina „Inny Świat #8 & Kamienie maja duszę # 1".

Historia zorganizowanego zamieszkiwania pustostanów w Berlinie sięga 1971 roku, kiedy to w lipcu, przy Mariannenplatz w dzielnicy Kreuzberg zajęto pierwszy budynek. Nazywał się Georg von Rauch-Haus i dość szybko został spacyfikowany przez policje na skutek poleceń politycznych chadeckich senatorów. Oficjalnym pretekstem było istnienie w budynku warsztatu produkcji bomb! Dowodami w tej sprawie było znalezienie w kuchni dziesięciu pustych butelek po winie, które mogą szybko stać się koktajlami mołotowa (zespół Ton Steine Scherben ma zresztą o tym piosenkę). W 1979 roku liczba pustych mieszkań w Berlinie zachodnim sięga już 20000. Bierze się to stąd, że właściciele i spekulanci nieruchomości nie remontują ich, czekając na całkowite zniszczenie budynków, by móc je zburzyć, a na ich miejsce wybudować nowe, drogie postmodernistyczne gówno dla bogatych świń. W tym czasie następuje gwałtowny wzrost liczby zajmowanych budynków – jest ich już 170. Na początku lat 80-tych liczba skłotów wzrasta już do 281. Mieszkańcy tych budynków odmawiają płacenia czynszu spekulantom, co pociąga za sobą policyjne represje. W obronie domów dochodzi do walk ulicznych...
W 1981 roku burmistrz Berlina Hans Jochen Vogel z SPD określa spis zasad dla zajętych domów i ich mieszkańców, czym w dość przychylny dla skłotersów sposób reguluje najbardziej sporne kwestie. Staje się to w maju 1981 roku przyczyną jego przegranej w wyborach lokalnych -zwycięża natomiast dzięki trafiającej do mieszczańskiego motłochu kampanii antyskłoterskiej chadecka CDU. Sytuacja się zaostrza i mimo ostrej walko o domy po 4 latach 1/3 domów zostaje wynajęta swym mieszkańcom, którzy niejednokrotnie sami remontowali całe budynki zamieniając zapuszczone rudery w kolorowe i przytulne miejsca. W tej chwili na Kreuzbergu absolutna większość skłotów faktycznie już nimi nie jest – mają podpisane umowy i płaca nie tylko za prąd i wodę, lecz za to że mieszkają.
Po upadku muru, w końcu 1989 roku nastaje nowa sytuacja – we wschodniej części miasta jest aż 25000 pustych mieszkań. Sytuację tak bardzo przychylną dla skłotingu natychmiast wykorzystuje borykająca się z problemami mieszkaniowymi młodzież początkowo tylko z NRD, a później z całych Niemiec, przybywając na wiosnę 1990 roku do Wschodniego Berlina i zajmując pustostany. Co prawda ciche zamieszkiwanie miało już miejsce w NRD wcześniej, a latem 1989 roku zajęto cały pusty budynek przy Schonhauserallee. Ale prawdziwy wybuch następuje w rok później – okupowanych jest 126 budynków w dzielnicach Friedrichshein, Prenzlauer Berg i Lichtenberg. W marcu 1990 roku po raz pierwszy wschodni i zachodni Niemcy wspólnie zajmują budynek przy Kopenickerstrasse 137 (KOPI), co pozwala przełamać barierę istniejącą między nimi. Jednak wciąż są między nimi spore różnice. Podczas gdy wschodni Niemcy chcą jak najszybciej zalegalizować zajęte przez siebie domy, zachodni maja już spore doświadczenia z robieniem w konia przez władze miasta i spekulantów – umowy z nimi są nic nie warte. Tymczasem szare i smutne dzielnice staja się kolorowe i wesołe. W skłotach powstają kluby i knajpy, organizowane są wystawy, przedstawienia teatralne,pokazy kinowe, koncerty muzyczne, biblioteki i czytelnie, alternatywne przedszkola i sklepiki, a nawet księgarnie, antykwariaty i warsztaty techniczne, tanie jadłodajnie dla biednych, z których korzystają zarówno skłotersi, jak i zwykli mieszkańcy pobliskich ulic. Obok kulturalnego płynie również życie polityczne – centra anarchistyczne, lewackie, feministyczne czy ekologiczne. Tu również jest źródło antyfaszystowskiego oporu wobec odradzającej się neonazistowskiej zarazy.
W maju 1990 został zajęty cały szereg budynków przy Mainzerstrasse. Mieszkańcy tych domów wykazują największą aktywność społeczna i polityczną, są więc atakowani przez nazistowskich bojówkarzy, na co jednak zdecydowanie odpowiadają, rozwiązując jednocześnie problem bezpieczeństwa. Latem mieszkańcy Meinzerstrasse organizują duży festyn uliczny z muzyka, żarciem i zabawami dla dzieci. Właśnie Meinzerstrasse stanowi punkt zapalny w listopadzie 1990 roku. Czternastego listopada senat Berlina nakazuje mieszkańcom opuszczenie swych domów. Zbliża się zima i ludzie nie myślą o poddaniu się. Wkraczają szturmowe oddziały policji i dochodzi do naprawdę zaciętych walk. Policja atakuje gazami, także zakazanymi, wozami pancernymi, armatkami wodnymi, używa helikopterów i plastikowych kul. Jest ich 3000 (10 razy więcej!), ściągnięto posiłki z odległych landów, podczas gdy 300 odizolowanych od miasta skłotersów broni się na barykadach kamieniami i butelkami z benzyną... Po prawie dwóch dobach padają...

A teraz przedrukowany wywiad z Johannym Fefferrem o upadku muru, skłotingu w dzielnicy Friedrichshain na początku lat 90-tych i zamordowaniu jego przyjaciela przez neonazistów.
Wywiad poniższy pochodzi ze strony internetowej „Matadornetworn.com". Pomimo kilku „mało punkowych" wypowiedzi, wydaje mi się on na tyle ciekawy, aby umieścic go na łamach zina...

W listopadzie 1989 r. Dirk Moldt był młodym człowiekiem, radosnym , mieszkał w Berlinie Wschodnim.. 9 listopada upadł, nie tylko fizycznie, mur. Runęło również wiele niewidzialnych ścian. Wszyscy ci, którzy byli w dużej mierze ukryci przed wzrokiem - punkowcy, dysydenci, transwestyci - wyszli z ukrycia by tak rzec, do nowo wyzwolonego królestwa publicznego.
Wielu wschodnich Niemców już uciekło z kraju w 1989 r., Zanim upadł mur - uciekli przez Pragę lub przez Węgry do Austrii i Niemiec Zachodnich. Pozostawili za sobą pracę, swoje Trabanty, i co być może było najważniejsze, mieszkania. Dla tych, którzy zostali, zwłaszcza dla młodych, nagle pojawiła się ogromna liczba pustych miejsc, które mogli zająć. Wielkie miasta w Niemczech Wschodnich, a szczególnie w Berlinie Wschodnim, stały się rajem dla squattersów. Nawet ludzie z Berlina

Mainzerstrasse 1990

Zachodniego, którzy mieli własną kulturę squottową przed upadkiem muru, zaczęli przemieszczać się na wschód - do nowej krainy squotterskiej.
Jako młody człowiek Dirk Moldt był zaangażowany w ruch opozycyjny w Niemczech Wschodnich, szczególnie w oddolną grupę kościelną, która była oderwana od oficjalnych struktur kościelnych. Był także w centrum kultury squatterów, która rozkwitła w Berlinie Wschodnim na początku lat dziewięćdziesiątych. W lutym, w kawiarni w dawnej niegdyś przysadzistej dzielnicy w Berlinie Wschodnim, opowiedział mi o atmosferze, która panowała w tych pierwszych dniach po upadku muru.

„Na Mainzer Straße było 11 budynków zasquotowanych" - powiedział. „Wizualnie i kulturowo było to coś nowego. Część ulicy z przysadzistymi domami miała 200 metrów długości. Na ulicy było kilka różnych grup squatów. Na przykład jeden dom mieli transwestyci. Chłopcy chodzili ubrani bardzo kobieco. Wyglądało to jak w filmie. Nosili makijaż i blond loki i krótkie spódniczki, wyglądało to naprawdę szalenie. Inne domy były naprawdę bojowe, gdzie zawsze nosili czarne ubrania i kurtki z kapturem. Wszystkie domy były okryte flagami i sztandarami. Każdego wieczoru ludzie siedzieli przed swoimi domami, jedząc, rozmawiając i pijąc ".
Ale squaty zajmowały tylko jedną stronę ulicy. „Po drugiej stronie ulicy żyli normalni ludzie" - kontynuował. „Problem polegał na tym, że musieli wstać wcześnie, aby iść do pracy. Większość z nich nie odważyła się powiedzieć squatterom, żeby byli cicho. Jeśli zadzwonili na policję, policja powiedziała: „Nie jesteśmy głupi, nie wchodzimy tam." Ulica, na którą boi się wchodzić policja? Żadne państwo nie może tego tolerować. "
System uderzył. Podobnie jak neonaziści. Ostatecznie siły gentryfikacji także przegnały kulturę squottingu. Dirk Moldt nadal mieszka w mieszkaniu, w którym mieszkał wiele lat temu. Przy kawie przypomniał sobie intensywną radość z tych wczesnych dni, a także intensywną rozpacz, która nastąpiła, zwłaszcza gdy neonaziści zabili jednego ze swoich bliskich przyjaciół. Wywiad został przeprowadzony 6 lutego 2013 r. W Berlinie.

JF: Opowiedz mi trochę o sobie.
DM: Urodziłem się w Pankow, dzielnicy Berlina Wschodniego w 1963 roku. Miałem kilka zawodów. Jestem wyszkolonym zegarmistrzem. Pracowałem dla Volkssolidarität (Ludowej Solidarności) - organizacji społecznej w NRD, która wspierała starych ludzi. Pracowałem również jako bibliotekarz, a w 1996 roku zacząłem studiować na uniwersytecie. Studiowałem historię średniowiecza do 2002 roku. W latach 2004-2007 zrobiłem doktorat Teraz pracuję jako historyk i socjolog w różnych dziedzinach. Trudno jest znaleźć pracę. Dlatego nie mam stałej pracy.

Pamiętasz, gdzie byłeś i co robiłeś, kiedy usłyszałeś o upadku muru?
Zaspałem wieczorny upadku muru. Pracowałem bardzo ciężko 9 listopada. Byłem bardzo zmęczony i mieliśmy także mieć spotkanie z przyjaciółmi. Chcieliśmy się spotkać, ale nie przyszli, więc poszedłem spać wcześnie wieczorem. Następnego ranka usłyszałem, że Mur jest otwarty.

Mainzerstrasse 1990
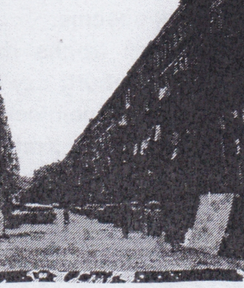

Jakie było twoje odczucie, gdy o tym usłyszałeś?
Dla mnie, a także dla moich przyjaciół, te tygodnie były niekończącą się imprezą. Dorastałem w warunkach społecznych, które były tak sztywne jak beton. Ale od około połowy września 1989 r. Sprawy powoli zaczęły się zmieniać. Następnie, na początku października, powiedzmy 7 i 8 października, było tak wiele zmian każdego dnia, jak nigdy przedtem w moim życiu. Otwarcie muru było nowym wymiarem.
Pracowałem w Kirche von Unten, kościele z Below, grupy oporu tutaj w Berlinie. W połowie lat 80. kierownictwo Kościołów protestanckich w NRD zrobiło kilka rzeczy, które wydawały się bardzo blisko sprzyjające państwu NRD.
W ten sposób wiele grup w Kościele, które były krytyczne, utworzyło oddolne grupy oporu. Właściwie nigdy nie wierzyliśmy, że nastąpi zmiana, tylko że będzie niewielka ulga. Taka wielka zmiana była całkowicie niewyobrażalna. Dlatego radość z otwarcia muru była tak duża.
Był też inny aspekt. Zawsze wiedzieliśmy, że istnienie NRD jest ściśle związane z murem. Mur zasadniczo chronił system i państwo. Nasze uczucie było ambiwalentne. Byliśmy bardzo szczęśliwi. W tym samym czasie zdaliśmy sobie sprawę - podświadomie, chociaż w tym czasie było oczywiste - że jeśli Mur jest otwarty, NRD przestanie istnieć. Chcieliśmy zmiany w NRD. Ale chcieliśmy również, aby państwo - ten kraj - nadal istniało.
Był szczególny powód. Byliśmy młodsi. Dorastaliśmy w NRD. Istnienie państwa było dla nas normalne. Nasza koncepcja może być porównywalna do istnienia Niemców w Austrii lub w Holandii, Belgii lub Szwajcarii. Wszędzie w tych krajach są Niemcy. W ten sam sposób NRD była państwem niemieckim. Nie wyobrażamy sobie, że w Europie będzie tak wielka zmiana, jak obecnie.
A to może brzmieć trochę dziwnie. Dla nas miasta takie jak Hamburg czy Monachium czy inne miasta zachodnioniemieckie były znacznie dalej niż na przykład Kraków, Praga czy Budapeszt. To była perspektywa zza ściany.

Więc miałeś imprezę przez dwa tygodnie lub trzy tygodnie...
O nie, przez trzy miesiące! Mieliśmy uczucie uniesienia. Na przykład każdego dnia, kiedy napotkałeś granice. Był mur. Ale były też niewidzialne granice. Było wielu funkcjonariuszy i policja. Byli też normalni obywatele, którzy zawsze mówili: „Zawsze tak było i tak jest dobrze, a to, co robisz, jest złe i tak dalej." Aby zobaczyć, że w tym momencie nie zrozumieli świata, gdy ich „idylliczny świat się rozpadał, była też impreza.

Rozumiem, że byłeś squattersem w Berlinie.
Wszyscy moi przyjaciele mieszkali w skłotowanych mieszkaniach. Squotting nie była dla nas nowością. Tutaj, w Friedrichshain, jest teraz obszar, na którym mieszka dobrze usytuowana klasa średnia. Ale na początku lat osiemdziesiątych było to środowisko proletariackie. Wiele mieszkań tutaj było w bardzo złym stanie. Mieli piece, ale tylko

Squat na Kreuziger strasse

nieliczni mieli grzejniki. Było kilka łazienek. Toalety były na zewnątrz mieszkania na schodach. A wiele mieszkań było pustych.
Zasquotowaliśmy te mieszkania. Mieliśmy specjalny system do tego. To nie było dozwolone, ale mimo to możesz to zrobić. Oczywiście słuchaliśmy radia, Free Berlin Broadcasting (SFB) i Radio w American Sector (RIAS), tych zachodnich audycji radiowych. We wczesnych latach 80-tych pojawiły się codzienne raporty na temat SFB dotyczące skłotowanych domów w Berlinie Zachodnim.

Czasami byliśmy lepiej poinformowani niż ludzie na Zachodzie. Oczywiście okoliczności squotowania były inne. Wiedzieliśmy o tym. W 1989 roku, kiedy rząd komunistyczny nie był już u władzy, ja i moi przyjaciele powiedzieliśmy: „Zamierzamy zasquotować dom. Nie należy do nikogo i chcielibyśmy, żeby dom był dla nas. "Jest tu na ulicy o nazwie Schreinerstraße. Stało się to w grudniu 1989 roku. Dla nas ten squatting nie był czymś nowym, ale normalną konsekwencją rewolucji. W ten sposób oglądaliśmy również squat na Mainzer Straße. W Berlinie Zachodnim poznaliśmy starych i nowych przyjaciół i powiedzieliśmy im: „Na Wschodzie jest wiele pustych budynków. Możesz nas wspierać squotując budynki. "A potem przybyli ludzie z Kreuzbergu, a także z Niemiec Zachodnich i squotowali domy.

Tacheles 1995

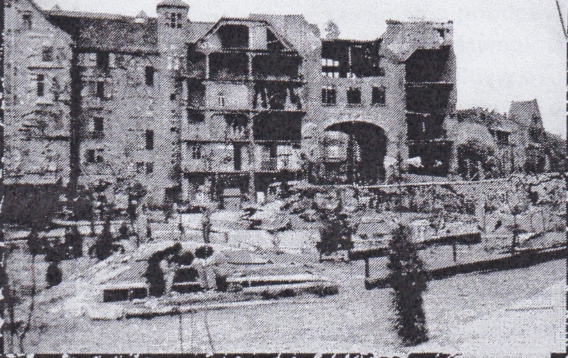

Jak długo trwał squotting?
Squotowaaliśmy dom do 1997 roku. Potem dostaliśmy umowy. Nadal tam mieszkam.

Ile to było mieszkań?
Mieliśmy 20-25.

Czy istniała jakaś organizacja społeczna? Czy ludzie tylko po prostu mieszkali w swoich mieszkaniach?
W naszym domu znaliśmy się od wielu lat jako przyjaciele. Mieliśmy już strukturę społeczną. Mieliśmy też więcej doświadczenia niż młodsi squattersi. Mieliśmy więcej doświadczenia życiowego. Na przykład mieliśmy zasadę, że każdy dorosły musi mieć swój własny pokój, aby móc zamknąć za sobą drzwi. To jest bardzo ważne. Z tego powodu wiele gruop squatterskich rozpadło się później. Z powodu normalnych problemów życiowych, takich jak: kto myje naczynia i kto wyrzuca śmieci? Mieliśmy już w tym doświadczenie.
Kiedyś mieliśmy gości z Kopenhagi. Ci duńscy squattersi dali nam plakat z ogromnym stosem naczyń. Poniżej zdjęcia były słowa: „Najpierw naczynia, potem rewolucja". A także: „Uwierz w siebie". Problem jest taki sam wszędzie.

Czy dla wszystkich mieszkań była jedna kuchnia?
Mieliśmy jedną kuchnię dla kilku osób. I mieliśmy apartamenty z kuchnią dla jednej osoby.

Squotting tutaj różni się od squotu, powiedzmy, w Kreuzbergu w Berlinie Zachodnim?
To było zupełnie nowe w Berlinie Wschodnim. Od 1989 r. Do 1991/1992 r. Wszystko, co działo się w Berlinie Wschodnim, było całkowicie nowe: nowe struktury, nowe prawa, nowe rządy w mieście, nowy system partyjny. Dlatego ludzie po prostu to zaakceptowali. Zwykle obywatele na Wschodzie są mniej tolerancyjni niż ci na Zachodzie. Wynika to z edukacji w NRD. Na przykład tylko nieliczni byli otwarci na tolerowanie różnych opinii.
Również struktury w Niemczech Wschodnich nie były tak ustalone, jak w Berlinie Zachodnim. W Berlinie Zachodnim każdy budynek miał swojego właściciela. Na Wschodzie wiele budynków nie miało właściciela. Zarządzało nimi państwo, więc nie znaliśmy właścicieli. Następnie firmy mieszkaniowe, a także administracje okręgowe, powiedziały: „Ci, którzy chcą tu mieszkać, powinni przyjść". Było tak, ponieważ tak wiele mieszkań było pustych. Na początku było tolerowane. Niektórzy chcieli zawrzeć umowę, a my byliśmy podejrzliwi. Zasquotowany budynek był czymś innym niż pojedynczy najemca, mówiąc: „Chcę tu mieszkać i chcę umowę".
Squattersi z Zachodu różnili się od squattersów tutaj. Zostali wychowani inaczej. Mieli różne pomysły na politykę i squoting niż my. Na przykład zinternalizowaliśmy pomysł, że i tak nic nie możemy zmienić, i powinniśmy najpierw jakoś wynegocjować i dogadać się ze sobą.
Nie skupialiśmy się tak bardzo na konfrontacji jak squattersi z Zachodu. Powiedzieliśmy również, że życie w squocie dotyczy całej osobowości. To nie było tylko polityczne. Dlatego mieliśmy inne powiązania z budynkiem niż wielu squattersów z Zachodu. Oczywiście na Wschodzie byli wojownicy domowi, którzy nosili migacze, a na Zachodzie było kilku bardzo inteligentnych squattersów. Więc nie jest tak łatwo podzielić ludzi.
Ma to również związek z doświadczeniami. W Niemczech Wschodnich istniało coś o nazwie Gesamtberliner Häusergremium (Komitet ds. Budynków dla całego miasta Berlina). Jako przedstawiciel wszystkich budynków zasquotowanych starał się uzyskać ogólną akceptację polityczną od przywódców politycznych, a także sposób na uzyskanie kontraktów. Ale im się nie udało.
W międzyczasie sytuacja na squacie Mainzer Straße robiła się gorsza. Po eksmisji z Mainzer Straße sytuacja była zupełnie inna.

Co rozumiesz przez eskalację?
Na Mainzer Straße było 11 budynków. Wizualnie i kulturowo było to coś nowego. Część ulicy z przysadzistymi domami miała 200 metrów długości. Na ulicy było kilka różnych grup. Na przykład jeden dom miał transwestytów. Chłopcy chodzili z bardzo gorącymi kobiecymi ubraniami. Wyglądało to jak w filmie. Nosili makijaż i blond loki i krótkie spódniczki, wyglądało to naprawdę szalenie. Inne domy były naprawdę bojowe, gdzie zawsze nosili czarne ubrania i kurtki z kapturem.
Wszystkie domy były okryte flagami i sztandarami. Każdego wieczoru ludzie siedzieli przed domami, jedząc, rozmawiając i pijąc. Po drugiej stronie ulicy żyli normalni ludzie. Problem polegał na tym, że musieli wstać wcześnie, aby iść do pracy. Większość z nich nie odważyła się powiedzieć squatterom, żeby byli cicho. Jeśli zadzwonili na policję, policja powiedziała: „Nie jesteśmy głupi, nie wchodzimy tam". Ulica, na którą boi się iść policja? Żadne państwo nie może tego tolerować.
Potem była eskalacja. Zaczęło się od eksmisji skłotowanego domu w Lichtenbergu i odbyła się demonstracja na Mainzer Straße. Radykalna grupa lokatorów z Mainzer Straße zablokowała Frankfurter Allee. Policja próbowała usunąć barykadę i doszło do konfrontacji. To nasiliło się przez trzy lub cztery dni. Następnie eksmitowano Mainzer Straße.
Mainzer Straße była także miejscem kultury i kreatywności. Była to jedyna kolorowa ulica w całej dzielnicy. Dzisiaj mówi się, że Friedrichshain jest dzielnicą kreatywną. Ale w 1990 r. Potencjał twórczy został eksmitowany.

Gdzie poszli ci ludzie?
Jedna część trafiła do innych budynków. Inni wrócili do rodziców. Niektórzy studenci na przykład przenieśli się do akademików. Było około 100 squattersów. Ale takie gigantyczne miasto je asymiluje.

Czy dla waszego squottingu była duża różnica między 1 października a 3 października 1990 r., Przed i po zjednoczeniu? Czy to miało jakiś wpływ na codzienny poziom twojego squotu?
Dla nas wszystko się zmieniło. Wierzyliśmy, że istnieje trzecia droga, droga socjalistyczna, ale bez reguł i ograniczeń ideologicznych, trochę jak społeczeństwo anarchistyczne. W styczniu 1990 r. Odbyła się pierwsza demonstracja zjednoczenia w Lipsku. Pamiętam, że śmialiśmy się i mówiliśmy: „Oni są szaleni".
Opozycja w NRD była tylko minimalną częścią społeczeństwa, może tysięczną lub setną tysięczną. Do października 1989 r. Nikt w tej opozycji nie myślał, że oba państwa niemieckie mogą się połączyć.

Niewielka część opozycji - na przykład Rainer Eppelmann, który żył i pracował tu za rogiem - zrobiła polityczny zwrot w grudniu 1989 r. Następnie powiedzieli: „Teraz chcemy zjednoczenia dwóch państw niemieckich".
Wierzyliśmy, że to tylko drzazga i że nie odniosą żadnego sukcesu. Ale wielu innych ludzi myślało inaczej. Albo wierzyli, że dostaną lepsze życie, jeśli dostaną inne społeczeństwo. Na przykład ludzie słuchali także zachodniego radia i oglądali telewizję zachodnią, a także była ta kampania wyborcza. Byliśmy całkowicie zaskoczeni, gdy dowiedzieliśmy się, że większość ludzi opowiada się za zjednoczeniem. To nie tylko my. Inni też byli zaskoczeni. Dzisiaj mogę to wyjaśnić, ale w tym czasie byłem całkowicie zaskoczony.
Wybory odbyły się w marcu 1990 r. Wierzyliśmy, że potrwa to dwa lub trzy lub cztery lata, zanim możliwe będzie ponowne zjednoczenie. Ale to zajęło tylko jeden rok, było niesamowite. A Volkskammer, wschodnioniemiecki parlament, również pracował nad tym bardzo szybko. Powiedzieli: „Te wyniki wyborów mogą oznaczać tylko rzecz o przyszłości, którą jest ponowne zjednoczenie". 1 lipca przyszły zachodnie pieniądze z Unią Społeczną i Gospodarczą. A potem w październiku była Unia Polityczna. Od wyborów w marcu do 03 października 1990 r. Zawsze obawiałem się, że będzie zamach stanu, jak to się stało w Moskwie. Myślałem, że generałowie Stasi lub Narodowej Armii Ludowej zbuntują się. Ale tak nie było. Oni też się odwrócili.

Czy próbowałeś kontynuować tę wiarę w NRD w swojej małej społeczności? W twoim domu?
Absolutnie nie. To była rzeczywistość i nie było sensu rozwijać czegoś takiego jak Ostalgie. Zawsze staraliśmy się być realistami. Nie było miejsca na coś takiego. Ale byliśmy bardzo sfrustrowani. Muszę to przyznać: byliśmy naprawdę, bardzo źli. Dla mnie lata od 1990 do 1995/1996 były bardzo ciężkimi latami. To było dla mnie jak ciemność. Nie tylko z powodu NRD, ale także z powodu wielu zmian. Na przykład istniał bardzo silny ruch

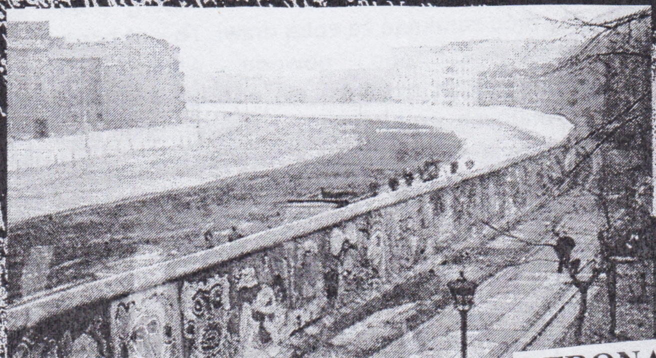

neonazistowski, ze względu na nietolerancję wśród ludności. Silvio Meier, przyjaciel, z którym squotowałem budynek tutaj, został zabity przez neonazistów w 1992 roku. I nie było wieczoru, kiedy można było wyjść na ulice bez obaw. Tak było . Miałem też rodzinę. Były też dobre chwile: kiedy urodził się mój syn.
W latach osiemdziesiątych, a także później, wierzyliśmy, że gdyby oba państwa niemieckie zjednoczyłyby się, mielibyśmy bardzo silne państwo narodowe, a to państwo narodowe rodziłoby pytania o granice: „A co z Pomorzem, a co ze Śląskiem?" A to oznaczałoby wojnę. Wielu myślało tak również na Zachodzie, ponieważ zdarzyło się to już dwa razy w historii Niemiec. Zapobiegł temu traktat „Dwa plus cztery". Ale nie było jasne, czy byłoby to wystarczające z powodu problemów, jakie mieliśmy z neonazistami.
W 1991 r. Król Prus, Fryderyk II, przybył tu, aby pochować go w Poczdamie. Pochowano go gdzieś indziej. Helmut Kohl udał się na pogrzeb i był to pogrzeb państwowy. Była tam również armia federalna z hełmami i pochodniami. To zdjęcie było bardzo imponujące. Fryderyk II był jednym z najbardziej agresywnych królów w historii Prus. Oczywiście był także filozofem Oświecenia i zrobił wiele dobrych rzeczy. Ale widzieliśmy tę drugą stronę. I naprawdę myśleliśmy, że po kilku latach będziemy mieli wojnę. Na szczęście tak się nie stało. Widzieliśmy wtedy również, że ten zachodni system demokratyczny miał pewne dobre strony, że był wystarczający.
Zacząłem studiować na uniwersytecie. Pożegnałem się także z wieloma starymi pomysłami, na przykład z ideą, że przedsiębiorstwa powinny być własnością państwa. Nie mam już socjalistycznych ideałów w tej kwestii. Myślę jednak, że ludzie powinni móc decydować o swoich osobistych sprawach. Nadal ważne jest dla mnie, aby mieli więcej samostanowienia.
Doświadczyliśmy ponownego zjednoczenia jak pewnego rodzaju okupacji. Wielu ludzi, wielu przywódców, przybyło z Zachodu na Wschód. Zajmowali czołowe stanowiska na uniwersytetach, w szkole i przedsiębiorstwach. Moje przemyślenia zmieniły się, gdy rozpoczęła się wojna w Jugosławii. To dlatego, że ludzie prowadzący wojnę byli kiedyś socjalistami. Byli zreformowanymi socjalistami. Właściwie wymienili termin „socjalizm" na nacjonalizm.
W Niemczech Wschodnich było wielu takich ludzi. Podobnie byli politycy w Niemczech Wschodnich. Nawet po upadku muru była to ich mentalność. Po raz pierwszy cieszyłem się z zawodu. Pomyślałem: „To jest lepsze niż wojna". To było 20 lat temu. Obecnie system jest stabilny.
Ale oczywiście jest jeszcze wiele rzeczy, które powinny zostać zmienione, które powinny stać się lepsze. Tutaj na tym obszarze czynsz stale rośnie. Nastąpiła tu podwójna zmiana ludności: podwójna gentryfikacja. Na początku mieszkali tu proletariusze. Wszystko, co nie zostało zbite, zostało skradzione.
Jeśli wieczorem poszedłeś ulicą i zobaczyłeś kogoś, kogo nie znasz, przeszedłeś na drugą stronę ulicy. W latach 80. i na początku lat 90. punkowcy i freeki oraz hipisi - kolorowi ludzie - przenieśli się tutaj.
W tej chwili przemieszczają się tutaj grupy wyższych dochodów, które stały się sennym miastem. W naszym budynku mamy stałe warunki wynajmu, więc nasz czynsz nie wzrośnie. Kiedy byliśmy squattersami, dostaliśmy te kontrakty. Jesteśmy w spółdzielni i to jest stosunkowo dobre. Płacę tylko trochę pieniędzy. Więc dobrze jest squotować domy!

Teraz prawdopodobnie nie jest łatwo zasquotować budynek w mieście?
To prawie niemożliwe. Prawie nie możesz tego zrobić. Oczywiście nie możesz powiedzieć ludziom, którzy teraz tu mieszkają i narzekają na czynsz: „Mogłeś zasquotować budynek".

Czy zechciałbyś porozmawiać trochę więcej o swoim przyjacielu, który zginął, i okolicznościach, tego zdarzenia?
Silvio Meier przyjechał do Berlina w 1986 roku i wtedy go spotkałem. Był tam także, gdy założono oddolną organizację kościelną. Silvio i ja byliśmy skarbnikami. Nawet opór musi być finansowany, a my byliśmy za to odpowiedzialni. W 1989 roku razem squotowaliśmy.
Silvio zorganizował razem ze mną koncert w kościele Zionskirche w październiku 1987 roku. Był bardzo sławny: z zachodnioniemieckim zespołem Element of Crime, a także jednym zespołem z NRD. Pod koniec koncertu zaatakowało około 30 skinheadów. W NRD sprawa ta wywołała duży niepokój. Policja też tam była, ale nie zareagowała. Niektórzy poszkodowani udali się na policję i powiedzieli: „To naziści, zróbcie coś!" Ale policja powiedziała: „Nie, nic nie zrobimy". Następnie zorganizowaliśmy kampanię prasową razem z naszymi przyjaciółmi w Berlinie Wschodnim Umweltbibliothek, biblioteka środowiskowa i

ważna grupa opozycyjna oraz jego powiązania z Berlinem Zachodnim. Zgłosiliśmy, że był koncert i że Volkspolizei, oficjalnie antyfaszystowska, nie zrobiła nic, gdy przyszli naziści.

Ta kampania prasowa przyczyniła się do zmiany paradygmatu. Do tego czasu NRD uważano za państwo antyfaszystowskie, a nazizm uważano za wykorzeniony. Nie było nazistów. A jeśli były jakieś, było to spowodowane wpływem Zachodu.

Następnie siły bezpieczeństwa, w tym partia, Stasi i policja, zdały sobie sprawę, że w NRD istniał pierwotny problem z nazistami. Grupy nazistów zregenerowały się. Był to bardzo silny problem nie tylko w Berlinie, ale przede wszystkim na obszarach wiejskich i mniejszych miastach NRD.

Problem polegał na tym, że młodzi ludzie byli bardzo sfrustrowani i nie mieli wykształcenia politycznego. Po prostu odrzucili ideologię państwową. Wynika z tego również zasada nietolerancji, o której mówiłem wcześniej. To jest powód, dla którego niebezpieczeństwo ze strony nazistów jest wciąż wyższe na Wschodzie niż na Zachodzie.

Można powiedzieć, że to, co stało się z Silvio w 1992 roku, to: zły czas, złe miejsce. Stało się to przy stacji metra Samariterstraße. Silvio i troje lub czterech innych osób chciało pójść na imprezę, gdy podeszła do nich grupa młodych nazistów. Mieli może 16 lub 17 lat. Nosili naszywki: „Jestem dumny z bycia Niemcem". Silvio i inni zapytali nazistów: „Co masz na sobie, o co chodzi?"

Następnie grupy się rozdzieliły i grupa Silvio zeszła na stację. Zobaczyli, że nie będzie pociągu, więc wrócili, by wziąć taksówkę. Druga grupa czekała na górze. Mieli noże motylkowe, które były wówczas popularne. Za pomocą tych noży zaatakowali grupę. Silvio zmarł, a dwóch innych zostało ciężko rannych. Młodzi naziści otrzymywali wyroki dla nieletnich, ponieważ nie byli dorosłymi. Najpierw policja, a potem politycy powiedzieli: „To jest jak bójka w pubie. Nie ma to nic wspólnego z polityką ". Przeprowadziliśmy kampanię prasową i publicznie to prostowaliśmy.

Zeszłej jesieni minęło dokładnie 20 lat. Obecnie istnieje nowy ruch antyfaszystowski z inicjatywą nazwania ulicy po Silvio Meierze. Widzą Silvio Meiera jako kogoś, kto walczył z nazistami. Ale mówimy: „Poczekaj chwilę, zrobił o wiele więcej". Był zaangażowany w ruch na rzecz pokoju i środowiska, był częścią oddolnego ruchu kościelnego. Nie tylko antyfaszysta powinien być honorowany, ale cała osoba.

Jednym z problemów jest to, że Linkspartei, następca partii komunistycznej, mówi: „Tak, Silvio Meier jest antyfaszystą, więc jest w porządku." Ale politycznie Silvio Meier był zupełnie inny niż ta partia. Chcą zbudować bohatera. To jeden z powodów, dla których nie chcę ulicy nazwanej jego imieniem. Są też inne powody. Mieliśmy też spory. Nie był bohaterem, ale bardzo normalną osobą. Zawsze zadaję sobie pytanie: „Dlaczego potrzebujemy bohaterów? Dlaczego musimy to zrobić? "Ja też mówię:„ Jeśli potrzebujesz bohaterów, musisz stać się samymi bohaterami ".

Oni tego nie rozumieją. Czują się urażeni. Ci mili antyfaszyści widzą bohatera, zupełnie inną osobę niż w rzeczywistości. Ale już zdecydowano, że ulica będzie nazwana jego imieniem.

Która ulica?

Gabelsberger Straße. Tylko na stacji metra. Myślę, że Gabelsberger brzmi lepiej. Ale wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy zapobiec temu procesowi. Więc to, co zrobiliśmy, to to, że ustaliliśmy, co będzie na tablicy, która również tam będzie.

Kiedy byłem tu w marcu 1990 r., szedłem Oranienburger Straße i odkryłem Tacheles. Nikt mi o tym nie powiedział, właśnie to widziałem i nie mogłem w to uwierzyć, to było ogromne. I szedłem tam dzisiaj i to wszystko jest oczywiście zamknięte, a wszyscy zostali eksmitowani. Ciekawi mnie, co o tym myślałeś, kiedy się zaczęło i co o tym pomyślałeś później, kiedy to się kończyło?

Przez cały czas miałem dość pozytywną opinię na ten temat. Pierwsi lokatorzy byli moimi przyjaciółmi. Ci artyści tak naprawdę nie wiedzieli, jak zasquotować tak duże miejsce. Zapytali moich przyjaciół ze squotu, którzy już to zrobili, jak zrobić squot

Na Rosenthaler Straße znajdował się dom kultury zwany Wiadrem. Niektórzy ludzie mówili: „Dziś nie ma miejsca u ciebie, więc jedziemy na Oranienburger Straße, aby zasquotować ten budynek i będzie to Tacheles". Tak mi powiedział jeden ze skłottersów

To było dla nas OK. Każdy pusty budynek należy zasquotować. Po to są budynki. Myślę o miejscach dla artystów. Stają się one coraz droższe, a artyści muszą przecież gdzieś pracować. Jeśli jest puste miejsce, powinny się

Mainzen strasse 1990

tam udać i zrobić to z mojego punktu widzenia. W każdej historii skłotowanego domu są cykle. Nastąpi punkt kulminacyjny z wieloma działaniami i nastąpi recesja, kiedy wszystko się skończy i tak było z Tacheles. Każda awangarda ma swoją Hängefraktion, grupę przegranych.
Niestety, ludzie z Tacheles nie zdołali uzyskać lepszych kontraktów w czasie, gdy aktywni byli na szczycie. Szkoda, że już nie istnieje. Zrobili wiele ustępstw. W niektórych punktach powinni byli być bardziej konfrontacyjni i powinni bardziej pracować z reklamą. Przykro mi było zobaczyć to wszystko zamknięte.

Patrząc w najbliższą przyszłość dwa lub trzy lata i oceniając perspektywy dla Niemiec w skali od 1 do 10, 1 jest najbardziej pesymistyczna, a 10 najbardziej optymistyczna to...

Och, jestem naprawdę optymistyczny. Żyjemy jak na wyspie tutaj. Niemcy są bogate, Europa jest bogata, wszyscy ludzie chcą pojechać do Europy, chcą uzyskać wszystkie możliwości. Znasz to ze Stanów Zjednoczonych. Ale za 100 lat nie będzie tak dobrze, jeśli nie zmieni się nasz system.

BRACIA I SIOSTRY SS

BRACIA I SIOSTRY SS to stosunkowo mało znany zespół z Białegostoku. Poniższy wywiad pochodzi z wkładki dołączonej do samodzielnie wydanego przez zespół cd i wg mnie jest on na tyle fajny i w miarę wyczerpujący, że zdecydowałem się go zamieścić na łamach zinka. Mam nadzieje, że BSSS będą częściej grywać tu i ówdzie i uda się zobaczyć ich na żywo, bo tworzą bardzo intrygującą muzykę post-punkową... Polecam.
Wywiad przeprowadził (jak wynika z informacji na wkładce) Ojciec Piotr.

-Pierwsze oczywiste pytanie o nazwę.
-Znaczy co?
-No bracia i siostry i jeszcze to ss.
-Monika zauważyła, że one są siostrami ss.
-Kto?
-Monika, nasza wokalistka. Ida i Monika to siostry. A ich nazwisko zaczyna się na S. Siostry SS.
-Hmmm, a bracia? Jesteście braćmi?
-W zespole jesteśmy jak bracia. Ramonesi też nie byli rodziną, a byli braćmi Ramones, no nie, ha, hà...
Bracia i siostry i jeszcze to ss, to się może różnie kojarzyć?
-U nas SS to są po prostu pierwsze litery nazwisk naszych wokalistek. Trochę jak ABBA, chociaż tam to akurat chyba były pierwsze litery imion. A znasz tą freudowską anegdotę o człowieku, któremu się wszystko kojarzyło z jednym?

No ale jednak SS kojarzy się z jednym, szczególnie w takim kraju jak Polska.
-No tak, prawda, o tym jest jedna z naszych piosenek, że jednak nie wszystko jest tak oczywiste. Na przykład pewien pan prokurator nie wszczął postępowania przeciw naziolom, którzy malowali swastyki na murach, bo uznał, że to jest przecież hinduski symbol szczęścia. Co zresztą jest prawdą. Ale w naszej kulturze swasta kojarzy się jednak inaczej, co nie przeszkadza, żeby wziąć interpretację z drugiego końca świata, zupełnie innej kultury a właściwie z dupy. I wykorzystać dla swoich celów. Globalna wioska. Żyjemy w czasach rozmydlania symboli, znaczeń. SS widnieje w znaku graficznym USB 3,0. Gdy to pierwszy raz zobaczyłem, sam się zdziwiłem, ale może po prostu w dolinie krzemowej SS nie ma takich negatywnych konotacji i bez problemu SS rozprzestrzeniło się na cały świat na metce przy kablu USB. Pewnie za jakiś czas, a może i już teraz, gdyby zapytać ludzi w różnych krajach i w różnym wieku co to znaczy SS to byśmy usłyszeli różne odpowiedzi. Zespół SS-20 na początku lat 80-tych również był ze względu na nazwę szykanowany, chociaż to przecież chodziło o coś zupełnie innego. Jest zresztą wiele zespołów z SS w nazwie, nie mających nic wspólnego z faszyzmem, a czasem jawnie antyfaszystowskich, zresztą tak jak my. Albo pięć piw. Kolesie publicznie hajlowali, co ewidentnie kojarzy się z hitlerowskim pozdrowieniem, tłumacząc to antycznym rzymskim pozdrowieniem, lub po prostu tym, że to nie było żadne hajlowanie, tylko kolega pięć piw zamawiał w knajpie gdzie było głośno. I wielu to łyknęło. Tak więc z tymi skojarzeniami to jest różnie. Żyjemy w świecie relatywizmu, post-prawdy. Jak to jest pokręcone często sami sobie nie zdajemy sprawy.

-A czemu punk'39? To się pojawiło gdzieś przy opisie muzyki zespołu.

-Kolejna kalka, która pokazuje, że w głowach mamy zaprogramowaną matrycę, co też się pojawia w naszej piosence. Po pierwsze wydaje mi się, że gramy dość archaicznie, pewnie gdyby punk-rock istniał w 1939 roku to by brzmiał właśnie jak my, ha, ha. Ale oczywiście rok 1939 kojarzy się jednoznacznie z wybuchem II wojny światowej, ale pamiętajmy, że to było dopiero we wrześniu. Wcześniej były piękne letnie miesiące, gdy jeszcze nikt nie wiedział co się wydarzy później, ale napięcie i poczucie zagrożenia rosło. Ta sytuacja trochę przypomina dzisiejszą. Nikt nie wie, na ile poczucie zagrożenia jest realne, znowu jesteśmy między młotem a kowadłem USA i Rosji, słyszymy o wojującym islamie, trudno powiedzieć na ile jest to wszystko kreowane przez media, czy też być może jest spiskiem tajnych elit, teorii jest wiele, w tym wiele spiskowych. Faktem natomiast jest, że wiele ludzi się boi, a ze strachu rodzi się agresja, co nie wróży dobrze. Szczególnie gdy wróg jest wyimaginowany lub nieobecny, wtedy ta agresja szukając ujścia skupia się na tym co pod ręka, co blisko. To dobrze widać teraz na tle narodowościowym, gdy np. jeden Polak bije innego Polaka za to, że jego zdaniem jest niewystarczająco polski. Gdy to obserwuję, to wydaje mi się, że stoimy w przededniu wojny domowej, bo uchodźców nie ma, jakoś napadać na nas też nikt nie chce, a tą nagromadzoną frustrację trzeba będzie kiedyś jakoś rozładować. Siedzimy na tykającej bombie zegarowej. Analogii do '39 roku jest wiele, a my w końcu jesteśmy zespołem publicystycznym.

-Publicystycznym?

-W sferze tekstowej na pewno. Teksty są publicystyczne, o tym co tu i teraz. Nie śpiewamy o dupie Maryni, imprezkach, glanach czy piwie. Ale właściwie to gramy muzykę popularną.

-Popularną?

-Tak. W tym nie będę oryginalny, odpowiedź zerżnąłem od Bjork, która też twierdzi, że gra muzykę popularną, bo gra dla wszystkich i każdy może znaleźć w niej coś dla siebie. Genialna wypowiedź genialnej artystki. A my gramy właściwie co umiemy, tak jak większość, teksty mamy o tym co dookoła nas, każdy mógłby to napisać, też trochę zżynamy od innych. Ale nie że tak chyłkiem zrzynamy, nie, co to to nie. Jawnie zrzynamy i dziękujemy tym od których zrzynamy, bo zrzynać od nich to jest dla nas zaszczyt. Sami lepiej byśmy tego nie napisali, więc nie ma po co się siłować. To jest taki rodzaj naszego hołdu dla mistrzów. Wielki szacunek. Szczególnie dla Krzysztofa Grabowskiego z Dezertera i Marcina Świetlickiego, których fragmenty tekstów wykorzystaliśmy w naszych piosenkach. Kawałek Izraela „Płonie Babilon" też był jakąś inspiracją, chociaż równie dobrze można by powiedzieć, że także kawałek Abaddonu, ale też ta płonąca stodoła Niemena. Zresztą to może będzie nasza kolejna piosenka, o płonącej stodole, ale tej która kiedyś faktycznie spłonęła z ludźmi w środku. Inspiracji jest wiele.

-A no właśnie, może inspiracja to lepsze słowo, bo pewnie wielu by się obraziło jakby im tak prosto z mostu powiedzieć, że zrzynają.

-Powiedzieć komuś coś, co nie jest dla niego wygodne to nie jest obrażanie tej osoby, to jest po prostu wyrażenie swojej opinii. Jakoś tak ostatnio wszyscy się jacyś strasznie obrażalscy zrobili. Jak nazwiesz rzecz po imieniu, a prawda często w oczy kole, to od razu się obrażają. A trzeba mówić jak jest. Szczególnie wśród znajomych, przyjaciół, trzeba być szczerym, mówić też o tym co nie pasuje, a nie tworzyć kółka wzajemnej adoracji. Jak to działa to dobrze widać np. na fejsbuku, tam gdzieniegdzie aż kapie od wazeliny i klakierstwa, a szczerości w tym nie ma żadnej. A trzeba być szczerym, jedna ze starych punkowych zasad.

-Szczerość może być często niepoprawna politycznie...

-To jest kolejne określenie, które ostatnio robi karierę. Poprawność polityczna odnosi się do polityki, to taki polityczny savoir vivre. Że nie obraża się swojego rozmówcy, że o innych nie mówi się w sposób obraźliwy, wulgarny, lekceważący lub poniżający, itd. To jest poprawność polityczna i to jest ok. Taka polityczna kultura. Nie należy tego mylić z wolnością wypowiedzi, wolnością słowa, gdzie każdy powinien mieć prawo mówić to co uważa, nawet jeśli inni uważają inaczej. W Polsce od jakiegoś czasu to szwankuje. Gdy ktoś gada głupoty, konfabuluje, lub kogoś w sposób chamski obraża, i jest za to krytykowany, to od razu podnosi się wrzask, że tłumi się wolność słowa w imię poprawności politycznej. Oczywiście każdy ma prawo do gadania głupot, ale chamstwo i agresja to coś innego, nie mylmy pojęć. Tzw obraza uczuć religijnych to kolejny zwrot, który od jakiegoś czasu robi karierę i używa się go jako narzędzie walki, często walki politycznej, z ludźmi, którzy niekoniecznie utożsamiają się z kościołem katolickim i mają odwagę wyrazić soje zdanie odmienne od zdania tego kościoła. Od razu podnosi się larum o obrazie uczuć religijnych i wkracza prokurator. Przy czym często chodzi o drobnostki, np. wystarczy powiedzieć coś niepochlebnego o księdzu i od razu dewoci czują się obrażeni, że ich religie się obraża. Coś tu chyba jest nie tak, to ma być wolność słowa w świeckim państwie? To taka nowa cenzura, boleśnie przekonało się o tym wielu artystów, w tym nasz znany polityk i niedoszły prezydent Kukiz, ale także Doda czy Nergal. A przecież sztuka powinna być wolna, od zawsze na całym świecie sztuka, muzyka, a szczególnie muzyka rockowa była wyrazem buntu, sprzeciwu, krytyki, prowokacji.

Prowokacji w waszych tekstach nie brakuje...nazwiska, nazwy miast, ulic, kontrastowe zestawienia – na jednej scenie islamista, kibic, ksiądz, wokalistki w barwach narodowych, no i tez wasze logo przypominające biało-czerwoną kratownicę jak na skrzydłach samolotów.

-Śpiewamy o tym co tu i teraz. Mieszkamy w Białymstoku, więc teksty są w dużej części o naszym mieście. mieście, gdzie niszczona jest stara, piękna drewniana architektura, by w jej miejsce deweloperzy mogli wciskać swoje betonowe koszmary. No i mieście, które niestety zyskało złą sławę – nietolerancyjnego, wrogiego wszelkim „innym", wręcz faszyzującego. Opinia jest krzywdząca aż tak źle nie jest, ale problem jest, nie można tego zamiatać pod dywan czy lekceważyć, że „tak jest też w innych miastach", to żadne tłumaczenie. O tym tez śpiewamy. A barwy biało-czerwone – przecież jesteśmy polakami, uważamy się za patriotów. Ale nie tych od żołnierzy wyklętych czy innych przebierańców w chińskie koszulki z napisami PW itp. Bo to jest dziecinada. Jeśli dla kogoś patriotyzm to machanie chorągiewką na wiecach czy gadanie przy wódce o wielkiej Polsce to to jest jedna wielka żenada.

-To czym dla Was jest patriotyzm?

-Dbanie o środowisko naturalne w otoczeniu bliskim i dalszym, ochrona polskiego dziedzictwa przyrodniczego takiego jak Puszcza Białowieska czy biebrzańskie bagna, wspieranie lokalnych producentów, czyli kupowanie polskich, a najlepiej lokalnych produktów, jeśli to możliwe to bezpośrednio u producenta, a nie w zagranicznych hipermarketach czy sieciówkach. Tworzenie nowych miejsc pracy w oparciu o lokalne zasoby. To też oczywiście dbanie o polska kulturę, ale nie poprzez wybijanie szyb w tureckim barze, tylko poprzez uczestnictwo w kulturze, a więc czytanie książek polskich autorów, słuchanie polskiej muzyki na koncertach, na których kupi się bilet i na płytach, które się kupi a nie ściągnie piracko z netu. Jestem ciekaw co by wyszło z ankiety wśród „polskich patriotów" z pytaniami, ile książek polskich autorów przeczytałeś w ostatnim roku, na ilu polskich filmach byłeś w kinie, na ilu polskich spektaklach teatralnych byłeś w teatrze, ile płyt polskich wykonawców kupiłeś, gdzie robisz zakupy, itd. To nie „obcy" zagrażają polskiej kulturze, to sami Polacy o nią nie dbają i jeśli ta kultura ginie to tylko poprzez naszą własna gnuśność.

-Ok, to jeszcze poproszę coś więcej o piosence „Futro" - powstała podobno z okazji pro zwierzęcego „Dnia bez futra".

-Tak, działamy w białostockiej grupie „Wegestock", która walczy o prawa zwierząt. Chyba w XXI wieku w końcu osiągnęliśmy taki rozwój cywilizacyjny, że nie potrzebujemy już archaicznych metod, w tym sposobu żywienia, które były stosowane podczas kolonizacji północnej półkuli Ziemi przez człowieka. Wiele osób tłumaczy swoje przywiązanie do jedzenia mięsa czy używania skór tradycją, ale to jest tradycja jaskiniowców. Od tamtych czasów ludzkość jednak „trochę" poszła do przodu, a wiele osób nadal zachowuje się jakby nadal siedziała w jaskini. A to są ważne rzeczy, które się dzieją w naszym najbliższym otoczeniu. Trzeba zajmować się przede wszystkim tym co wokół nas, w naszym mieście czy wiosce. Ale pamiętajmy, że żyjemy w globalnej wiosce. Każdy z nas wywołuje efekt motyla, machamy skrzydłami codziennie, np. robiąc zakupy w sklepie. To co kupujemy w swoim lokalnym sklepiku ma wpływ na życie ludzi i stan środowiska na drugim końcu globu. Ma tez oczywiście wielki wpływ za życie zwierząt. Dobrze jest o tym pamiętać i widzieć dalej niż swój czubek nosa.

-A teraz pytanie o członków zespołu...

-Część z nas gra juz od bardzo dawna, właściwie jest już takimi punkowymi dinozaurami, ha, ha. Gitarzysta i basista już w latach 80-tych grali w białostockim zespole Tempelhof. A nasza perkusistka, notabene najmłodsza z nas wszystkich, chociaż też z punkowymi korzeniami, od ładnych paru lat zajmuje się swoim autorskim projektem Miss God, w nieco innym klimacie. Reszta też siedzi w muzycznej scenie od dawna, chociaż wcześniej nie udzielała się estradowo. Spędzamy ze sobą miło czas, grając dobrze się bawimy, większość czasu na próbach najczęściej jest przegadana, chyba jesteśmy też, a może przede wszystkim, zgrana grupą przyjaciół, i to chyba jest najważniejsze.

„5 piw"

Zamawiam 5 piw
5 piw! Sieg hail!
To wszystko przez nich
5 piw! Sieg heil!
Co złego to nie my
5 piw! Sieg heil!
Wszystkiemu winni oni
5 piw! Sieg heil!
A kto z nami nie wypije
Tego we dwa kije
łupu cupu, łupu cupu
Tego we dwa kije
Bóg, honor, ojczyzna!
5 piw! Sieg heil!
Do Hitlera się nie przyznam
5 piw! Sieg heil!
Żołnierze wyklęci
Polska walcząca
5 piw! Sieg heil!
Gdy słucham wodza
rozum się wyłącza.
5 piw! Sieg heil!
A kto z nami nie wypiuje
Ryja się obije
Łupu cupu, łupu cupu
Zęby się wybije.
Pochody, glany, flagi
5 piw! Il!
Sam biskup błogosławi.
5 piw! Sieg heil!
Swastyka to przecież
jest symbol słońca
5 piw! Sieg heil!
Sąd na hinduskiej kulturze
się dobrze zna
5 piw! Sieg heil!
A kto z nami nie wypije
Temu nóż się wbije.

„Płonie Białystok"

Płonie, płonie
Białystok płonie, płonie
płonie Białystok płonie
płoną Bojary, płoną Piaski
płoną Dojlidy, płoną Skorupki
płonie Młynowa, płonie Angielska
płonie Staszica, płonie Przygodna
płoną ulice, płoną dzielnice
płoną chałupy, płona ogrody
Nowy, nowy Białystok nowy
z betonu i ze stali
połączmy nasz wysiłek
zjednoczmy wszystkie siły
Białystok, Białystok czeka na Ciebie
deweloperze miły
urzędniku miły
prezydencie miły
naczelniku miły
architekcie miły
Hej panie prezydencie
Hej panie naczelniku
Hej panie konserwatorze
Hej panie deweloperze Niszczycie to,
co budowały pokolenia
Niszczycie historie i kulturę
to, co zaczęli Niemcy
to, co robili Sowieci
Wy konczycie, jak pieknie.
Hej pnie deweloperze
Za mało ma pan milionów?
Nawet gdyby pan codziennie
pił szampana, zakąszał kawiorem
Kąpał się w mleku, jeździł do Las Vegas,
Ćpał kokę i heroinę
To i tak pan nie przeje tych pieniędzy
Zarobionych na zagładzie mojego miasta
Na nieszczęściu wysiedlonych.
Hej panie prezydencie,
Hej panie naczelniku
Hej panie konserwatorze
Hej panie deweloperze
Zostanie po was beton
Niszczyciele, barbarzyńcy!
Wygońmy barbarzyńców
Połączmy nasze siły
Białystok, Białystok czeka na Ciebie
Przyjacielu miły x3.

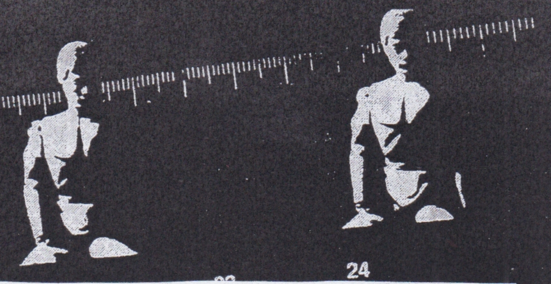

Piotr "Sandałek"
wywiad

Piotrek „Sandałek" to załogant z Rzeszowa, który od jakiegoś czasu prężnie działa na poletku punk rockowym w tym mieście. Gra od wielu lat w kapelach punkowych, wydaje fanzina, organizuje koncerty... Nie znałem go dobrze wcześniej mieszkając w Rzeszowie, gdzieś tam mijaliśmy się na koncertach a po mojej wyprowadzce z Rzeszy dochodziły do mnie słuchy najpierw o kapeli Schnellzug, fanzinie „Wyziewy z sandałka" czy ostatnio o kapelce Wielki las. Udało mi się go w końcu poznać osobiście, pogadać, po czym zdecydowałem się zrobić z Piotrkiem krótki wywiad o jego projektach punkowych... Cieszę się, że są w Rzeszowie wciąż tacy ludzie dla których punk to nie tylko muzyka. Więc zapraszam do wywiadu i życzę wytrwałości w dalszej działalności (he, he)... Warto.... Rzeszów ma duże tradycje punkowe i trzeba to kontynuować...

1.Przedstaw się na początek troszkę...
-Imię: Sandał
Nazwisko: Punk
Wiek: Prawdopodobnie młodszy od Ciebie Droga

WIELKI LAS

Czytelniczko/Drogi Czytelniku
Znak zodiaku: Żaba
Miejsce zamieszkania: Rzeszów
Przydatność dla sceny: wokal w jednej martwej kapeli i jednej żywej, zinorób, organizator koncertów

2.Jak zainteresowałeś się punkiem? Skąd u Ciebie ta choroba?
-Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba opowiedzieć jak zainteresowałem się muzyką, tak w ogóle. Latał kiedyś taki program w telewizji "30 ton". Gdy miałem jedenaście lat na pierwszym miejscu długo była "Brooklińska rada Żydów" Kultu. No to napisałem w liście do Mikołaja, że potrzebna mi kaseta z tą piosenką. Mikołaj nie przyniósł :(Ale kupiła mi ją moja siostra. Zadowolony, uhahany wiozę kasetę do kuzynów i chwalę się, słuchajcie co mam, jakie dobre. Na to jeden z nich wyciąga z magnetofonu mój Kult i wkłada KSU i mówi: "Posłuchaj tego". To był ten moment, zaskoczyło i tak już jest kilkanaście lat.

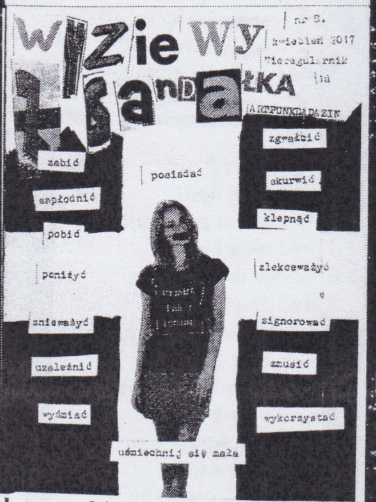

3.Skąd pomysł na zrobienie zinka? jakie miałes inspiracje (masz) w tworzeniu "Wyziewów z sandałka"? ile nr wyszło, plany?
-Trafiłem na książkę Konja pod tytułem "Gangrena. Mój punk rock song". Dużo miejsca było tam poświęcone zinom, były też tam skany tych dzieł. Gdy doszedłem do fragmentu, w którym napisane było, że swego czasu takiego zina miało nawet Kombi, to stwierdziłem, że moja kapela też zasługuje na taki organ prasowy. Sporo koncertowaliśmy wtedy z moją pierwszym zespołem, więc też często miałem okazję do sprzedaży swoich wypocin.
Główne inspiracje przy zakładaniu zina to właśnie "Gangrena" Konja, "Azotox" Dezerterów, "Prosiacek" Prosiaka, ale też twórczość Kaina Maya i animacje Antonisza malowane bezpośrednio na taśmie filmowej. Teraz inspiracje są różne, o na przykład, jeśli chodzi o kolaże to wyznacznikiem i niedoścignionym wzorem jest dla mnie okładka płyty "Stations of the Crass".
Do tej pory wyszło 12 numerów + jeden specjalny sygnowany numerem 6,5.
Plany są takie, żeby robić nowe numery. W momencie, gdy odpowiadam na pytania, już ślamazarnie zabieram się do trzynastki.

4.Równolegle z robieniem zina miałeś kapele SCHNELLZUG. powiedz coś o niej. kto tam grał, troszkę historii, koncerty, demówki...

-Tak, był taki zespół. Pierwszy koncert zagraliśmy w 2012 roku, ostatni w 2014. Niby tylko dwa lata, ale zagraliśmy 49 koncertów, głównie jako przyczepka na trasach Trotów. Przez czteroosobowy skład przewinęło się chyba z 10 osób. Najdłuższy i najbardziej charakterystyczny skład to ja na wokalu, Szakun na gitarze (grał też w Trotach i Haburach Kangurach), Ciastek na basie (grał też w Haburach Kangurach i teraz też ze mną) i Rosa na perkusji (grał też w Haburach Kangurach). Muzycznie to był taki tradycyjny punk, tekstowo mocno się wtedy jarałem PO PROSTU, chociaż moje teksty chyba były bardziej czytelne i bardzo często wyśmiewały chujowe zjawiska mitycznej "sceny niezależnej". Nagraliśmy dwie demówki. Pierwsza była mocno partyzancka i w sumie najlepsza w niej jest okładka. Druga już lepiej nagrana to "6 wagonów" z 6 piosenkami. Obydwie wiszą do tej pory na bandcampie i chyba na jutubie też.

5. dlaczego kapela się rozpadła?

-Historia rozpadu kapeli jest banalna. Zrezygnował perkusista i potem już się wszystko zaczęło rozłazić. W grę wszedł wtedy też konflikt personalny. Przez jakiś czas wspierał nas Karol - perkusista Trotów. Znaleźliśmy też później takiego naszego, ale zagrał z nami 2 koncerty i nawet nie dał znać, że odchodzi. W sumie, formalnie, nadal jest w kapeli. Później z powodów życiowych zrezygnował basista. Zostaliśmy we dwóch z Szakunem i stwierdziliśmy, że trzeba zamknąć ten cyrk.

6. Wielki Las - nowa Twoja kapelka. Skąd pomysł na nazwę?

-Bo to najlepsza nazwa dla kapeli jaka może być. Nawet sprawdzałem w internetach, czy już nie ma takiego zespołu. Inspiracje są dwie. Ta silniejsza to oczywiście POST REGIMENT, który jakoś był naszym głównym drogowskazem przy zakładaniu kapeli. Druga, słabsza to powieść Zbigniewa Nienackiego pod tym tytułem. Polecam.

7. Macie juz zagranych trochę koncertów i nagraną demówke... Powiedz coś szerzej na te tematy?

-W momencie, w którym odpowiadam na to pytanie, mamy na koncie 13 koncertów, z czego połowa w Rzeszowie. Poza naszym miastem gramy wszędzie, gdzie nas zaproszą, jeśli tylko termin nam odpowiada. Lubimy to i jeśli publika bawi się chociaż w połowie tak dobrze jak my, to jest fantastycznie. Nagraliśmy demówkę na której jest 7 kawałków. Jest już niedostępna fizycznie i raczej nie będziemy robić dodruku. Za to cały materiał wisi na bandcampie i jutubie. Na początku 2020 mamy nagrywać nowy materiał. Zakładaliśmy zespół w składzie: ja - wokal, Bela - wokal, Mały - perkusja, Damian - gitara, Robert - bas. Teraz na basie gra Ciastek, a na gitarze Cinek.

8. jak wg Ciebie wygląda punk w Rzeszowie w dzisiejszych czasach? Jakieś inne kapele, ziny, inicjatywy?

-Powiem tak, nie jest super, ale nie jest też źle. Gdy czytam wywiady z moimi rzeszowskimi kolegami, to mam wrażenie, że chujnia tu jest straszna. Ja wiem, czasy się zmieniły. Często ludzie mi mówią "za Gustawa to było, a teraz to już punk w Rzeszowie umarł". Ale PUNK to ja i Ty i taki będziemy mieć lokalny punk, jaki sobie zrobimy. I płaczą ludzie, że lipa, a ja nie widzę ich na koncertach, gdy już coś się dzieje. Ja wiem, ile można łazić, zwłaszcza jak za zimno/za ciepło, ale po co narzekać, skoro scena niezależna przechodzi Ci koło nosa. Dobra, wylałem żale.
Fakt, koncertów jest mniej niż kilka lat temu, ale jednak czasem jest się na co ruszyć z domu.
Kapele? Jest SABAŁA BACAŁA - melodyjny punk. Jest HIT THE WALL - cieżkie hardcory. Jest SECESJA - cały czas niestrudzeni. TOFU RIOT to chyba sobie sen zimowy przedłużyli mocno. W lutym 2020 zadebiutuje SYNDYKAT GALICJA - folk punki w stylu RUTY. Jest też jakaś nowa kapela, nawet podbili, żeby zagrać na naszym koncercie, ale obczaiłem sobie gościa na fejsbolu, a tam ALL BANDITS, JUNKERS i Konfederacja, hoho, tym "pan(k)om" podziękujemy.
Ziny? Przepraszam jeśli przeoczyłem, ale nie znam cudzych rzeszowskich zinów.
Inicjatywy? Jest PAW - Pracownia Aktywności Wszelakich - świetnie miejsce na wystawy, pokazy filmów, pogadanki, szkolenia, imprezy itd. Szkoda tylko, że nie można tam robić koncertów.
I trzeba wspomnieć też chyba o Spółdzielni Socjalnej Czarna Galicja - anarchiści-budowlańcy w akcji - polecam tego użytkownika.

9. Ile już zrabowałeś i ile udało Ci się dołożyć do punk-rocka?

Słaby jest ze mnie biznesmen i głównie do punk rocka dokładam. W SCHNELLZUGU dokładałem, w "Wyziewach..." dokładam i w WIELKIM LESIE dokładam. Przy Hardcorach to Punkach (cykl imprez-dopisek Gustaw) udaje się z grubsza wychodzić na zero. Przy pierwszej edycji chyba z 200 zeta byłem do przodu, ale wtedy dużo ludzi przyszło na debiut UPON THE GEARS (debiuty takie są), były tanie bilety i tanie koszty nagłośnienia. Najgorzej było Przy drugiej edycji, bo był piękny ciepły weekend, zgrało się to z juwenaliami i wyjąłem wtedy z bankomatu 400 złociszy (smutna baza). Górka i tak zawsze idzie na opłacanie kanciapy do prób. Podsumowując, tak, jestem frajerem, ale to kocham.

10. Organizujesz także cykliczne koncerty w Rzeszowie. Pod jaką nazwą, ile edycji sie odbyło, kto zagrał, jak z frekwencją, klimatem itp?

-Razem z ekipą z WIELKIEGO LASU robimy z grubsza co pół roku koncerty pod nazwą HARDCORE TO PUNK, bo uważam, że hardcore to punk. Nie lubię takiego hardcorowego snobizmu, że to coś lepsze od punka. W pewnym momencie stwierdziłem, że nie ma kto w Rzeszowie robić gigów, więc zakasałem rękawy i do roboty. Na luty 2020 planujemy piątą edycję. Do tej pory grały takie zespoły: zawsze my, hoho, UPON THE GEARS, GRUZ, NO BRUNO, BRUTALNA KONTROLA, ON YER BIKE, FATE, POOR BUT LOYAL, DIARY OF LAURA PALMER, CZAHA, DZIEŃ PO DNIU, PAPERPLANES, GUANTANAMO PARTY PROGRAM, 10000 REASONS, NIC ŚMIESZNEGO i ESCAPISM. W lutym zagrają SYNDYKAT GALICJA, CLIFF JUMPS i MOIRA. Z frekwencją, z tego co liczę, z biletów trudno przeskoczyć ilość 80 osób plus do tego ludzie, który z różnych przyczyn wchodzą za frajer i kapele. Za pierwszym razem chyba tylko było koło 100 biletowanych wejść. Klimat zaczyna być spoko jak już zaczniemy imprezę, bo wcześniej się trochę stresuję, ale ostatecznie zawsze jest ultrasympatycznie. Obyło się do tej pory bez poważnych krzywych jazd.
Największy problem to zaproszenie kapel, bo klub jest mało elastyczny, mają bardzo duże obłożenie i zawsze organizując imprezę spotykam się z 20-stoma odmowami od zespołów. Jeśli to czytacie, proszę, przyjeżdżajcie do nas.

11. To chyba wszystko. chcesz coś dodać na koniec?

-Dziękuję serdecznie za wywiad. Dziękuje serdecznie za to, że chciało Ci się to czytać Droga Czytelniczko/Drogi Czytelniku. Zaproście WIELKI LAS do swojego miasta. Zagramy sztukę za psie pieniądze i przywieziemy ze sobą aktualny numer "Wyziewów z Sandałka".
I nie narzekajmy, że punk już zdechł. Pogódźmy się z tym, że jest to nisza dla kilku(?)-kilkunastu(?) tysięcy ludzi w Polsce, a może łatwiej nam będzie tworzyć coś kreatywnego.

-Ja też dzięki za fajne i wyczerpujące odpowiedzi. A z Piotrkiem możecie bez problemu złapać kontakt poprzez fb : https://www.facebook.com/piotrek.woszczak.3

SCHNELLZUG-teksty

MIN I MAX

Kiedy pijesz dużo to jesteś pijakiem
Kiedy pijesz mało to jesteś sztywniakiem
Gdy się ruchasz często jesteś ladacznicą
Gdy się ruchasz rzadko jesteś zakonnicą

Ref:
Wszędzie są gotowi żeby ci pomierzyć
Ile czego możesz żeby nie nagrzeszyć

Gdy masz drogie ciuchy to jesteś burżujem
Kiedy masz za tanie jesteś biednym chujem
Jeśli palisz trawę to jesteś przegrańcem
Jeśli jej nie palisz jesteś zacofańcem

Ref

Gdy słuchasz Schnellzuga to jesteś pozerem
Jeśli go nie słuchasz to jesteś frajerem

SZLACHETNY ZBÓJNIK

Intro:
Gdy mnie pytają
Jak będę pracował
To odpowiadam:
Będę zbójował!

1. Będę napadał
Kupców korzennych
I ich pozbawiał
Dukatów zbędnych
Będę napadał
Kupców bławatnych
I ich pozbawiał
Tkanin szkarłatnych

Ref:
Gdy mnie pytają
Jak będę pracował
To odpowiadam:
Będę zbójował!
Wezmę siekierką
I pójdę w góry
I będę pytał:
No kurwa który?

2. Wywrócę sosnę
Zatrzymam karocę
Jak się postawią
Wyciągnę procę
Zamieszkam w jaskini
Będzie w niej miło
Co dzień na obiad
Pizza i piwo

Ref

3. A wszystkie łupy
Włożę w punk rocka
Opłacę koncert
Jak będzie wtopa
Zabiorę bogatym
I wesprę distro
Żeby ten punk rock
Nie zdechł nad Wisłą

JABOLOPUNKOPOLO

1. Objeżdżam festy
Sępię na wstępy
Jak się postawisz
Wybiję zęby

Cały dzień chleję
A później rzygam
Weź kurwa zrozum
Dolej mi piwa

Ref (x4):
Jabolopunkopolo
Trololololo

2. Wierzę w anarchię
Wierzę w nienawiść
Jakbym stał prosto
To bym cię zabił

Nie słucham kapel
Wolę samemu
Grać przy ognisku
Kawałki Dżemu

Ref

3. Pustą butelkę
rzucę pod siebie
to korporacje
niszczą nam ziemię

chcę się najebać
chcę se poruchać
tobie koniecznie
napluć do ucha

ref

4. Nasram pod prysznic
Rzygnę na scenę
Jestem punkowcem
Wszystko mnie jebie

Gdy przetrzeźwieję
Przyjdzie ochota
Poszukać fantów
W cudzych namiotach

WIELKI LAT-TEKSTY

Twoja twarz

Twoja twarz
Tak mi obca
Moja twarz
To wciąż twarz chłopca

W nie moje uszy
Nie twoje słowa
Czy chcemy jeszcze
Coś ratować

Wczoraj żar radości płonął w oczach
Dobrze wiesz
Dziś banały lepkie, puste słowa
Chłodzą jak deszcz

Twoja twarz
Szczęśliwa od szminki
Moja twarz
To twarz dziewczynki

Już niewiele więcej
Poza wstydem
Że uśmiechy tak bolą
Nieprawdziwe

Wczoraj żar radości płonął w oczach
Dobrze wiesz
Dziś banały lepkie, puste słowa
Chłodzą jak deszcz

Przyjacielu!
Ja wygrałem – ty przegrałeś
Ty wygrałeś – ja przegrałem

Przyjaciółko!
Ja wygrałam – ty przegrałaś
Ty wygrałaś – ja przegrałam

Nie wygrał nikt

List motywacyjny

1. Firma jest rajem
Jestem najlepszy
Wpiszę co tylko pan zechce
Mogę nakłamać
Mogę wejść w dupę
Dla pana wszystko najlepsze

Kocham pracować
Nie chcę zarabiać
Młody i kreatywny
Szybko się uczę
Puszczam w niepamięć
Nawet najgorsze krzywdy

Ref: Jestem tak zmotywowany
Że klękam przed panem na kolana
Jestemt tak zmotywowany
Że mogę nosić pana na barana

2. Nie mam rodziny
Nie mam przyjaciół
Nie planuję mieć dzieci
Nie mam co robić
W weekendy, święta
Wpisuj w grafik jak leci

Jestem wybitny
I wykształcony
To mnie potrzebujecie
Tylko u państwa
Błagam o pracę
Bez was jestem śmieciem

Ref:

Outro: Choćby staż
Choćby za darmo
Choćby dzieło
Choćby zlecenie
Choćby gówno
Z pana butów
Zawsze wezmę
Z zadowoleniem

Wielki las

„Horst Sobota od wielu lat nie lubił chodzić do lasu, choć jego piękny dom dzielił od niego tylko ogródek i piaszczysta droga".

Starzec, który nienawidzi lasu i szanuje go czujnie
Las zabrał mu wszystko, ale dał deski na trumnę
Skrzywdzona kobieta, przez las pozbawiona duszy
Odarta z tego co jest najprostsze, co dzień się kruszy
Peerelowski tajny agent, zmienia się w wilkołaka
Szuka „przyjaciół", których tresuje w matecznika krzakach

Trzej leśni szatani
Zabiją cię jeśli jesteś spoza
Klimaks leśny, ekosystem, biocenoza

Las wszystko zabiera, niszczy i rodzi,
Rytuał obowiązkiem leśnych ludzi.
Żyje tylko ten kto odbiera słońce innym,
W Mordęg mitrędze nikt nie jest niewinny
Nie ma kwiatów bez kupy z gnojem
Befsztyk nie istnieje bez morderstwa na wole

Trzej leśni szatani
Zabiją cię jeśli nie jesteś spoza
Klimaks leśny, ekosystem, biocenoza

Starzec kładł się w trumnie, w końcu nie wstał
Razem z lasem był jednym ciałem, choć tak się bał
Kobieta w strachu, mężczyzna w gonitwie
Ucieczka i ciarki, gwałt, pragnienia na brzytwie
W jedną gałąź spleceni przez lasu siły
Wybuchli tym w co tak bardzo wątpili

Trzej leśni szatani
Ocalą cię jeśli jesteś spoza
Klimaks leśny, ekosystem, biocenoza

„Ta chwila zdawała się przedłużać w wieczność, gdyż ogarnęła ich miłość wielka, czysta i prawdziwa".

Zdania w cudzysłowach pochodzą z powieści Zbigniewa Nienackiego pod tytułem *Wielki las*.

Śnieg

Kiedyś odejść stąd
Zakopać się pod śniegiem
Z nikim się nie żegnać
Zabrać tylko ciebie

Czarna pleśń

Opici blekotem ciasnych horyzontów
Klęczący przed komunią z wilczej jagody
Sromotnik przyczyną prostych poglądów
Kleszcz wbity w ciemię gwarantem wygody

Ref:
Z wierzchu tak biała i czysta, bez włoska
Rośnie w jedności potęga serc
W środku śmierdząca, lepka i podła
Wije swe gniazdo czarna pleśń

Zastawiają sidła z ilości melaniny
Powodem do odstrzału jest za długi nos
Karczować chcą członków nieświętej rodziny
Chrust już jest zebrany, dla ciebie płonie stos

Ref

To co głośne i podniosłe
To co każe maszerować
To co troszczy się o wybranych
To co daje ci kamień do ręki
To co miłość zmienia w nienawiść
To co nienawiść nazywa miłością

Sąd

Kim właściwie jestem, bym mógł/mogła oceniać kogokolwiek?
Jak mogę własne sumienie wkładać w cudzą głowę?
Jak mogę coś wiedzieć o ludziach, których mijam na ulicy,
Gdy nie domyślam się nawet tysiąc pierwszej różnicy?

Żaden z nich poprzez bielma z oczu mych nic nie wyczyta.
Jak mogę zatem osądzać kto święty z nich, kto bandyta?
Jak mogę znać odpowiedzi, gdy nie zadałem/zadałam pytania?
Skąd wiedzieć mam nad czym płaczą po cichu w swoich mieszkaniach?

RozpoR: "Radical Human Tour"

Zespól ROZPOR istnieje na scenie hc/punk od 1999 roku. W swojej muzyce miksują klimaty Oi/punk i hard-core. W 2018 roku odbyli „Radical Human Tour" po osiedlach romskich na Słowacji. Wywiad został przeprowadzony z gitarzysta kapeli Datrą na temat tej trasy i innych planów zespołu. Opublikowany pierwotnie został na stronie www.kidsandheroes.com

1. Jak powstał pomysł „Radical Human Tour"?
D: Po koncercie w obozie dla uchodźców w Wiedniu jeden z przyjaciół wpadł na pomysł, że skoro zagraliśmy w takim miejscu to następnym krokiem mogą być osady romskie., ponieważ jest to akcja o podobnym charakterze. Spodobał nam się ten pomysł i przez dłuższy czas dojrzewał on w naszych głowach dopóki nie wprowadziliśmy go w życie w tym roku.

2. Jak przyjęli Was ludzie w osadach romskich?
D: Kiedy dotarliśmy do pierwszej osady Chminianskych Jakubovian, był tam facet z gitara basową na której pobrzękiwał. Przywitaliśmy się, a on do nas powiedział po angielsku „chodźcie, zagrajmy razem". Niektórzy krzyczeli „rytm, rytm!". Zostaliśmy tam i w każdej innej osadzie byliśmy bardzo miło przyjęci. Bardzo docenili fakt, że przybyliśmy tam aby się z nimi razem pobawić, bo wcześniej nikt tego nie uczynił.

3. Już wspomniałem o Waszym koncercie w obozie dla uchodźców w Wiedniu po którym na internecie pojawiły się negatywne opinie na Twój temat. Zwykle chodziło tam o ksenofobiczne, rasistowskie wpisy. Czy dostrzegłeś to i nie miałeś obaw że w tym wypadku będzie podobnie?
D: oczywiście że o tym wiedzieliśmy, ale uważam że to tylko tzw. papierek lakmusowy, że postępujemy właściwie. Gdyby rasiści, faszyści i inni głupcy nas nie nienawidzili, mielibyśmy wrażenie, że gdzieś popełniamy błąd. Po utworzeniu wydarzenia na FB wiedzieliśmy że także będzie dużo hejtu. Nie wiem, czy udało nam się wkurzyć naprawdę wszystkich, ale dużo tak, więc nawet pod tym względem cały projekt zakończył się sukcesem. Ale muszę przyznać, że spodziewałem się większego hejtu. Czy robimy coś złego…?

4. Podobno mieliśmy problem z koncertem w miejscowości Moldava nad Bodvou. Czy możesz powiedzieć dokladnie, co się stało?
Chodziło o to, że przedstawiciele miasta Moldava nad Bodvou żądali od nas warunków nie do zaakceptowania przez nas, abyśmy mogli zagrać. Komunikowano się z pracownikiem socjalnym Inge, który był naszym kontaktem z osadami romskimi. Na przykład chcieli, abyśmy pokazali, gdzie będziemy mieli wodę podczas naszego koncertu. Woda w osadzie, w której nie ma wody pitnej, wiesz…! I dlaczego miałaby tam być? Gdybym potrzebował, kupiłbym wodę mineralną przy stacji benzynowej, która jest oddalona o kilometr ... Ale ich warunki zostały olane przez nas. Romowie w osadzie czekali na nasz występ, ale niektórzy romscy działacze w ich społeczności chcieli abyśmy nie przyjeżdżali. Bali się, że z tego powodu będą mieli problemy z urzędem miasta. Mają już pewne problemy z przeszłości, związane z nalotem kukláčskemu (?) w osadzie. Jest to skomplikowane i ogólnie sytuacja w Mołdawii jest zła. Myślę, że Mišo Kaščák z Pohody miał ten sam problem, kiedy chciał zorganizować tam turniej piłkarski.

5.Ale w końcu zagrałeś tam też ze swoim drugim zespołem Batacada Bomba (bębniarski projekt gitarzysty Rozpor). Czy w innych osadach grałeś tylko jako Rozpor czy grałeś gdzie indziej jako Batacada Bomba?
Batucada Bomba grała wspólnie z Rozpor we wszystkich trzech innych osadach. Współpraca z przedstawicielami gmin była absolutnie bezproblemowa. W Lenartowie burmistrz nawet kupił nam za własne pieniądze napoje!

6.Czy oznaczyłbyś trasę jako udaną?
Absolutnie! Przekroczyła nasze oczekiwania! Idealne koncerty, doświadczenia, a także przekonanie się do tego pomysłu przez media i publiczność.

7.Mówiąc o Batacuda Bomb, w jaki sposób stworzyłeś ten projekt?
Zaczęło się kilka lat temu, kiedy w ramach koncertu RozpoRu zagraliśmy również krótką batucadę osadzoną na perkusji cos jak roots bębny. Stopniowo jednak rekrutowaliśmy innych przyjaciół spoza zespołu do gry na perkusji, a czasami bębniliśmy w pubie lub po prostu na ulicy. W ubiegłym roku, przed planowaną demonstracją antyfaszystowską, wpadłem na pomysł, żeby tam zagrać na tym demo, doda to atrakcji do imprezy. Przekroczyło to również nasze oczekiwania i powiedzieliśmy, że nadal będziemy to robić. To faktycznie wzmocniło główny skład Žlny, Mafo, Hlava, Fabko i mnie. Zaczęliśmy brać to poważniej, wymyśliliśmy nazwę Bomba i stopniowo ten projekt rozwijaliśmy. To taka odskocznia, relaks od innych naszych zespołów i aktywności.

8.Co planujesz na przyszłość z obiema grupami?
Z Rozporem jak zwykle, tworzymy nowe piosenki. Kończymy nowy klip i planujemy kolejny - tym razem animowany. Z Bombą myślimy o nowym logo i do końca czerwca nagrywamy kilka riddimów dla rapera Prezidenta Lourajdera.

(Po zakończeniu tej trasy i po opublikowaniu na stronie internetowej „KidsandHeroes" tego wywiadu zespół Rozpor w 2019 roku otrzymał z rąk społeczności Romskiej na `Słowacji nagrodę w kategorii kultura za wspieranie mniejszości romskiej.

TEMPELHOF

Tempelhof powstał w 1985 r. w Białymstoku i składał się głównie z muzyków zespołu REŻIM. Koncertował głównie w Białymstoku zdobywając w latach 1985-1989 status białostockiej punkowej kapeli nr 1. Rozpadli się w 1989r. po wydaniu split kasety demo z innym białostockim bandem VARIATEN HAUS i udziale w składaku "Sezon- Białostocka Zmiana Warty" wydana przez Studio Ultimatum - czyli sławetnego Wilka z Wasilkowa. W latach 80-tych w Białymstoku otwierali wiele koncertów goszczących wówczas kapel punkowych. Zagrali tez m.in na "Poza Kontrolą'87". Ostro wtedy antykomunistyczni i zwalczani przez ówczesne władze. Reaktywowani w 2009 r. z nowym repertuarem i muzyką bardziej w klimatach postpunkowych. (info za stroną http://stilon-c60.blogspot.com)

Wywiad z tą legendarną, białostocka grupą przeprowadzil w 2012 roku Jacek Żędzian. Kapela gra do dzisiaj i od czasu do czasu koncertuje...

1. TEMPELHOF pomimo swego wieku nie zdobył nigdy ogólnopolskiego rozgłosu, natomiast na Podlasiu w latach 80-tych miał status legendy i najlepszej białostockiej kapeli. Przybliż więc historię zespołu dla tych którzy Was nie znają.

Adam Krot: W 85-tym roku w piwnicy jednego z białostockich bloków, przy udziale Radka i Andrzeja narodził się REŻIM. Po jakimś czasie – i zmianach personalnych – przerodził się w TEMPELHOF. Chłopaki od samego początku, bezkompromisowo atakowali ze sceny władzę i sytuację w kraju. Mocna, melodyjna muzyka i ostre teksty znalazły fanów natychmiast. Niestety miało to wpływ na „zwrócenie baczniejszej uwagi na poczynania zespołu muzycznego" przez ówczesne „organa" i problemem było organizowanie występów. Niemniej byli znani przynajmniej w regionie. Tak powstała scena punkowa w Białymstoku.

2. Jakie białostockie zespoły w tamtym czasie zasługiwały jeszcze na uwagę?

A.K: Potem był jeszcze ZŁOSLIWY ANEMIK i PARTYZANT, których archiwalne zapisy też są do zdobycia. Kilka kapel pojawiło się jakoś na chwilę, wystąpiło na kilku „większych" imprezach w „Gwincie" czy w „Famie" a potem jakoś ucichły. Był problem z miejscem do prób i sprzętem, zespoły wymieniały się składami, zmieniały nazwy, pożyczały sobie sprzęt i tak to się kręciło. Jakieś pół roku (może trochę więcej) przed REŻIMEM powstała moja kapela – VARIATENHAUS – grająca jednak bardziej muzykę nowofalową niż punkową.

3. Wasze nagrania swego czasu wydało Studio Ultimatum z Wasilkowa – czyli legendarny Wilk. Możesz przypomnieć to wydawnictwo i przybliżyć osobę Wilka? Co się z nim teraz dzieje?

A.K: Studio Ultimatum czyli niewielki pokoik na poddaszu w domu Wilka. Od podłogi do sufitu zapieprzony kasetami magnetofonowymi, płytami, sprzętem odtwarzającym, nagrywającym i kopiującym. Zajebiste kolumny głośnikowe i miejsca tyle, że jak przyszło w odwiedziny trzy osoby to nie było gdzie piwa postawić. Wilk miał potężne archiwum muzyczne i jak czegoś nie miałeś a chciałeś mieć, to szło się do Wilka. Takim go pamiętam z lat 80-tych. Po zmianie systemu kontakty się pourywały. Z tego co wiem, obecnie mieszka i pracuje chyba gdzieś w Europie i był na ostatniej edycji „Rock na bagnie".

4. Wasze teksty w latach 80-tych były bardzo antykomunistyczne więc na pewno wiązały się z tym jakieś problemy, zakazy, nakazy. Kilka słów na ten temat poproszę.

A.K: Właściwie nikt z nas nie chce publicznie o tym mówić - mówię w imieniu pozostałych chłopaków również. Każdy ma jakieś tam swoje powody. Generalnie byliśmy non stop na „cenzurowanym". Byliśmy zastraszani karami administracyjnymi, wyrzucaniem ze szkół – Dziewiona musiał zmienić ogólniak a potem były „kamasze", o których już gdzieś mówiliśmy – itp., itd.

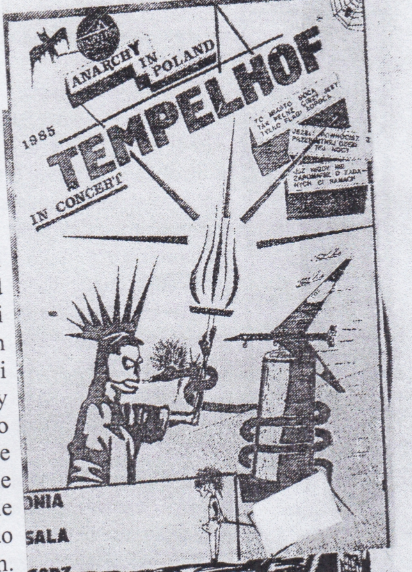

TEMPELHOF

To nie jest przyjemne kiedy jest się nastolatkiem. To w ogóle nie jest przyjemne.

5. Jak trafiliście na „Poza Kontrolą" w 1987 r. ?
A.K.: Chyba przez Rogala – Wojtek Rogalski, ówczesny gitarzysta TEMPELHOF. Nie znam do końca kulisów początku tej historii ale to bodajże on wysłał jakąś kasetę demo i udało się chłopakom załapać na festiwal. Wspominają to jako duże przeżycie. Był bałagan, dużo ludzi, głośno, ostro i czadowo. Spodobali się i zajęli drugie miejsce – w konkursie publiczności – za DEFEKTEM MÓZGU.

6. Co było przyczyną rozpadu zespołu w 1989 r.?
A.K.: Powodów pewnie było kilka. Każdy pomału zaczął układać sobie życie. W późniejszym okresie następowały częste rotacje w składzie zespołu, każdy miał coraz mniej czasu. Skończyło się coś, „zmieniały się czasy".

7. Pojawiliście się ponownie 2009r. Co robiliście przez ten czas? Czy definitywnie zrezygnowaliście z muzyki?
A.K.: Z tego co wiem to tak. Słuchaliśmy ale nie uprawialiśmy. Irek coś tam próbował, z różnym skutkiem.

8. Co Was skłoniło do powrotu i jak ma się obecny skład zespołu do tego z lat 80-tych?
A.K.: Wychowywaliśmy dzieci, postawiliśmy domy i zasadziliśmy drzewa. Irek chyba najdłużej obcował z graniem czynnym. Wcześniej zaczął brać udział w projekcie JAR OF HOPE – obecnej kapeli Wojtka Rogalskiego. Próbował mnie kilka razy namówić do stworzenia jakiegoś, „czegoś nowego" ale ja byłem oporny. W końcu z Radkiem zaczęli się bawić u niego w domu – Radek przy komputerze, Irek z gitarą – ale doszli do wniosku, że bez bębnów to dupa. Irek znów uderzył do mnie – znaliśmy się z ze starym TEMPELHOF od początku ich istnienia - i w końcu mnie namówili. Potem moi chłopcy odkopali gdzieś ze strychu radzieckie - pożal się boże - gary no i zostało tylko namówić Dziewionę. Udało się po zapewnieniach, że „luzik, towarzysko, se pogadamy, browarek, odskocznia itd., itp. - z naciskiem na „browarek" - ale jak obaj po dwudziestu latach usiedliśmy do instrumentów to ja pierdolę........ normalnie sraczka. Potem dołączył do nas mój młodszy – Bartek – i tak jest nas pięciu. Ze starego składu z 85-tego roku jest Andrzej, Radek i Irek, ja z Bartkiem doszliśmy.

9. Wracacie jednak z inną – dojrzalszą muzyką. A co ze starymi hitami jak „Bambo", „1984", „Wojtek" – straciły na aktualności i nie będziecie ich już grać, czy czasem przypomnicie małe co nieco starym fanom?
A.K: Zanim zaczęliśmy znów się bawić muzyką ustaliliśmy wspólnie, że lata 80-te zostawiamy w spokoju. Usiedliśmy, pogadaliśmy, wypiliśmy po browarku i wyszło nam, że nie będziemy „odgrzewać" ani TEMPELHOF ani VARIATENHAUS. Przez dwadzieścia lat każdemu gusta trochę się pozmieniały i doszliśmy do wniosku, że numery w stylu „Bambo", „Wojtek" czy „Pekaes" to dziś już trochę za mało. Zmieniły się czasy ale też jest o czym mówić czy śpiewać. Tak sobie postanowiliśmy, ale jak to w życiu – mówisz jedno, robisz drugie – nie wytrzymaliśmy i wsadziliśmy na płytę „Anatomię". Trochę zmienioną ale to taki ukłon w stronę tych, którzy pamiętają stary TEMPELHOF. Na koncertach, ze starych numerów Tempelhofu gramy jeszcze „Miasto".

10. Wydaliście płytę własnym sumptem. Jesteście z niej zadowoleni?
A.K.: Tak. Jak na pierwszy raz to tak. Wydaliśmy ją własnym sumptem ale przy potężnym wsparciu przyjaciół. Materiał, który nagraliśmy jest praktycznie w całości nowy. To wypadkowa wszystkiego czego w obecnej chwili każdy z nas słucha. Znaleźliśmy jakiś wspólny kompromis i złożyliśmy to do kupy. Na pewno nie jest to TEMPELHOF z ubiegłego stulecia (śmiech). Długo ustalaliśmy co ma się znaleźć na „Powrocie" bo materiału nagraliśmy więcej i w końcu stanęło na 13-tu numerach. Jest tam przekrój tego co stworzyliśmy od chwili reaktywacji.

11. Gdzie można ją kupić?
A.K.: Głównie w sklepach w sieci, na stronach Jimmy Jazz Records, Pasażer, Ściana Wschodnia, Zima Records czy Allegro. Zamówienie również można złożyć pod adresem naszego serdecznego przyjaciela Jacka Rzędziana – twórcy obu edycji „Rock na bagnie" - kontakt@festiwalrocknabagnie.pl lub sirkotlet@gmail.com.

12. Jak wygląda sprawa koncertów po reaktywacji. Dużo ich zagraliście?
A.K.: Trochę tego było jak na tak krótki okres. Od pierwszego występu po reaktywacji w białostockim „Gwincie" tj. 30 października 2009 zagraliśmy kilka koncertów w miejscowych pubach, klub „Rokita" w Mońkach, Wielka Orkiestra Świątecznej pomocy w Bielsku Podlaskim, Góra Strękowa – gdzie zagraliśmy obok PARAFRAZY, PROLETARYATU i COCHISE – no i nie można zapomnieć o obu edycjach „Rock na bagnie". Nawet w Muzeum Wojska graliśmy (śmiech). Niestety od drugiego występu na „Bagnie" nie pokazaliśmy się więcej publicznie. Wydaliśmy płytę i zamiast ją promować musieliśmy się pożegnać z Radkiem, który opuścił zespół ze względów osobistych. „Shit happens" jak mówi staropolskie przysłowie. Jak pech to pech ale broni nie składamy.

13. Najbliższe plany
AK.: Jak powiedziałem wcześniej, broni nie składamy. Szukamy nowego wokalisty. Niestety ziemia białostocka i jej okolice albo nie wydały takiego na świat, albo boi się ujawnić. Ale jesteśmy cierpliwi, znajdziemy. A tak na serio to szykujemy materiał na ewentualną nową płytę. Płodni jesteśmy no i nie marnujemy czasu i energii czekając na nowy głos.

14. Dzięki za poświęcony czas i do zobaczenia na koncertach!
A.K: Mam nadzieję, że wkrótce. Dzięki!

MAD PIGS

(Od redakcji: poniższy wywiad z czeską kapelą MAD PIGS przeprowadził Kondi (AUSCHWITZ RATS). Osobiście bardzo polecam ten zespół, z tym, że niestety już nie istnieje. Obecnie niektórzy członkowie tej formacji udzielają się m.in. W zespole BOY. Dlatego też tą rozmowę potraktujmy jako materiał archiwalny.

KONDI: Po raz pierwszy usłyszałem Mad Pigs na którejś z edycji festiwalu Anti Fest. W tamtym czasie byli dla mnie zespołem totalnie nie znanym, zresztą to były początki ich grania. Lata miały. Chłopaki dużo koncertowali. Nagrali Lp. I co najważniejsze uzyskali swoje oryginalne brzmienie. W naszym polskim zaścianku chyba mało znani. Jak dotąd zagrali jeden jedyny koncert w Tychach 26.01.2013r. Na żywo rewelacja!!! Zresztą ich album też wymiata.
Czytajcie a potem ich sobie posłuchajcie bo warto...

Kondi (K): Podejżewam, że w Polsce nie jesteście zbytnio znani więc na początek napisz kilka słów na temat historii powstania waszego zespołu.
Martino (M): Cześć, nazywam się Martino i jestem wokalistą w Mad Pigs. Zespół ten istnieje od 2002 roku coś około 10 lat. Od tego czasu zmienił się trochę skład ale wciąż zasila je trzon 3 ludzi z orginalnego składu: Masa – bas, Klobi – gitara. Drugi gitarzysta Gala i perkusista Sam Jr. są w zespole dłużej niż 5 lat. Wydaliśmy pełnowymiarowy album zatytułowany "W.W.B.L.O." (Who will burn last one) i kilka splitów i demek.

K: Jak wyglądała sytuacja z miejscem na próby, koncerty w waszym mieście? Mieliście jakieś trudności ?
M: Nawet nie, na samym początku graliśmy próby w domu moich rodziców w piwnicy i było to dość wygodne więc dla mnie był to naprawdę dobry czas. Jednakże były oczywiście ograniczenia, wiadomo robiliśmy sporo chałasu więc przenieśliśmy się do salki prób Sam Jr'a gdzie udało się nawet zorganizować malutkie koncerty oczywiście wszystko w duchu DIY. W tej salce ćwiczył też mój inny band BOY i wiele innych zespołów z Brna.
Jeśli chodzi o koncerty, to nigdy nie miliśmy trudności z graniem ich nawet na początku. Graliśmy sporo końcertów i wciąż to robimy więc w tutaj prawdopodobnie nic się nie zmieni (śmiech).

K: Co było powodem, że założyliście kapelę?
M: Kiedy mieliśmy po 16 lat zakochaliśmy się w tej muzyce i wciąż nam się podoba punk rock, hardcore z lat 80' i 90' takich zespołów jak Casualties, Virus, Black Uniforms, Varukers, Discharge i wiele innych. W naszym mieście nie było nikogo kto by grał taką muzykę więc powiedzieliśmy sobie "zróbmy to, założmy zespół". Dużo ćwiczyliśmy i wkrótce zaczeliśmy grać koncerty. Od pierwszego dnia ta miłość zmieniła nasze życia i myślę że w dobrą stronę (śmiech).

K: Pamiętam kiedy pierwszy raz usłyszałem was na Anti-Fest w 2004 roku. Wasz skład był nieco inny, pamiętam że grałeś wtedy na perkusji. Jak wiele było roszad w waszym zespole? Czy trudno wam było znaleźdź odpowiednich ludzi do grania w Mad Pigs?
M: A tak, ten skład był okazjonalny ponieważ wtedy był nasz przyjaciel Fendz z Francji który zagrał na drugiej gitarze na tym koncercie. Przez pierwsze 3 – 4 lata grałem na perkusji i wtedy mieliśmy innego wokalistę. Znalezienie właściwych ludzi do grania w tym zespole nie było łatwą rzeczą, zwłaszcza perkusistę, to był naprawdę koszmar ale w końcu spotkaliśmy Sam Jr'a i jesteśmy z tego zadowoleni.

K: Jak wyglądała scena w Czechach kiedy zaczynaliście grać ?
M: Scena miała się bardzo dobrze! Bardzo dużo się zmieniło do tamtego czasu. Myślę że wcześniej wszystko było piękniejsze i prawdziwsze. Kocham ten czas, i szczerze powiedziawszy bardzo trudno napisać co dzisiaj wygląda lepiej w kontekście do tych wszystkich zajebistych rzeczy z tamtych lat. Potrafię docenić i te i tamte, nadal lubię spotykać interesujących ludzi i chyba nic w tej kwestii się nie zmieni.

K: Z tego co się orientuję zagraliście masę koncertów w Czechach. Zaliczyliście dwie europejskie trasy, trasę w Anglii i Japoni. Jak do tego doszło? Ktoś wam w tym pomagał czy sami sobie wszystko planowaliście?
M: Cóż, zawsze byłem w kontakcie z bardzo wieloma ludzmi na całym świecie i wszystkie europejskie trasy jakie zagraliśmy zrobiliśmy w duchu DIY, pisaliśmy i dzowniliśmy do wielu przyjaciół i oni nam pomogli. Japońska trasa była troszeczkę inna ponieważ wszystko było trudniejsze ze względu na duże koszty i organizator potrzebował wziąć wolne od pracy aby móc się zająć wszystkim. Pierwsza trasa po Japonii była zorganizowana przez Daisuke z ex-J.U.U.M. i REALITY CRISIS i to był naprawdę świetny czas dla nas. Druga trasa nie mniej zajebista jak pierwsza została zorganizowana przez moich dobrych przyjaciół z HAT TRICKERS. Kochamy granie tras i daje nam to masę satysfakcji. Mam nadzieję że któregoś dnia opublikujemy zdjęcia z nich.

K: Czy to prawda, że otrzymaliście propozycję zagrania tras w Ameryce Północnej i Południowej? Jeśli tak to dlaczego do nich nie doszło?
M: Tak, dostaliśmy propozycję aby zagrać trasę w Brazylii ale z jakiś przyczyn nie doszło to do skutku. To było tak że organizator zaproponował nam granie trasy ale kiedy potem doszło do ustalania szczegółów nagle zniknął.

K: W Tychach 26.01.2013r. to był wasz pierwszy koncert w Polsce? Czy może już graliście kiedyś a ja o niczym nie wiem.(śmiech) Jak się wam grało?
M: Tak masz rację. To był nasz pierwszy raz w Polsce i było naprawdę świetnie. Byłem naprawdę zaskoczony jak scena wygląda w polsce i jestem pewien że napewno jeszcze tutaj kiedyś przyjedziemy. Bardzo dobre wspomnienia!

K: W 2010r. nagraliście Lp. "Who Will Bury The last One" Długo pracowaliście nad materiałem?
M: hmm.... bardzo długo, coś około 3 lat – wszystko szło bardzo powoli podczas tworzenia nowego materiału. Kiedy mieliśmy kilka numerów wyjechaliśmy z Brna na jakiś tydzień do domu Gali aby ćwiczyć i kończyć materiał. Potem spędziliśmy około miesiąca w studia i nagraliśmy go.

K. Wasz kawałek "My Blood" ukazał się na składance "PUNK AID: ACEH CALLING" - Przybliż czytelnikom jaka idea przyświecała powstaniu tego wydawnictwa.
M: Pewnego dnia nasz przyjaciel Mike z Evacuate (ex-Cheap Sex, ex-Virus) napisał do nas z pytaniem czy wiemy co się stało w Indonezji – to były zupełnie nowe wiadomości o presji jaką wywarto tam na lokalnych punkach w całkowicie nieludzki sposób. Byliśmy tym naprawdę przejęci i postanowiliśmy zrobić tą składankę aby pomóc tym punkom, wszystko było robione oczywiście w duchu DIY. Mike założył stronę i skontaktował się z

zespołami i kiedy wszystko było już gotowe wysłał to do Movement Records aby wydać to na 3CD. To bardzo fajna inicjatywa , pokazuje jak punki mogą walczyć razem. Na tej składance znajdziecie zespoły takie jak TOTAL CHAOS, MONSTER SQUAD, EVACUATE, DESTRUCT, LOWER CLASS BRATS i wiele innych kapel ze wszystkich stron świata. Razem 73 kawałki. Jeśli chcecie dowiedzieć się czegoś więcej o tym projekcie lub go wesprzeć, odwiedźcie tą stronę: http://www.punkaid.org/

K: Napisz kilka słów na temat waszych tekstów. Kto je pisze? Jaką tematykę obejmują?
M: Większość tekstów napisałem ja i w większości opowiadają one o moich doświadczeniach i życiu które mnie otacza. Wiem że brzmi to perfekcjonistycznie ale naprawdę nienawidzę śpiewać o zabawach i chlaniu albo o tym że wojna to gówno, to nie są tematy moich historii. (całe szczęście) Próbuję śpiewać o rzeczach które mi się przytrafiły ale bardziej ogólnie ze względu na innych ludzi którzy mogą się z nimi w jakiś sposób utożsamić.

K: Jak oceniasz kondycję sceny punk rockowej na przestrzeni lat?. Zauważasz jakieś zmiany?.
M: Oczywiście, bardzo dużo się zmieniło. Największą zmianą jaką widzę to nowe pokolenie. Dzieciaki teraz ściągają z internetu wszystko co popadnie i nawet nie mają szansy aby spędzić trochę czasu z tą muzyką. Na przykład ja i moi przyjaciele dorastaliśmy w czasach kiedy internet był czymś zupełnie nowym dla nas i nie było możliwości aby ściągać cokolwiek, sieć była wolna i nie było stron z muzyką. Spędzaliśmy czas wśród znajomych nagrywając płyty lub słuchając taśm albo poszukując orginalnych CD i vinyli – to spowodowało że zakochałem się w angielskiej 82' street punku z lat 90'. Oczywiście poznałęm potem dużo więcej zespołów i to jest to co naprawdę lubię robić. Teraz dzieciaki mogą mieć wszystko na tacy ale nic z tego nie kochają, tylko imprezki i gry komputerowe. To największa zmiana jaką obserwuję tutaj i teraz.

K: Jakie kapele mógłbyś polecić które użekły Cię w ostatnim czasie?
M: Bardzo dobry zespół PILS z polski. Spotkałem ich w Tychach to był niezły kop! Ponieważ jestem wielkim fanem UK82 to byłem bardzo szczęśliwy mogąc poznać zupełnie inny zespół, bardzo dobre.

K: Wiem że jest to wywiad o Mad Pigs ale nie sposób nie poruszyć tego tematu, mam na myśli nowy projekt BOY. Wydaliście niedawno 7", możesz po krótce opowiedzieć polskim załogantom co to jest za projekt. Planujecie zagrać jakieś koncerty w polsce?
M: Tak, ten projekt nazwany BOY był moim marzeniem od dłuższego czasu. Czekałem tylko na odpowiedni moment i odpowiednich ludzi. Jest w stylu 82', wszyscy ubrani na czarno i w wojskowych czapkach. Ćwiczyliśmy półtora roku zanim zagraliśmy pierwszy koncert, wydaliśmy wtedy też 7" EP zatytułowaną "I'm weird". Jak byście chcieli zaglądnijcie na naszą stronę www.boy-punk.com tam znajdziecie wszystkie potrzebne informacje.
TAK – oczywiście chcemy przyjechać do Polski, dajcie nam poprostu znać, będziemy bardzo szczęśliwi.

K: Jesteś założycielem Voltage Records, możesz opowiedzieć jak doszło do Twojej współpracy z Evacuate oraz innymi równie ciekawymi zespołami z drugiej strony oceanu, Acidez, DCOI!

Poprostu znam tych kolesi z podróży po USA i organizacji różnych koncertów tutaj. Uwielbiam te zespoły I bardzo chciałem zobaczyć ich nagrania a ponieważ Punk Core się rozpadło i nie było na scenie żadnego nowego ciekawego wydawnictwa więc postanowiłem tym zespołom pomóc. Oczywiście nie było to takie proste, pomogłem im też z europejskimi trasami koncertowymi to było zadziwiające dla wszystkich, bardzo dobre czasy. Zrobiliśmy również reedycję starego szwecko/norweskiego hardcore z lat 80' takiego jak CRUDE SS, DISARM, SVART FRAMTID, jestem wielkim fanem tych zespołów.

K: Co sądzisz o polskiej scenie ? Poznałeś jakieś ciekawe zespoły ?
M: Kocham wszystkie zespoły takie jak DEZERTER I TZN XENNA ale tak jak już wspomniałem wcześniej dużym zaskoczeniem dla mnie były zespoły BULBULATORS, PILS i wasz zespół AUSCHWITZ RATS. Bardzo interesujące i świetna atmosfera na koncertach. Koniecznie musimy tutaj wrócić jak najszybciej.

K: Chciałbyś coś dodać na koniec ?
M: Dzięki wielkie za zainteresowanie i wasz czas. Mam nadzieję że znów się spotkamy I że będziemy mogli zagrać jakieś koncerty w Polsce tak szybko jak to możliwe. Stay punk!

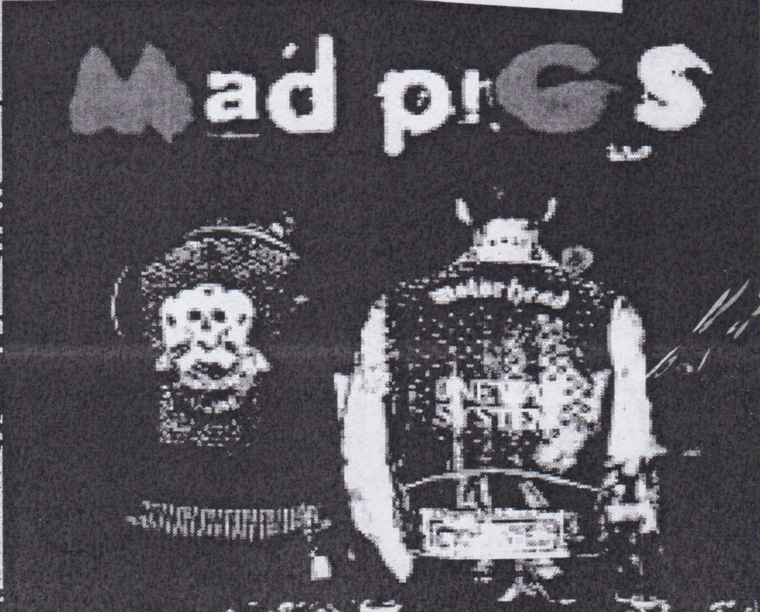

MAD PIGS
BRNO CITY HARDCORE PUNX

Career Soldiers

Materiał o historii amerykańskiej formacji CAREER SOLDIERS przygotował Kondi (A.R.). Dziexy!!

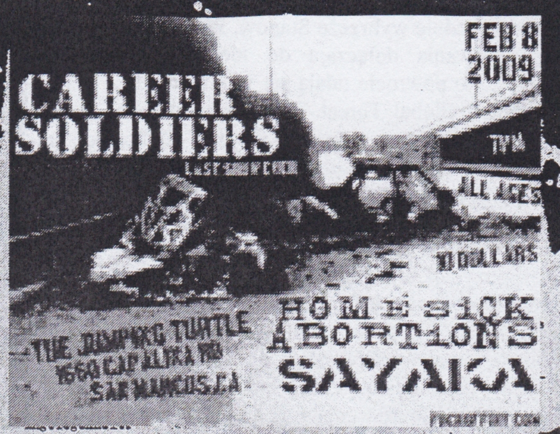

Agresywne rify, szybki rytm, wrzeszczący wokal, przekaz słowem HardcorePunk!!!

Tak pokrótce można scharakteryzować, podejrzewam mało znaną na naszej scenie kapelę Career Soldiers z San Diego U.S. Z góry sorki za ubogość opisu ale to była naprawdę undergroud'owa grupa więc nie ma za wiele informacji na jej temat w sieci. Oto krótka historia...

Zespół wystartował w sierpniu 2002r. Jako trzy osobowy skład: Jake gitara i główny wokal, Rayan bas, chórki , Brian perkusja, chórki. Zaledwie po trzech miesiącach wspólnego grania chłopaki nagrywają demo, które rozdali za darmo dzieciakom na swoich pierwszych koncertach. Na występach tych dzielili scenę z takimi kapelami jak Thought Riot i Toxic Narcotic. Widać pierwsze występy dały im do myślenia. Zauważyli że granie szybkiego, energicznego Hc/Punka z wokalistą który dodatkowo obsługuje gitarę jest trudne. Dodatkowo zespół „przykuty" do instrumentów i mikrofonów na żywo wypada dość statycznie. Po tych trafnych przemyśleniach dokładnie w grudniu do składu dołącza długoletni przyjaciel kapeli, Derek Przejmuje role gitarzysty. Jake na koncertach ze spokojem może skupić się tylko na skrzeczeniu, ekspresji i kontakcie z publiką. Odnalazł się chłopak w tej roli bez problemu:) Adaptacja nowego członka przebiegała pomyślnie ale ze względu na drugi zespół Derka i powody osobiste do dłuższej współpracy nie doszło. W tym samym czasie chłopaki zaprzyjaźniają się z Ricki'm. Okazało się że jest jedynym punkiem w okolicy który nie gra w zespole. Był idealnie dopasowany więc wybór był oczywisty. Natychmiast zaczął uczyć się kawałków. Po ostatnich gigach w starym składzie tj. luty 2003 oficjalnie zostaje nowym gitarzystą Career Soldiers.

Już w nowym składzie w marcu 2003r. Kapela wchodzi do studia i nagrywa debiutancką ep'kę "Passion For Destruction" Rick jeszcze nie za bardzo radził sobie z materiałem więc przy nagrywaniu trzech kawałków zespół musiał poradzić sobie bez niego.

Chłopaki sami wydają sobie płytę. Rozprowadzają na swoich koncertach jak i w sprzedaży wysyłkowej. Nagranie ma bardzo dobry odbiór w lokalnej scenie San Diego. Zespół coraz więcej koncertuje z takimi kapelami jak A Global Threat, The Virus, Lower Class Brats, Clit 45, Cheap Sex, Strap Onz, Endless Struggle. W sierpniu 2003r. Zespołem zainteresował się niejaki Mark Unseen oferując im pomoc przy nagraniu pełno wymiarowego albumu i wydaniu go w A.D.D. Records. Sypią się propozycje koncertowe z takich miast jak Reno, Corona, Salt Lake City. Z końcem roku chłopaki wchodzą do studia i nagrywają swój pierwszy LP. "Finding Freedom In Hopelessness" Cała sesja nagraniowa trwała zaledwie dwa dni w Double Time Studio in El Cajon w Kalifornii. Po miksach, masteringu i wysłaniu kopii wzorcowej do Marka zespół już szykował się do wydania nagrania. Tymczasem problemy z tłoczeniem płyty sprawiły, że debiutancki materiał znalazł się w dystrybucji dopiero we wrześniu 2004r. Dziewięciomiesięczny okres oczekiwania na zakończenie prac z albumem kapela wykorzystała w najlepszy sposób. Koncertując. Grali z: The Unseen, The Virus, i Cheap Sex w Pomona w klubie Glass House jak i również z The Casualties i A Global Threat . W lipcu zaliczają dwu dniową traskę z bostończykami z The Knox. W sierpniu wspólnie koncertują z The Dregs of Salt Lake City w takich miastach jak Pheonix, Santa Cruz, Madera i Stockton. Początek 2005r kapela promuje swoje debiutanckie wydawnictwo grając wiele gigów.

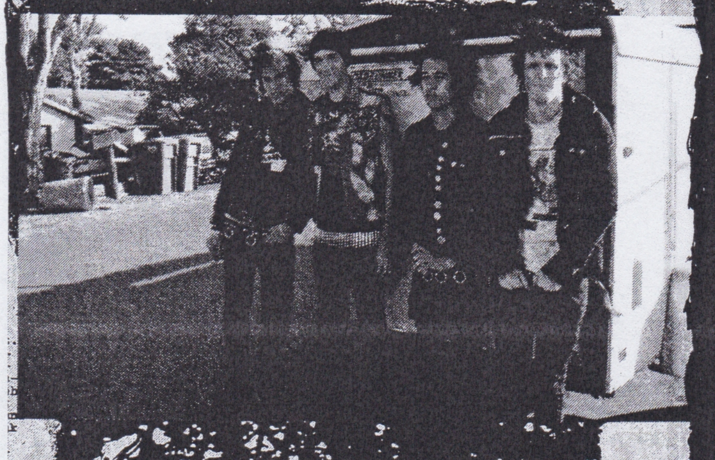

Zaliczją pierwszą dwutygodniową trasę u boku swoich przyjaciół z Cheap Sex. Trasa obejmowała całe zachodnie wybrzeże Stanów. W drugim tygodniu koncertowania dołączają do nich kolesie z The Havoc. Po powrocie udają się w kolejną trasę z The Unseen i Global Threat. Zaczynają od zachodniego wybrzeża stanów poprzez Florydę i kończą na wschodnim wybrzeży w Bostonie. Po pięciotygodniowym koncertowaniu zawiesili działalność koncertową do końca roku . Nie dziwie się im, chyba musieli odpocząć:) Nowy rok 2006r. Rozpoczynają a jakże!!! od sześciotygodniowej trasy która to obejmuje kilka gigów w Kanadzie. Trasa nie zaczęła się zbyt dobrze a to za sprawą wysokich cen paliwa i małej frekwencji na koncertach. Koniec końców jakoś udało się im przebrnąć przez problemy i zakończyli tourne ostatnim gigiem w Los Ageles. Po powrocie dopada ich szara rzeczywistość:) Każdy zajmuje się jakąś pracą poza San Diego, co uniemożliwia im koncertowanie. Perkusista Brian ląduje w armii (sic!)Staje się prawdziwym żołnierzem zawodowym:) Koniecznie trzeba dodać że chłopaki skończyli pisać swój drugi album .Reszta kapeli zastanawia się co robić dalej. Wspólnie dochodzą do wniosku żeby nagrać nowy materiał. Realizują nagranie w trzy osobowym składzie z Jake'iem na perkusji!!! (nawiasem wspominając człowiek renesansu bo gra na gitarze, perkusji, drze mordę, jeździ na skatebordzie i podczas jednej z europejskich tras Unseen'a udzielał się na basie:) Nowy album nazywa się "Losse the Words" i wychodzi w PunkCore rec. Po nagraniu do chłopaków na gary dochodzi nowy koleżka Tay. Zespół wyrusza w kolejną trasę promując swój nowy album. W nowym składzie grają jakieś16 koncertów. 31.12.2008r. Na ich oficjalnej stronie www.careersoldiers.com, Jake dodaje wpis iż postanawiają zakończyć działalność. Podkreśla iż w zespole nie miały miejsca żadne kłótnie ani podziały. Wszyscy członkowie kapeli pozostają ciągle bardzo dobrymi przyjaciółmi. Głównym powodem rozpadu była odległość pomiędzy perkusistą a resztą zespołu.

/ Kondi /

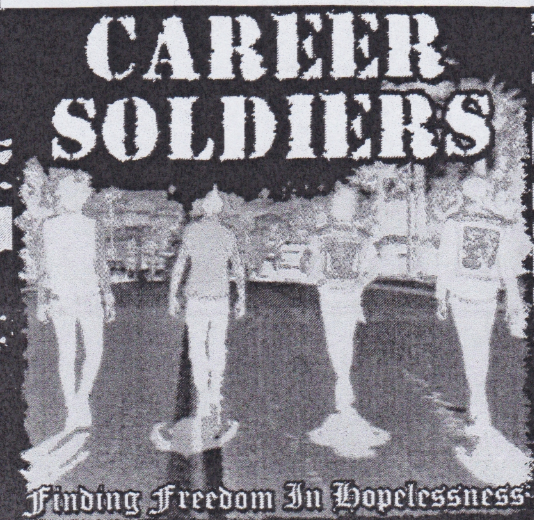

ZAPOWIEDZI

AMPHIST
ESCHATON LP

HÄNDE
UWAGA, SZKŁO ! LP

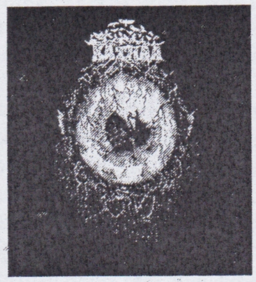

KATHAA
SYMBIOSIS. HOLLOW. EMBRACE. LP

SOCIAL CRISIS / ORTIKA SPLIT LP

HELLBASTARD / HELLISHEAVEN SPLIT EP

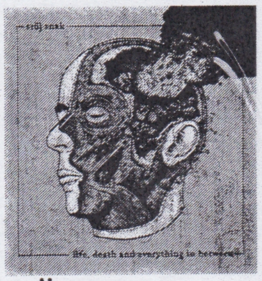

STÖJ SNAK
LIFE, DEATH AND EVERYTHING IN BETWEEN LP

DOSTĘPNE

365 DNI
... TRWAĆ I ROSNĄĆ... CD

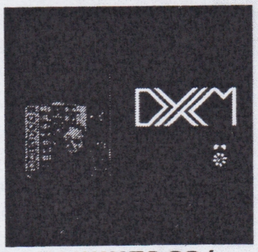

LONG WAY TO GO/ DYYM SPLIT LP

SKORUP/A
NIE MA NIC PRZEDE MNĄ LP/CD

VA - BENEFIT NA MASZ NOSA LP/CD

apzajac@wp.pl
diykolorecords.bandcamp.com

RECENZJE

/By :Gucio/

19 WIOSEN-"Cesarstwo zwierząt" LP + CD
Nigdy nie śledziłem dokładnie losów tego łódzkiego ansamblu... Dzięki Fagotowi mam możliwość po latach wniknąć w miarę świeżą odsłonę łodziaków. Płyta została nagrana w 2017 roku, więc jest to chyba raczej świeżynka. Pamiętam debiutancką kasetę 19 Wiosen, tutaj muzyka co zrozumiałe wiele się zmieniła... Dalej jest to klimat big-bitu zmieszany z surowym punkiem... Ale mamy tu więcej deczko psychodelicznych organowych odjazdów, surowość brzmieniową i bardzo surrealistyczne teksty... pierwszy kawałek świetny, dalej dziwnie, potem mieszane uczucia... Po drugim przesłuchaniu zazębiło... Płyta jest fajna, spójna, zróżnicowana zarazem, często wokalistę wspomaga dziewczyna... W ogóle dużo na tej płycie jest gości, muzycznych smaczków, tekstowych zakrętasów... Dziwne, ale dobre... Ta scena łódzka jednak coś w sobie ma... Do winyla dołączony jest także krążek cd z tym samym materiałem aby np. posłuchać sobie w aucie czy w kuchni podczas robienia obiadu...

ACULEOS-"Stay rebel, stay Sharp" LP
Aculeos to sharp skini z Pragi. „Stay rebel..." to Lp nagrany w 2017 roku. Płyta zawiera 12 oi/punkowych kawałków, w tym 2 covery: „Work together" The Opressed i „Dobyvame svet" The Protest. Poza tym w kilku utworach mamy gości na wokalach: Eurodela z Pig Squad, Vokurke z Czrosszech, Igora z Mister x, Eugenia z Bull Brigade i Kaesera z Fast Shit. Utwory są fajne, melodyjne, dwie gitarki robią robotę, numery zgrane sprawnie – dobry materiał dobrej oi'owej kapeli... na żywo też dają rade i tylko szkoda że w tym roku nie uda się ich zobaczyć na „Rebeliancie". No to do zobaczenia za rok... A ha, miałem kilka sztuk tego winyla w distro i muszę przyznać ze tak szybko sprzedającej się płyty to jeszcze nie miałem...

A.J.K.S.-"Respawn" CD
Nigdy nie lubiłem hip-hopu i raczej nie polubię... A ten CD na pewno tego nie zmieni... A.J.K.S. kojarzę z koncertów „scenowych", postawy anarchistycznej i antyfaszystowskiej. I takie są tez m.in. teksty. Ale teksty podobno w hip-hopie odgrywają najważniejszą rolę... To dlaczego nie ma wkładki z tekstami? I dlaczego sposób deklamacji tekstów jest wielokrotnie niesłyszalny? Szacunek za podejście, postawę, radykalizm... Ale to nie jest mój gatunek muzyczny... Próbowałem... Nie dało rady. Na płycie są oczywiście jacyś goście, ale nie znam tej sceny na tyle aby opisać kto i zacz,,. A jezusowi kazali spać leży na mojej półce z CD, kiedyś jeszcze posłucham... Na pewno jak mój syn polubi hh to mu ten krążek wręczę...a jakże...

AFRONT - „Samozagłada ludzkości" CD
Afront powrócił w nieco zmienionym składzie. Oprócz nieśmiertelnego gitarzysty a zarazem wokala i tekściarza Bartka w zespole obecnie grają – jego syn Karol na perkusji i na basie Tomas, który dawno temu udzielał się w nieśmiertelnym O.T.D.S. Płyta „Samozagłada ludzkości" to najnowsze dzieło tej kapeli. 13 utworów (w tym cover nieznanego mi zespołu Hacor „Wyścig szczurów") w klimatach ostrego punka, trochę brzmieniowo osadzonego w latach 80-tych, trochę, w pierwszej połowie lat 90-tych. Jest dobrze, choć nie są to przebojowe numery. Słychać wściekłość na otaczający świat, bunt na zastaną rzeczywistość, strach przed apokalipsą...
Dobre.... szukajcie w „Stradoom" Prod.

AMANITA MUSCARIA-"trzypotrzy" CD
Najnowszy materiał (tzn nie taki nowy bo nagrany w 2016 roku) załogi z Grybowa na Dolnym Śląsku zbytnio nie odbiega od wcześniejszej płyty „Soma". Na pewno jednak nie jest tak wpadający w ucho, aczkolwiek środkowa część materiału (czyli utwory od 4 do 8) jest ultraprzebojowa. Ostra, zarazem melodyjna, z refrenami... Można by rzec, iż początek płyty rozkręca się by w 4 utworze dopiec słuchacza punkowym, chwytliwym kawałkiem, a pod koniec dać odpoczynek... Mi to pasi, dzięki temu płyta się nie nudzi, a warto dodać, że nagrana jest bardzo dobrze. Dla niezorientowanych dodam, że na perkusji gra Szunio – niegdyś członek legendy polskiego punka Zakonu Żebrzących i mniej znanego Acerbus Artifex. Chciałbym przy okazji nadmienić, że ludzie z Amanity to bardzo sympatyczna i uczynna ekipa. Kilka lat temu gdy ze swoją mało znaną kapelką Emeriten Komando graliśmy wspólny koncert w Bielsku-Białej to pomimo że się nie znaliśmy wcześniej, bez żadnych problemów pożyczyli nam swoją perkusję, piece i pomogli przy instalowaniu się na scenie... Dzięki. O to chodzi w punk-rocku – współpraca... Podsumowując - „Soma" była deczko lepsza, ale ta też w całości mi pasi... Polecam. CD wydał Kudłaty z „N.I.C./Trująca fala"rec.

ANTI HUMANS - Będzie wolna CD
Nowy stażem ale nie wiekiem zespół z Wałbrzycha. Ekipą dowodzi Andrzej, niegdyś filar wydawnictwa „Arlekin", więc postać znana i sympatyczna. Na starość (he,he) zwerbował równolatków (chyba i prawie), sam się wziął za perkusję i zaczęli grać. Od razu z grubej rury – thrash punk z odrobiną HC, thrashowe gitary, krzykliwy wokal, czasem chóralne wyśpiewy, jak nic korzenie końca lat 80-tych... Tekstowo też się nie pierdolą – krzyk o tym co wkurza na co dzień. Gustownie wydany digi-pack samodzielnie przez zespół świetna okładka mistrza Prosiaka. Ten debiutancki materiał zawiera 5 utworów w ok. 15 minut, więc nie może się znudzić.. Dla mnie ok. A, i widziałem ich na „Outside" fest i na żywca też dają rade... A poza tym organizują u siebie koncerty w Wałbrzychu, więc zapraszajcie ich na gigi do siebie to może i oni zaproszą Was do siebie... Pankowa wymiana co nie?

ANTI TERROR - „Humanterror.com"CD
ANTI TERROR – World obsessed with fear" CD
Była sobie kiedyś w Głubczycach na Opolszczyźnie, przy granicy z Czechami punkowa kapela Liberum Veto. Po nagraniu 3 płyt się rozpadła... jeden z założycieli Liberum – Mulek wraz ze Słoniem (grał na ostatniej płycie) i kolegą Gebelsem zaczęli grać ostre, elektroniczne dźwięki pod nazwą COMPULSIVE SHOPPING DISORDER. Po nagraniu 2 demówek też się rozpadli. Chyba z powodu wyjazdu Gebelsa do Holandii. Jako że Mulek i Słoniu muszą grać, więc zmienili nazwę na ANTI TERROR i tak graja do dziś. Ich muzyka to elektroniczne sample, klawisze i wokal Mulka a klimaty najkrócej mówiąc to okolice Skinny Puppy. Ale na pewno nie jest to zżynka. Nie słucham za dużo tego typu muzyki, wiec obu Cd też nie za często... Ale za to na żywo Anti Terror widziałem wielokrotnie i naprawdę miazga... Super!!! Oba CD zostały gustownie wydane samodzielnie przez zespół. Można je zakupić np. poprzez facebook:theantiterror. Debiutancki cd zawiera 9 kawałków a ostatni 6.

AZTECAS TUPRO - „Retumba" CD
Bardzo lubię język hiszpański w różnych kapelkach... Ale tu się ta mała fascynacja nie broni. Aztecas Tupro to zespół ska z dęciakami, wstawkami szybkimi, wolnymi, ale jest to na tyle monotonne (bardzo przypomina toporne niemieckie zespoły ska z połowy lat 90-tych), że nie zostałem miłośnikiem tego zespołu. Ale też nie jestem znawcą tego rodzaju muzyki... Może fachowcy od ska maja inne zdanie... Nie wiem... Nie porwało i tyle...

BETAGARRI - „Freaky Festa" CD
Kolejny zespół ska z Hiszpanii. Jednak w przeciwieństwie do Aztecas Tupro kapelka ta o nazwie Betagarri ma wszystko to co lubię w ska... Dęciaki oczywiście są, ale jest to tak fajnie przebojowe, że nóżki same tupią... A jak są zwolnienia to w klimacie świetnego bujającego roots reggae/skinhead reggae. Naprawdę jest to fajna i odprężająca płytka fajnego i sympatycznego zespołu. Zapamiętajcie tą nazwę...

BARAKA FACE JUNTA-"Baraka face junta" CD
Nieuświadomionym informuję, iż zespół ten to niejako kontynuacja kołobrzeskiego Straconego. Jednak Stracony mi się podobał a do Baraki jakoś nie mogę się przekonać... 2 razy widziałem ich na żywca, zrobiłem kilka podejść do tego materiału i nie zaiskrzyło... Może brak jakichś instrumentów dętych (które robią świetną robotę w podobnie klimatycznym Uz jsme doma), może inne brzmienie by się tu przydało... nie wiem... nie zazębiło i tyle...
wspólne wydanie NNNW i Trująca fala.

AUGUST LANDMESSER-"August Landmesser"CD
August Landmesser to ekipa z opolszczyzny grająca noise/sludge hc/punk ze znanym tu i ówdzie Qbą na wokalu. Ta płyta nie jest ich debiutem, ponieważ 2 lata wcześniej wydali split Lp z zespołem z Czech Kaczynski. CD zawiera 7 autorskich utworów oraz 2 remixy. Muzyka tu zawarta to ciężar, mrok... Czasami jak Ewa Braun, czasami jak Neurosis... jednak w porównaniu do innych tego typu kapel w Polsce jak choćby z Guantanamo party Program brzmienie tutaj nie jest takie metalowo ciężkie a raczej post-punkowe. Dużo takiej muzyki nie słucham i ten cd też tego nie zmieni. Kilka razy augusta widziałem na żywo i taki ciężar na żywca bardziej mi odpowiada. Gościnnie zaśpiewała tu Karolina z kapeli World History X, która niedługo później na stałe zasiliła szeregi August Landmesser. Zresztą jakiś czas po tym wydarzeniu kapele opuścił Qba – wokalista i obecnie Karola jest główna wokalistka... CD wydało kilka polskich wydawnictw m.in. „Zima" , „D.I.Y.Koło" czy „Beskid Punkowy". Dla lubiących ciężar i dziwne dźwięki w punk-rocku polecam.

AUSCHWITZ RATS - „Demo" kas.
Materiał ten jest już od dawna znany ze wspólnie wydanego przez zespół wraz z Pasażerem na CD. Tutaj mamy kasetową wersję wraz z 2 dodatkowymi kawałkami nagranymi na próbie już po wydaniu CD. nie są one tak punkowo przebojowe jak materiał z Cd ale także dają radę... kasetka wydana elegancko, okładka na tekturce z doklejoną wkładką z tekstami... fajne... Jest nadzieja, że będą grać znowu ... Odsyłam do wywiadu z zespołem gdzieś w środku zina...
S.P.U.rec. Beskid punkowy rec. Pasażer rec.

THE BASTARD - „XXI" CD
The bastard to punkowa kapela pochodząca z Myślenic koło Krakowa. Z okazji 21-lecia istnienia zespołu zespół wydał składankę swoich utworów w gustowny digi-pack w odcieniu czarno-czerwonym. Od razu zaznaczę, że jeśli nie znasz tego zespołu to po przesłuchaniu pierwsze skojarzenie – Analogs. Ten z okresu z Harcerzem na wokalu. Identyczny niemal sposób śpiewania, podobne gitarki punkowe z zacięciem oi-owym, czasami podobna tematyka tekstów (knajpa, praca, ulica). Materiał poprawnie zagrany i zrealizowany... Fajne ale wolę Analogs...
„Jimmy Jazz" rec.

BRACIA I SIOSTRY SS-demo/lice CD
Słyszał ktoś kiedyś o tej kapeli? Chyba jedynie mieszkańcy Białegostoku i uczestnicy Festiwalu „Rock na bagnie". Z tegoż też festiwalu z roku 2017 pochodzi materiał audio z początku płyty. Pod koniec mamy zaś fragment koncertu DVD z klubu „Fama" z Białegostoku 16.12.2016. Kurcza to jest naprawdę dobry zespół. Mamy to odrobinę punka, fali, rocka, kojarzy mi się to trochę ze starą Kanadą czy bardziej nowszymi czasami z okolic Lao Che... Damski wokal, śpiewane, nieraz wykrzyczane teksty i nie, nie... Nie o pierdołach... Celne uderzenia w faszystów, developerów, miłośników futer naturalnych, klechów... nie no, świetne to jest... Koncert bardzo dobrze nagrany. Wkładka do płyty na xero, format A3, teksty, fotka i wywiad z zespołem. Najprawdopodobniej ta płyta została wydana samodzielnie przez zespół, dostałem ją od basisty Irka, który ze swoimi vege-burgerami przyjechał na pierwszą edycję „Rebeliant" fest i tam go poznałem... Dzięki.

CROSSCZECH-"Crossczech" LP
Płyta wydana dosyć dawno, bo 2012 roku, ale dopiero niedawno wpadła w moje ręce. Jest to zespół założony w Pradze przez 5 skinów, inspirowanych ideą Sharp skins – co bardzo mi się podoba. Na tym swoim debiutanckim Lp zamieszczono 12 oi/punkowych numerów, w tym cover Cock Sparrer-"Because you're young". Muzycznie to sprawnie zagrany uliczny oi, melodyjny, zaśpiewy, chóralne okrzyki oi, dobra zabawa i piwo... Nic odkrywczego, ale bardzo fajnie się słucha tych melodyjnych, oiowych kawałków... nie wiem czy w składzie który nagrał ta płyte, ale obecnie gra jeden gość, który w pierwszej połowie lat 90-tych był członkiem chyba pierwszej Sharp-owskiej kapeli w krajach byłego bloku wschodniego The Protest. CrossCzech miał wpólnie z Aculeos zagrac w Polsce na „Rebeliant"fest w 2020 roku, ale z powodu tej pierdolonej pandemii tą edycje odwołano i pozostaje nadzieja, że w 2021 roku obie kapelę będą mogły zagrać na „Rebeliancie". Bo na żywca grają zajebiście – widziałem „Na smertaku", zresztą ten winyl też jest zajebisty. Polecam, a poza tym wspieram wszystkie sharp/skins kapele...

CHAOSCHANNEL-"How you'd never been so high, but then, you'd never needed to be?" LP
Nawet RobakPunk w Anglii zaczął wydawać winyle. Na pierwszy rzut poszła nieznana mi kapela z Japonii CHAOSCHANNEL. Wrzucam sobie ten krążek na gramofon, coś mi nie pasi....Dopiero po chwili zaczałem sobie w głowie wszystko układać... To brzmienie, te dźwięki... Japoński Disorder as fuck... Chaotyczne punkowe granie na sprzężonych gitarach, charczące wokale... Disorder jak nic... może jeszcze troszkę starego Chaos UK... Dobre to jest.... polecam....

CRESS-"Propaganda and lies" CD
Zawsze lubiłem ten zespół. Klimaty Crass, automat perkusyjny, zaangażowana postawa D.I.Y. W Polsce został wydany nawet album „Monuments" na kasecie przez NNNW, a w połowie lat 90-tych zagrali kilka koncertów w kraju wojtyły i chrobrego. Potem przez dłuższy czas było cicho o CRESS... Aż tu nieoczekiwanie internetowa informacja, że CRESS zagra w pobliskim Jeseniku (Czechy) na 5-tej edycji festiwalu punkowego „Punk na Smertaku". Ależ się ucieszyłem i dość mocno nastawiłem na ich koncert. Załoga przyjechała wspólnie z kapelą SUBVISION, razem przebywali 2 dni na tym feście, integrowali się, pili piwko, słuchali innych kapel... Rzadko taką postawę można spotkać wśród tzw legend punka. A gdy zagrali to ciarki mi przeszły po plecach... Filmy wyświetlane na telebimie opisujące wyśpiewywane/ wykrzyczane/ deklamowane teksty przez wokalistę, rytmiczny automat perkusyjny, sample, gitarka i bass chodząca jakby transowe kawałki crassów, a wszystko to przy skąpym, nastrojowym świetle, z boku góry, z widokiem na oświetlone wieczorną porą miasto Jesenik. Piękny koncert, piękna muza... Oczywiście nie wahałem się zakupić od wokalisty płyty Cd (tylko to mieli ze sobą w distro). No i po tym długim wstępie krótka recenzja. CD zawiera chyba wszystko co CRESS nagrał podczas swojej działalności..21 utworów z Lp „Monuments", splitu z Doom i singla „From violence to consumerism". Płyta nie oddaje oczywiście klimatu ich koncertów ale i tak często ją sobie zapuszczam wspominając to jesenickie wydarzenie.
„Chaos Control" rec.

DANISH ALIEN'S ACT – s/t Ep
Z opisu na wkładce singla: „Płyta powstała po nieudanej próbie wjechania (grupy Apatia) na terytorium Danii w celu zagrania koncertu w Kopenhadze w październiku 2002 roku. Pierwotnie ukazała się w roku 2003 w formie płyty Cdr, zaś dochód z jej sprzedaży stał się benefitem na remont wrocławskiego C.R.K."Freedom". Bliźniaczego CD rozpowszechniali u siebie także Duńczycy. Historia ta przez lata istniała w świadomości wąskiego grona odbiorców a sam krążek stanowił ciekawą efemerydę w dyskografii osób tworzących zespół APATIA". Tyle z wkładki, więc prawie wszystko wiadomo. Na singlu mamy 5 numerów, niecałe 12 minut, muzyka w odróżnieniu od dokonań Apatii bardziej motoryczna-punkowa, ale wokal Matoła jest tak charakterystyczny, że śmiało można ten krążek położyć obok pozostałych płyt Apatii. Danish Alien's Act tworzyli Piotr Bielawski – sample, gitary, programowanie, aranżacje, oraz Tomasz Matysiak – teksty, wokale... Bardzo fajny materiał, ciesze się, że wyszło wznowienie na winylu. Dzięki m.in. „No Pasaran" i „Black Wednesday" rec.

DEATH WISH KIDS / KUNTA KINTE – split EP
Kolejny split dwóch zaprzyjaźnionych ze soba kapel z Czech. Tym razem na singlu. DEATH WISH KIDS – punki z miejscowości Caslav – kolejna bardzo dobra ekipa. Motoryczny, melodyjny punk, wspólne zaspiewy, szybko, ostro, troszkę w stylu Disaffect czy Resist... Na singlu mamy 3 numery oraz „Spolecne A.C.A.B. Outro". Kurde ten zespół jest naprawdę świetny... A totalnie dla mnie anonimowy. KUNTA KINTE (nota bene świetna nazwa) już udało mi się zobaczyć na żywo... Na drugiej stronie Ep-ki mamy 4 numery tego speed-punkowego (jak sami określają swoją muzykę) zespołu z Pragi. W odróżnieniu do pierwszej kapeli jest bardziej crustowo, większa szybkość, czasami zwolnienia, troszkę ciężaru, dwa wokale... Jeden z kawałków to niemal crustowe PISSED. Dobre, ale Death Wish Kids nie przebija, D.W.K. Wygrali ten split zdecydowanie...

DEPRESJA-"Demo" Lp

„Enigmatic" to było wydawnictwo z Rudy Śląskiej pod przywództwem Fakira (kiedyś wokala 7 Godzin Snu a obecnie Castet-jakby ktoś nie wiedział), które wydawało od końca lat 80-tych do gdzieś tak 2010 roku kasety (choć zdarzały się pojedyncze winyle, czy cd). Obecnie Fakir reaktywował „Enigmatic" z myślą o reedycjach głównie swoich wydanych wcześniej kaset na winylach. Na pierwszy ogień poszły demo 7 Godzin Snu i DEPRESJA-"Demo". Udało mi się załapać na tą drugą pozycję. Depresja to melodyjny punk z klawiszami działający w drugiej połowie lat 80-tych. Zagrali co nieco koncertów i wydali jedynie to demo. Kaseta ta była jadną z 6 kaset które w okolicach 1991 roku zamówiłem pocztą u fakira i czekając cierpliwie kilka miesięcy w końcu ją dostałem... Ależ to była radość...12 melodyjnych, punkowych kawałków, w tym takie hiciory, jak m.in. „Bunkier", „Źle się dzieje", „Wojna", Nasze życie", „Armia"... same hity... Teraz to nieco archaiczne ale ja mam sentyment do tego demo i basta.... Lubię... Winyl wydany fajnie, jest wkładka z archiwalnymi fotkami i krótka historia kapeli, szkoda, że nie ma tekstów.... Ale jak sobie tego słucham, to podśpiewuję, więc chyba znam je na pamięć... Dobre.... Zamawiajcie, póki jeszcze jest, bo to limit.

DIS-K 47 -"Hysterie kolem nas...LP
DIS-K 47 / MORAL HANGOVER – split LP

DIS-K 47 to dość znany i płodny zespół na czeskiej scenie raw/crust punkowej. Jest to ich pierwszy Lp , ale nie są debiutantami, bo wcześniej mieli na koncie splita z 4-ma innymi kapelami oraz singiel. 4 gości i jedna dziewczyna wokalistka (wspomagana wokalnie przez perkusistę) jada ostrego crust punka... Growlingujace wokale, 2 ostre jak brzytwa gitary, przesterowany odrobinkę bas wycinają dobry czad , który w dawce 8 numerów w ok. 22 minuty nie nuży. Pomimo takiej dawki dźwięków wokale są czytelne a kawałki nieraz pokombinowane... Nawet daje radę ten longplay, chociaż dużo obecnie takiej muzy nie słucham (wole na żywo), to ten lp się broni...Motywami muzycznymi, produkcją, mieszanymi wokalami, czytelnością...

Na swoim drugim Lp drugą stronę płyty oddali kolegom z Moral Hangover. Winyl ten został wydany niedawno, bo w 2019 roku. Na stronie Dis-K 47 mamy tu 6 numerów w troszkę cięższym brzmieniu, większą szybkość – crust as fuck, opętańcze solówki i bardziej wrzeszczącą parę wokalną... Bardziej crustowy materiał w porównaniu do pełnowymiarowego debiutu... Widać w jakim kierunku uderza zespół... Szybkość i ciężar...

Moral Hangover także nie są debiutantami... Maja za sobą demo cd i wspomniany już split 4 kapel. Pochodzą z Brna i na 2 stronie tego splitu zamieścili 8 numerów (w tym 1 instrumentalny i cover Kriticka Situace-"Chlapci a chlapi"-brawo!). W porównaniu do dis-ów brzmienie jest tu bardziej punkowe, jest duża szybkość, ale ewidentnie góruje tu raw punk a crusta tu jak na lekarstwo... Ale prędkośc numerów iście expresowa.... Naprawdę dobre. Dzięki tej róznorodności płytę fajnie się słucha i na pewno jest lepsza od wspomnianego wyżej longplaya... Podsumowując – dobry split dwóch dobrych czeskich kapel, oraz niezły longplay crustowców Dis-K 47. A ten split ma śliczny brudno-żółty kawałek winylu...

FATE - „25 lat i 25 zim" LP + CD lub CD

Fejty na dobre się reaktywowały, a tuż przed tym wydarzeniem Siwy wypuścił w wersji Winylowej + cd oraz na cd wspominkowy materiał Ziębiczan/Wrocławian. Płyta zawiera 16 utworów z różnych okresów działalności zespołu, ale najfajniejsze jest to, iż początek płyty to nieopublikowane, ostatnie nagrania Fate z początku 2000 lat, tuż przed rozpadem, już po odejściu wokalistki Agnieszki. I nie ma tu znanego z wcześniejszych płyt punky-reggae ale świetna punkowa grzanka, o wiele ostrzejsza od wcześniejszych numerów...dalej już mamy numery koncertowe, w wersjach troszkę odmiennych od znanych z 2 pierwszych płyt, jeszcze z Agnieszką na wokalu. Winyl zawiera dodatkowo 8-mio stronnicowy booklet z tekstami, fotkami i grafikami oraz spisaną przez członków zespołu historią kapeli. Jest to bardzo dobra płyta fajnego zespołu i cieszę się ,że grają na nowo... „Stradoom" rec.

EYE FOR AN EYE- „Ostatni" CD+DVD

Jeszcze niedawno byłaby całkiem inna recenzja... Ale wobec faktu, iż Eye for an eye w połowie 2019 roku się reaktywowało, to jedynie nadmienię, że w 2016 roku ukazała się płyta + dvd z zapisem pożegnalnego koncertu bielszczan. Ten fakt nie powinien się nigdy zdarzyć tak więc i nie powinna wyjść ta płyta. Ale że takie zdarzenie nastąpiło to słucham sobie i oglądam figielek towarzyski zespołu z Podbeskidzia.

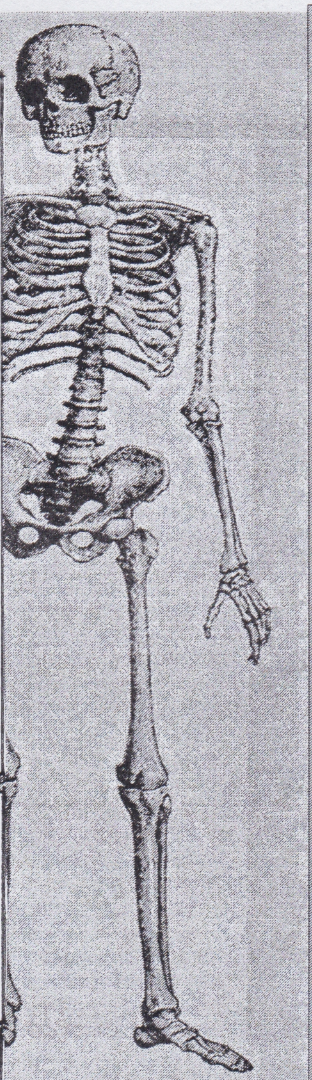

DYYM / LONG WAY TO GO - split LP

Tym razem mamy split dwóch kapel – DYYM z Poznania i LONG WAY TO GO z Opola. Strona DYYM zawiera aż 12 numerów osadzonych w klimacie hc/punk, melodyjnie, ale i ostro, wrzaskliwy wokal Gosi, ale i nie raz śpiewający, ostre gitary, ale czasem słychać emocjonalne riffy... No i urozmaicona perkusja (Krzychu znany kiedyś m.in. z Apatii). Dobre to... Szkoda, że pochłonięty rozmowami ominął mnie ich koncert na „Outsajdzie" w 2019 roku... Może będzie jeszcze okazja zobaczyć na żywo?

Long Way to Go znałem dosyć dobrze już wcześniej... Widziałem zespół kilka razy w Opolu, mam ich debiutancki cd, więc wiedziałem czego się spodziewać. Strona opolan (czy też opolaków he, he...) zawiera 6 numerów w tym w jednym gościnnie udziela się Karola z World History X i August Landmesser. W odróżnieniu od debiutanckiego cd słychać dużą zmianę muzyki... Nie ma tu już prawie melodic hardcore'a, a za to całość jest w bardziej hc/punk klimacie z dość częstymi gitarowymi emo-riffami (że się tak wyrażę). Utwory nie są szybkie, czasem nawet walcowate delikatnie (ale nie w klimatach sludge), mi to troszkę przypomina taki mix Apatii i Złodziei rowerów... Może to porównanie na wyrost, ale na pewno to komplement... warto nadmienić, że ekipa z Long Way to Go prężnie współpracuje z opolskimi inicjatywami (FNB, „Wyjście awaryjne", kiedyś „Piekarnia"), a Dyym z „Rozbratem" Super – bo punk to nie tylko muzyka. Szacuneczek. Winyla wydał „D.I.Y.Koło", „Abnegat" i „Beskid punkowy".

EL BANDA-"Wiatr sieje nas" CD/ LP

Kto nie zna ten nie punk. Posąg zaangażowanego punk-rocka, monumentalna płyta, bardzo ważne i potrzebne teksty... Czytałem wiele opinii chwalebnych nad tą płytą i się nie dziwię... Trudno zresztą mi napisać coś odkrywczego o tym arcydziele. Więc nadmienię jedynie z kronikarskiego obowiązku że płyta winylowa ma całkiem inną okładkę niż płyta cd. I tyle w temacie. Dziękuję zespołowi za tak ważną płytę...

FARBEN LEHRE - „Projekt punk" CD

Miłośnikiem Farben Lehre nigdy nie byłem.... jeszcze te stare nagrania z końca lat 80-tych i początku 90-tych posłucham, ale te późniejsze płyty to już nie mój klimat. Za łajtowo i za rokendrolowo. CD ten dostałem w prezencie od Grześka (kuzyna mojej żony-dzięki), inaczej pewnie nigdy bym go nie usłyszał. Na tej płycie farbeni wraz z zaproszonymi gośćmi (Gutek, Smalec, Młody ze Zmazy, Harcerz, Melon, Jelonek...) wzięli na warsztat kawałki legendarnych już kapel polskiego punka. A więc mamy tu TILT (Niech się stanie), ARMIA (Niezwyciężony), CELA (Kwiaty), DEFEKT MÓZGU (Defekt mózgu), DEZERTER (Ku przyszłości), KULT (Wolność), ANALOGS (Era techno), FARBEN LEHRE (Handel), PiDŻAMA PORNO (Kilka słów o hitlerjugend), SEDES (wiadomo co), SIEKIERA (Idzie wojna), BRAK (Na bliskim wschodzie), MOSKWA (Powietrza), REJESTRACJA (Wariat), ZIELONE ŻABKI (Kultura), STRAJK (Siła w nas), KSU (Pod prąd), FORT BS (Michał), WC (Nie chcę jeszcze umierać) i KRYZYS (Dolina lalek). Zestaw dosyć przewidywalny, covery zagrane mieal identycznie do oryginałów. Dla mnie słabą akcją jest umieszczenie w tym składaku swojego kawałka czyli Farben lehre, niby że też legenda... Ale jak wiadomo zespół ten nigdy nie grzeszył skromnością he, he...Ogólnie słucham sobie czasem tej płyty, nic rewelacyjnego ale może być... A może grupą docelową tego cd jest 16-to letnia młodzież tłumnie waląca na koncerty Farben Lehre? Jeśli tak to płyta na pewno spełni swoją rolę...

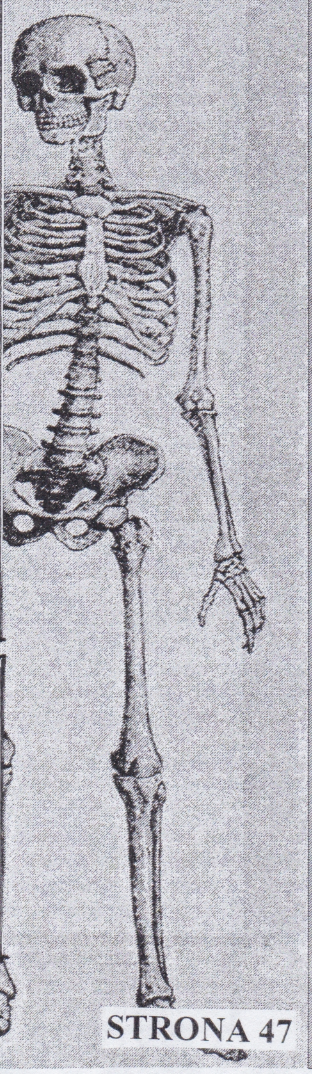

GEDEON JERUBBAAL - „Okręty Kolumba" CD

Legenda polskiego reggae na chwilę się reaktywowała wobec tymczasowego pobytu Ruty w Polsce (na stałe mieszka w Kanadzie). Zagrali koncert na festiwalu Ostróda w 2008 r. I z tego koncertu Marek Zima wydał gustowny Cd w digi-packu. Koncert jest dobrze nagrany, ale długo się przekonywałem do tego materiału.. Mało jest tu starych hiciorów (chyba tylko 4), reszta to kawałki chyba nowe, albo wykorzystane z innych projektów Ruty. Nie wiem... Ale z czasem co Gedeon to Gedeon.... Chciałbym być na tym koncercie (choć festiwale reggae omijam szerokim łukiem he, he), nie byłem, więc słucham sobie CD... fajne.

GRUPA PODWYŻSZONEGO RYZYKA - „Jebać skurwieli" CD
GRUPA PODWYŻSZONEGO RYZYKA - „Laboratorium" CD
GRUPA PODWYŻSZONEGO RYZYKA - „Tuż obok tragedii" CD

Płytki samodzielnie wydane przez zespół dostałem od gitarzysty i zarazem wokalisty zespołu Wanii, za co w tym miejscu dzięki!. Zaczynam od najstarszego materiału „Jebać skurwieli". Fajny, deczko połamany hc/punk z wpływami metalu. Czasami wadzi mi metalowy sposób śpiewania Wanii – częściej powinien krzyczeć, ale da się do tego przyzwyczaić. 13 utworów, niektóre pokombinowane (coś jak hc/punk w pierwszej połowie lat 90-tych he, he), kilka kawałków wpadających w ucho... CD wydane gustownie, na czarno, w digipacku z wkładką z tekstami. Materiał nagrano we Wrocławiu w 2012 roku.
Rok później G.P.R. weszła ponownie do studia i nagrała 10 nowych utworów, tym razem z dodatkową wokalistką o ksywce Moskwa. I bardzo dobrze to przysłużyło się kapeli. Utwory dalej troszke pokombinowane, ale już mniej metalu, więcej przebojowości a damski wokal dodaje fajnego urozmaicenia... CD wydany ponownie przez zespół w niemal identyczny sposób co wcześniejsza płyta.
I na koniec (chyba) ostatni materiał wrocławian nagrany w 2014 roku. Zauważcie że to dość płodna kapela, 3 CD w przeciągu 3 lat. Brawo. Na „Tuż obok tragedii" jeńców już nie biorą... Siarczysty punk, troszkę pod stary Restarts, troszkę pod Defiance, czasami ostrzej jakby Diszczerdżowo... naprawdę ostra pankowa jazda, która mi sakramencko przypasiła... Miło słuchać ewolucję zespołu który nagrywa na końcu taki materiał... Polecam bardzo polecam...
Wszystkie 3 CD wydane samodzielnie przez zespół i do nich podbijajcie o te płyty.

H.C.P.-"Pozytywny stan świadomości 1989" LP

Tak hartowała się stal. H.C.P. (Hard Core Poznań) to zespół hc/punk zz którego z czasem ewoluowała Apatia... Płyta ta to wznowienie archiwalnych nagrań z demówek oraz z singla „Anti Drugs" wydanego w 1989 roku w Szwajcarii. Razem 30 utworów soczystego, surowego acz melodyjnego hc/punka typowego dla lat przełomu 1989/1990. Studyjna obróbka, ale całość zachowało klimat tamtych lat... Dla mnie to absolutna klasyka, śmiem nawet twierdzić, że HCP bardziej mi pasowało niż późniejsza Apatia. Płyta zawiera też pierwszą wersje punkowego hymnu „Młodzi faszyści". Do winyla dołączona grubaśna wkładka-książeczka z wszystkimi tekstami, licznymi fotkami, plakatami koncertów i wywiadem wspominkowym z członkami zespołu na temat działalności HCP lata temu... Brawo Robert Refuse i „Warsaw Pact"rec. Za wydanie tego (także w tak świetny sposób)...

HERIDA PROFOUNDA / HELLBASTARD – split kas.

Niestety nie posiadam winylowej wersji tego materiału wydanej jako picture disc. Ale przy okazji koncertu Heridy na festiwalu w Jeseniku zakupiłem sobie kasetkę z tym materiałem od członków zespołu. Kaseta pięknie wydana, kolorowe nadruki na taśmie, długa wkładka na papierze kredowym w odcieniach czerwono-czarnych z wszystkimi tekstami. A muzycznie? Chyba nie trzeba przedstawiać jak obecnie panki graja metal. Hellbastard w odsłonie bardziej trashowej, czyć troszke klimaty Amebix czy echa anarcho-punka ale wszystko w metalowo-thrashowym sosie... Herida Profounda natomiast to bardziej grindowo-death-crustowy wygar z czasami połamanymi rytmami i zdartym wokalem. Podsumowyjąc – rzadko słucham takiej ekstremalnej muzyki ale... Do Hellbastard mam słabość po świetnym koncercie w Rzeszowie kilkanaście lat temu, Heride widziałem w Jeseniku pierwszy raz w życiu i bardzo mi się spodobali, dlatego też często i z nieukrywaną ochotą wracam do tej kasetki. A jak uda mi się gdzieś nabyć winylową wersję tego materiału, nie omieszkam zakupić... Polecam.

ID - „Twoja twarz" CD

kompaktowa reedycja kasety Id-u wydanej przez spv w pierwszej połowie lat 90-tych... Bardzo dobry pomysł Panie Robercie bo ten materiał był już od dawna ciężko dostępny. 17 utworów nagranych w złotych czasach studia „Złota skała".I tak brzmi ta płyta... Jak Armia z „Legendy" czy jak Post Regiment z debiutu... I to nie żaden zarzut a wręcz zaleta... Utwory nagrane tu są znane z wcześniejszych demówek Id-u jak i nowsze... Obecnie zespół chyba się reaktywował bo grywają od czasu do czasu tu i ówdzie... Brawo „Refuse" rec. Za wznowienie tej płyty.

HIGH SOCIETY - „Fear of Freedom" CD

Nie słyszałem nigdy o tym zespole. Więc gdy byli zapowiadani na ubiegłoroczną edycję Never forgive never forget fest to jakoś mnie to obeszło... Dobrze że nie przegapiłem tam ich koncertu. Zagrali jako ostatni drugiego dnia... I totalne zaskoczenie. Świetny punk z odrobina oi'a i hc. Przebojowość, chórki, irokez, dziary, łyse pały... Zagrali zajebisty koncert – dla mnie odkrycie roku 2019-go, więc od razu po ich koncercie zakupiłem od kapeli ich cd. Pochodzą z Drezna ale graja i brzmią europejsko. I taka jest ta płyta. Ultraprzebojowy punk z odrobiną oi i hc, 12 utworów, 35 minut. Jednak na cd nie brzmią tak zadziornie jak na żywca. Co nie znaczy że to słaba płyta. Wręcz przeciwnie... Polecam!!!

HOSTILITY-"I niech jeden strzał" CD

Kompaktowa reedycja kasety wydanej 20 lat wcześniej przez „Demonstracja" trapes... Materiał ten wznowił Siwy ze „Stradoom",w gustownym digi-packu z tekstami. Cd zawiera także wcześniejsze demo HOSTILITY – split z FEAR OF CONFORM „Sraj na system i wolny bądź". Muzyka Ełczan to motoryczny crust-punk, słychac to troche Hiatusa, trochę Pissed – ale tak naprawdę to przede wszystkim klimat polskiego crust-punka połowy lat 90-tych. Prawdę mówiąc ten cd przesłuchałem w całości tylko raz – na potrzeby tej recenzji... Dlaczego? Na początku fajnie się słucha, ale im dłużej tym monotonniej... Kawałki są podobne do siebie, mało urozmaiceń.... Umiejętności muzyków dobre, ale brak tego czegoś co miała np. Homomilitia czy Sanctus Iuda... Przebojowości... Dobry materiał ale dla miłośników gatunku i lat 90-tych...

HUMAN FAULT - „Posledni propadne peklu" CD

Human Fault to czeska kapela punk z Vyskova. Miasto to jest znane z odbywającego się tam już od kilku lat na pobliskim lotnisku punk-rockowego festu „Pod Parou", który nota bene bardzo lubie i jeżdżę tam już od ponad 10 lat... Natomiast kapelę Human Fault poznałem dopiero niedawno... Umknął mi ich koncert na feście „Punk na Smertaku" w Jeseniku, ale w styczniu tego roku z nawiązka sobie to odrobiłem Bowiem na koncercie w Ołomuńcu dane mi było obejrzeć prawie cały ich koncert (wyśmienity) i zakupić ten cd. Materiał tu zawarty to 10 świetnych punkowych kawałków z damskim, nieco zdartym wokalem... Gitarka czasem jedzie troszkę melancholijnie, czasem thrashowo przygrzeje, basik świetnie plumka... Niektóre kawałki przypominaja mi Harum Scarum czy Disaffect, czasem jest ostrzej , coś jak Los Crudos... Są to oczywiście porównania troszke na wyrost ale naprawdę muszę stwierdzić, że scena Czeska dorobiła się świetnej kapeli D.I.Y. Hc/punk... CD wydał „Cecek rec".

INSTIGATORS – Hypegopromos 1 & 2" CD

Nie ukrywam, że cieszyłem się z zapowiedzi o wydaniu tej płyty. Bardzo lubię Instigators i gdy nadarzyła się okazja, wyskoczyłem z 32 zł i nabyłem ten podwójny cd. I co? Wielka wtopa jak dla mnie. Muza super, stare archiwalne nagrania, z różnych sesji i koncertów, bardzo dobra jakość... Ale... Qrwa, nie mam obowiązku znać jęz. angielski. A chyba z 1/4 tej płyty to jakieś pogaduszki z zespołem, fragmenty audycji radiowych, jakieś konkursy z nagrodami-koszulki zespołu. Nie znają c z języka w ogóle mnie to nie interesuje. Nie kupiłem tego cd dla spoken word czy audycji radiowych tylko dla muzyki. A o tym że taka ilość gadek jest na tych płytach nie wspominano w zapowiedziach... Niby angielski każdy zna ale nie do końca. A ciekaw jestem jakbym wydał cd z archiwalnymi nagraniami Upright Citizens a 1/4 płyty to byłyby takie gadki po niemiecku. Albo Kortatu i ćwierć płyty z gadkami po hiszpańsku czy katalonsku. Zadowoleni bylibyście? Nie wiem czy to inicjatywa kapeli czy wydawcy ale dla mnie poroniony pomysł. Druga sprawa to wydanie cd. Niby elegancki digi-pack, ale po rozfoliowaniu płyty bardzo ciężko wyciągnąć z wkładki a książeczka nie ma własnej kieszeni i lata luzem. W związku z czym łatwo ją zgubić. Ogólnie mam bardzo mieszane uczucia... Najchętniej zgrałbym sobie muzykę a płyty puścił dalej... Ale za bardzo lubię zespół by tak zrobić. Ogólnie dla mnie nieporozumienie wydawnicze z kapitalną muzą...
„Sanctus Propaganda" rec.

INTERPUNKCE / SPOTS – split LP
Kolejny winylowy split dwóch kapel z Czech. Na pewno ze sobą fest zaprzyjaźnionych, bowiem na tej płycie Spots wykonuje oprócz swoich 4 numerów 2 kawałki Interpunkce, natomiast Interpunkce oprócz swoich 4 kawałków wykonuje 2 numery Spots. Fajny pomysł, co nie?. Interpunkce to hc/punk z Pragi, dobry, szybki punk, raw punk (czy jak to tam zwać), z czytelnym krzyczącym wokalem... Ale perkusistę to mają dobrego, napierdziela aż miło... Dobre kilkanaście minut punka...
Spots także pochodzi z Pragi ale grają odrobinkę inaczej. Tzn też punk, ale mniej ostry, bardziej anarcho w klimacie kapel brytyjskich lat 90-tych, do tego dochodzą czujne klawisze w tle jako uzupełnienie brzmienia niż wygrywanie melodyjek... Kolejny dobry zespół z Czech. Warto się zainteresować sceną punkowa naszych południowych sąsiadów...

JUST WAR – Situation normal still fucked up" LP
Zespół z Pragi Czeskiej, personalnie powiązany z nieistniejącą już kapela Demarche (graja ich nawet 1 utwór). Winyl zawiera 10 numerów szybkiego hc/punka (o czytelnych inspiracjach za moment), wkładkę z tekstami (co już normalne w wydaniach winylowych) i fajoski plakat z logiem zespołu i gustownym punk-szkietetem (co już nie jest takie normalne w wydaniach winylowych). Lubicie Discharge, Wolfbrigade, Motorhead i szybszego pogo-punka? Ja też. Dlatego lubię Just War. Nic nowego nie wymyślili ale w tej konwencji są naprawdę dobrzy. Widziałem ich kilka razy na żywo i brzmieli bardziej motorheadowo, tutaj na tym winylu przeważają motywy dis-....warto nadmienić, że do wydania winyla dołączyli się chłopaki z Auschwitz Rats (choć ich loga S.P.U.rec. nie ma na okładce winyla). Dobry kawałek plastiku. Czesi rządzą...

JUŻ NIE ŻYJESZ - „ESKPZM" CD
JUŻ NIE ŻYJESZ - „Nieświat" LP
Już nie żyjesz to kolejny łódzki projekt muzyczny Grzegorza Fajngolda czyli Fagota vel Procesora Plusa. Muzyka JNŻ to post-punk, rock, punk, alternative music, ciężko powiedzieć... Melodyjne, fajne acz deczko zakręcone kawałki... Długo się do tego materiału przekonywałem ale w końcu magia zadziałała i teraz ten debiutancki krążek bardzo często gości w moim odtwarzaczu. Już na samym początku płytę otwiera przebojowy numer „Zimno", potem równie dobry „Proste sprawy" i tak już do końca z pozostałymi 8-mioma kawałkami. A w tle melodii dodają subtelne klawisze Pana Fagota, czasami ocierające się o brzmienie zimnofalowej Siekiery. Podsumowując bardzo dobry zespół... Już się nie mogę doczekać ich koncertu w Opolu (kiedy ukaże się fanzin, pewnie będzie już po).
„Nieświat" to drugi studyjny materiał zespołu wydany na winylu w 2013 roku. Płyta zawiera 11 numerów, w odróżnieniu od debiutu jest bardziej zimnofalowa, post-punkowa... Częściej też są tu wyeksponowane klawisze Pana Fagota, czasami jest bardziej melancholijnie, czy psychodelicznie. Przebojowością jednak płyta dorównuje „Escpzm"-owi... Polecam... A ha, jestem w posiadaniu zielonego, ociapkanego winyla – fajnie.

KALASHNIKOV - „Living in a psycho-caos era" CD
Ultra Chaos piknik, rok 2018. Ostatni zespół pierwszego dnia wchodzi na scenę...I mnie powaliło. Od razu nast.dnia zakupiłem sobie ich CD. Płyta pięknie wydana – 2 książeczki z prozą ekologiczną (nie znam włoskiego ale sądząc po grafikach to taki temat), zero plastiku, jedynie szkoda, że przy częstym słuchaniu (a tak u mnie jest z ta płytą) cd nie trzyma się okładki poprzez taka twardszą gumkę. To jedyny minus tego wydawnictwa. A muzyka? Ultramelodyjne punkowo-popowe kompozycje z klawiszami, delikatnymi samplerami, wpadające w ucho, ale nie wg schematu zwrotka-refren. Damsko-męskie wokale (wokalistki nie było w Żelebsku). Nie no, super... Odkrycie dla mnie 2018 roku. Cieszę się że dzięki obecności na festach organizatorzy każdego roku mnie czymś zaskoczą. Tutaj opisywany Kalashnikov, w 2019 roku wspomniany w innej recenzji High Society i grający też w Żelebsku Chain Cult. Do nich też kiedyś dotrę z nagraniami. Owo CD Kalashnikov nabyłem z dystrybucji NNNW.

KOMPLEX VINY-"Vyuka naseho nazoru..."LP
Debiutancki Lp hc/punkowej kapeli z Podebrad w Czechach. Te 10 kawałków zostało nagranych ww wrześniu 2017 roku.. Płyta jest benefitem na Anarchistyczny Czarny Krzyż – brawo!. Muza tu zawarta to energiczny hc/punk, momentami krzyczany, nieraz delikatnie crustujacy ale wpadający w ucho... Troszkę przypomina mi recenzjowane tutaj Thalidome, podobny sposób grania... Dobry punk, czasami można zarzucić na talerz ale 100% poparcia za benefitową inicjatywę – coraz mniej takich akcji na scenie hc/punk...

KRITICKA SITUACE - „Do ticha zazni vykriky..."CD
Legenda czeskiego (nawet czechosłowackiego) HC/punka powróciła. Zespół ten poznałem z kasety składaka „Nepricet" zawierającego czechosłowackie kapele hc/punk/grind i tam Kriticka najbardziej mi spasiła. Potem nabyłem Lp wydany przez „Day After rec", już mniej punkowy, bardziej emo, a może to wina brzmienia była? Nie spodobał mi się, bo nawet kawałki ze wspomnianej kasety brzmiały miałko... jakiś czas temu sprzedałem ten lp za ok. 30 zł i Czech, który to kupił był szczęśliwy, bo okazało się że w Czechach ten winyl to rarytas. Cóż niewiedza. No i niedawno okazało się że kapela się reaktywowała na kilka koncertów. Nie wiem, czy dalej grają bo materiał z tego cd zawiera nagrania z 3 koncertów na przełomie 2013 i 2014 roku. Cały materiał jest świetnie nagrany, słychać entuzjastyczne przyjęcie publiki a całość zagrana z hc/punkowym pazurem, czyli z tym czego brakowało na sprzedanym przeze mnie winylu. 22 utwory, ponad godzina muzyki, nie brak tu starych hitów jak „Chlapci a chlapi", Vecni Dezerteri","Lovci" czy1000000000 zabitech koni". Kurcza jakbym chciał być na jednym chociaż z tych koncertów. Może jednak czasami jeszcze grają i mi się uda... Oby. Polecam!!!! Wydane chyba przez zespół ale na pewno do nabycia w czeskich distrach.

LA AFERRA – Dla ziemi II. Koncert Rzeszów" LP lub CD
Organizowałem kiedyś koncert w Rzeszowie. Był to jeden z pierwszych koncertów które robiłem. Zagrały na nim Oi Polloi, La Aferra i Stradoom Terror. Jako że perkusista aferry nie dojechał, to zespół wspomógł perkusista oi polloi i koncert wyszedł transowo-punkowy z większości improwizowanymi kawałkami i tekstami mocno ekologicznymi. Jako że koncert ten został bardzo dobrze nagrany na konsoli to wyszła kilkanaście lat temu kaseta z zapisem występu La afferry. Teraz nastąpiła reedycja tego materiału na cd i winylu. Bardzo dobry pomysł. Miła pamiątka po tym koncercie a muzyka brzmi wciąż świeżo i ekscytująco... Polecam...
„Stradoom" rec.

LASCIATE OGNI SPERANZA - „Szatan i Anioł" LP + CD
21-ka to szkoła podstawowa w Rzeszowie na osiedlu Mieszka I-go. Chodziłem do niej od 1981 roku do 1989. Gdy w 4-tej klasie karnie mnie przenie sli z klasy „c" do „b", jedną z osób tam chodzących był Artur Długosz „Mały" vel „Długi". Szybko się z nim zakumplowałem, potem 2 lata później od niego i jego starszych kolegów zacząłem dostawać pierwsze moje punkowe nagrania.... Z czasem zaczęli podrzucać mi kasety Bauhaus, Alien sex fiend, itp., ale w tym czasach mi się to nie podobało... Rok wyżej do klasy chodził Bubel, chyba Cieniu i Kitor... Pod koniec mojej podstawówki założyli oni z kil;koma osobami kapele LASCIATE OGNI SPERANZA. Muza mi za bardzo nie wchodziła, ale cieszyłem się, że kumple z mojej szkoły i klasy maja kapele.... Potem mój pierwszy wyjazd do Jarocina w 1991 i koncert na amfiteatrze rozpoczynający cały festiwal zagrało Lasciate... To też było przeżycie dla mnie... W międzyczasie pojawiły się w ich klimatach ostre dragi, ja zacząłem wnikać w inne klimaty (bardziej punkowe i tworzącą się wtedy scenę hc/punk) i nasze drogi się rozjechały całkowicie... Kilka lat później dowiedziałem się że Artur „Długi" zmarł (miał HIVa). Po latach ucieszyłem się , że Siwy wznawia na winylu i CD ich kasetę demo nagraną w 1991 roku. Okładka i wkładka na sicie, wkładka troszkę uboga, tylko grafika, skład i pozdrowienia.... Ale to chyba taki klimat do takiej muzyki... Słychać tu stare klimaty rzeszowskie z lat 80-tych – zimnofalowo/elektroniczne, dużo jest tu Godfleshu, Alienów, Einsturende N... Dziwna i chora ale intrygująca muza... Kawałek nieco już zapomnianej historii rzeszowskiego undergroundu czasów przełomu systemowego... Nie jest to muza, którą słucham często, ale czasami sentyment zwycięża i wrzucam sobie tego typu muze... Ta płyta to głównie dla mnie walor wspominkowo-sentymentalny...

LAZY CLASS / MAD CADY – split CD/ LP
Split dwóch już chyba eksportowych kapel polskiego oi/punka. Wg mnie pierwsza liga, na pewno przebijają Analogsów... Obie kapele nagrały po 4 utwory. Lazy Class brzmią bardziej oi/punkowo, przebojowo. W utworze „Stracone pokolenie" gościnnie zaśpiewał Iglak z Bulbulators. Kolejne 4 kawałki autorstwa max caddy są bardziej melancholijno oiowe, a za cover Blitzów „New Age" z polskim tekstem „Dzieciaki maja u mnie ogromny plus. Ogólnie świetna płyta.
Winyl wydało „Black Wednesday" i „No Pasaran" rec. A Cd „No pasaran".

LEFT FOR DEAD - „MassMedia Distortion" CD
Na wakacjach Kudłaty z „N.I.C."/"Trująca Fala" distro jak zwykle robi przeceny. I jak często to bywa coś tam zawsze u niego wybiorę... LEFT FOR DEAD to jedna z tych kapel, które w ten sposób zakupiłem... chwalmy i klaszczmy... Oto bowiem poznałem zajebisty zespół. Punk 100%, trochę anarcho klimatów, odrobinka streeta, czuć klimaty pogo punka, Conflictu, Paranoid vision. Jejku jakie to świetne. Damsko-męskie wokale przebojowe kompozycje... Kurcza jak Cię Kudłaty spotkam niedługo to wykupię wszystkie sztuki z Twojej wyprzedaży... I będę trzymał na prezenty i wiem że to będzie najlepszy prezent na świecie taka płyta. Super odkrycie.... Kapela jest z Anglii (chyba z francuską dziewczyną na wokalu) i grają do dzisiaj.
„Active distrybution"

LIFE SCARS - „Brud i brokat" LP
Ślicznie wydany drugi materiał bielsko-podlaskiej ekipy załogantek (i jednego załoganta). Melodyjny, nieco trompko-pompkowaty punk, szybko wpadający w ucho... Bardzo lubię, ale... „Brud i brokat w moim sercu na zawsze. Punk rock nie umarł, jak na to wszystko patrzę. Akcje, koncerty, balety do rana. Aftery, demonstracje i wola działania. Spotkajmy się w pogo a potem na dancefloorze. Podnieśmy w górę flagi w czarnym kolorze, drogę oświetlą błyszczące disco kule, a czarna gwiazda nam wskaże kierunek. Choć wokół tyle syfu i spojrzenia wrogie, na mojej twarzy brokat, a w sercu płonie ogień", więc jak tu Ich nie kochać, skoro z płyty jadą takimi tekstami... To lek na moją scharataną punkowa duszę...

L.S.W. - „Stan zagrożenia" CD
Zespół pochodzi z Lublina. I tyle wiem o tej kapeli. Nazwa ta nigdy mi nie mignęła w ogłoszeniach koncertowych, czy też w innych nagraniach... Trochę enigmatyczne. Nie wiem też czy nadal grają. Ale te 3 osoby tworzące ta kapelę nagrały bardzo fajne demo. 10 kawałków siarczystego punka pod wyraźnym wpływem „starej" Siekiery. Tak muzycznie jak i tekstowo... Naprawdę jakby dzisiaj Siekiera grała z Budzyńskim to pewnie nagrali by taką płytę... Świetne ale bardzo tajemnicze... CD wydane w digi-packu z minimalną ilością informacji – tylko na okładce gustowna czaszka, fotka zespołu – wszyscy w kominiarkach i tytuły utworów. Nic to, pewnie zaraz ponownie ta płyta zagości w moim odtwarzaczu. Dobre.

MESSED UP-"Wsjie wo szto ty wjerisz"LP
W końcu debiut 100% żeńskiego zespołu punkowego z Grodna na Białorusi (wcześniej wydane na cd demo). Dziewczyny widziałem kilka lat temu na koncercie w Opolu, wspólnie z Mister x i swoim koncertem mnie zauroczyły... Dlatego też z niecierpliwością czekałem na ten lp. I się doczekałem, bo Władek z „Beskidu Punkowego" miał kilka sztuk w dystrybucji. Na tej płycie 3 dziewczyny graja sprawnego, melodyjnego punka, wokalistka śpiewa po rosyjsku, ale nie boi się nieraz wykrzyczeć teksty... Utwory wpadają w ucho, są bardzo dobrze technicznie zagrane, fajne pomysły muzyczne, są chórki w refrenach – jest wszystko co musi być na dobrej punkowej płycie... Domyślam się też, że dziewczyny nie śpiewają o piedołach tylko ważnych, istotnych sprawach... Śliczna, kolorowa okładka przedstawiająca rysunek dziewczyny myślącej o zieleni, słoneczku, na tle blokowiska i gliniarza pałującego chłopaka... Naprawdę świetna płyta, chyba w 10-tce najlepszych w 2019 roku... Czy muszę polecać????

MIRAŻ-"Jestem z nią" LP
Kolejna 100% dziewczyńska kapela punk na winylu, tym razem z Warszawy. Jest to reedycja materiału, który pierwotnie dziewczyny nagrały i wydały w 2011 roku.. Znałem wcześniej już utwór „Sukienka" z płyty składankowej (chyba na FNB benefit), a tutaj oprócz tego numeru mamy jeszcze 8 innych punkowych kawałków, w tym"Las" wspólnie grany z Pogotowiem Seksualnym. Muzycznie to punk, kojarzy mi się z Life Scars, kawałki melodyjne, wpadają w ucho, chórki świetnie zagrane... szkoda że z tego co się orientuję zespół już nie istnieje... Teksty traktują o feminizmie, ekologii, miejscu zamieszkania... Słychać wkurw w śpiewaniu – na tym polega punk aby wykrzykiwać to, co Cię wkurwia... Dobra płyta, ciesze się że ta reedycja wyszła – m.in. dzieki „D.I.Y. Koło" i „Up the Punkx" rec.

MONKEY & THE BABOONS - „Leavin' a life in the jungle" CD
Po wielu latach na feście „D.I.Y." w Zdyni spotkałem Bartka, który był tam z kapelą reaktywowaną notabene Jezus Chytrus Oj. Powspominaliśmy stare czasy oczywiście, jeszcze jak grał z Silikon Fest i nie tylko, a na pożegnanie wręczył mi cd innego swojego zespołu z Warszawy Monkey and the Baboons. Gra tam też Maciek z Silikon Fest. Wiele się po tym cd nie spodziewałem, okładka wygląda na klimaty psycho/rockabilly. I jest w tym troszkę prawdy, ale tylko troszkę... Muzyka tu zawarta to rock,n,roll starego typu, troszkę boogie woogie, dixielandu i rockabilly. Ultramelodyjna wokalistka świetnie wpasowuje się w ten klimat. Naprawdę jest to fajne i odprężające... Lubie gotować słuchając tej płyty. Miła niespodzianka muzyczna.... Zwłaszcza że klimaty psycho/rockabilly już mi się dawno temu przejadły n prawie w ogóle nie słucham tego rodzaju muzyki. Dobrze że tu tego malutko....Jest też kilka coverków, sekcja dęta.... Pasuje mi ten klimat. Wydane samodzielnie przez zespół.

MORUS-"Ciało obce" LP
W końcu wyszedł.... Długo oczekiwany debiut znanej warszawskiej ekipy... Wcześniej był Destrukt (jeden utwór na Lp zagrany na nowo), jest Morus. Troszkę koncertów zagrali, więc kapela nie jest obca... Poprzez wokal Niki trudno o nieporównywanie do Post Regimentu (tak jak przy wokalu Arka Bąka trudno o nieporównywanie do Profanacji – ach te charakterystyczne wokale). Muzyka punkowa, ciężka, ważne teksty (ograniczenia, prawa kobiet, konsumpcja, niszczenie planety...). Najbliżej muzycznie do „Tragedii", ale na szczęście tylko śladowo... Brzmienie dobre, masywne, 2 gitarki rzeźbią, basik chodzi, gary napierdzielają.... O to chodzi w punk rocku... Dobra, ważna płyta... Może nie powalająca, ale wracał będę do jej słuchania z zadowoleniem ale i z refleksją przy słuchaniu (bo teksty jestem pewien są tu równie istotne jak muzyka). Ciekawa okładka (drut kolczasty w kolorach pastelowych-czarno/czerwonych), rozkładana wkładka z tekstami... Kooperacja 5 wydawnictw, w Polsce „Trująca Fala".

MOSKWA-"NIGDY!" LP
Chyba najlepszy materiał Moskwy na winylu. Pierwotnie demo „Nigdy!" nagrane w 1986 roku ukazało się na kasetach demówkach, w 2012 roku wznowił to na cd Marek „Zima" a tutaj mamy piękną reedycję na winylu. Na nowo zaprojektowana lakierowana okładka przez mistrza Prosiaka, grubaśna wkładka z fotkami, tekstami, fragmentami wywiadów i notkami członków składu Moskwy z okresu nagrywania tego demo odnośnie okoliczności tej nagrywki... O muzyce nie będę się rozwodził, bo stara Moskwę każdy zna... Pieknie wydana płyta legendy polskiego hc/punka.... Brawo dla „Refuse" i „Warsaw Pact „ rec.

NADZÓR - „Your tolerance is Shjit if You don't try to Understand us!!!" CD
Zespół z Oświęcimia, legenda poczatków sceny hc/punk i thrash-core'a po latach powraca. Nie wiem czy z koncertami ale członkowie zespołu spotkali się po latach by w dobrym studio nagrać 17 legendarnych utworów znanych dawno temu z wersji demo, koncertów czy też kasety wydanej ongiś przez „Trująca Falę". I co? Pomimo że jestem sceptycznie nastawiony do takich ruchów, materiał ten brzmi zaskakująco świeżo, ostro, więc wszystko gra... Pewnie podobnie by brzmiał ten materiał gdyby zespół nagrał to w dobrym studio w pierwszej połowie lat 90-tych. Duch początków sceny, SKTC, The Corpse, Wiwisekcji, Inkwizycji powrócił. Na wkładce wszystkie teksty, fotki aktualnie wyglądających członków zespołu (gdzieniegdzie łysinka, brzuszek he, he... czas leci)... Myślę, że gdyby np. na winylu wyszedł archiwalny materiał Nadzoru z nagraniami z tamtych czasów, konieczna by była wkładka wspominkowa ze starymi fotkami, historią zespołu etc. Jako że to nowe nagranie starych kawałków chyba takie dodatki tu nie są potrzebne. Dobry pomysł z takim odświeżeniem tej kapeli i brawa dla „Pasażera" za wydanie tego. A może by tak jakaś kumata reaktywacja? Kurcza, nie wierzę, że to piszę he, he...

NASTY PACK-"Separation songs" LP
Niemieckie panki z Lipska. W czerwcu 2019 roku zagrali koncert w nieodżałowanym „Kameleonie" w Kędzierzynie-Koźlu Brzeźcach. Niestety nie byłem wtedy na nim bo w tym samym czasie był „Rebeliant" fest. Była za to na nim moja żona Basia i na owym koncercie zakupiła mi Lp tego zespołu. Z opowieści słyszałem, że zagrali świetny koncert, choć ludzi nie było za dużo. Ta płyta to potwierdza. 10 świetnych melodyjnych punkowych kawałków, trochę klimaty brytyjskie początku lat 80-tych, trochę streeta, solóweczki, motoryka, przebojowość, chórki... Zajebiste... Żałuję, że mnie wtedy w „Kameleonie" nie było, ale człowiek się nie rozdwoi. Może kiedyś będzie okazja ich zobaczyć a teraz pozostaje mi jedynie słuchać tego świetnego winyla... Panki z Lipska rządzą...

THE NEUNIKNES - „Konfrontace!" CD
Bardzo lubię ten zespół z Ostrawy. Mili ludzie, fajna muzyka, panki po prostu. W 2015 roku wydali samodzielnie 2 płytę i z tej okazji zorganizowali koncert na którym byłem. Wziąłem wtedy nawet trochę egzemplarzy do rozprowadzenia. Kapela jest raczej znana w Polsce bo często u nas grają a w 2020 roku planują wydanie nowej płyty, więc pewnie gdy to czytacie to nie będzie to ostatni materiał który opisuję. Neuniknes gra ostry, acz melodyjny punk z puzonem. Czasami wstawki zwolnienia, czasami ostro jak Varukers, czasami bardzo melodyjnie a ogólnie fajny punkowy zespół. Niemłody już bo istnieją od chyba 1992 roku.

N.I.C. - „Litery" CD
Zespół z Warszawy, personalnie związany z Human Rights. Nie słyszałem o tej kapeli wcześniej. I słuchając tego ładnie wydanego cd miło się zaskoczyłem. Coś jakby miks zimnej fali, post punka z hard-corem. Niby ciężko ogarnąć myślowo taki miks, a jednak słuchając tego materiału tak mi się skojarzyło. Płyta zawiera 7 utworów. Pierwsze 4 to bardzo fajne kawałki, nawet sobie słuchając podśpiewuję, natomiast druga część płyty jest mniej przebojowa. Nie mam pojęcia czy kapela jeszcze istnieje, ale jeśli tak i pójdą w kierunku jak na pierwszej części płyty to będzie git... Ogólnie polecam i mocna 4 w skali 6-cio stopniowej. CD wydany samodzielnie przez zespół.

NIECH BĘDZIE? - „Ciekawość cierpienia" LP+CD lub CD
Legendarna już kapela crust-punk z Płocka w gustownej reedycji. Szwagier się postarał. Wersja winylowa zawiera oprócz czarnego krążka dodatkowo cd w katroniku oraz wkładkę z tekstami i fotkami... Dla niewiedzących Niech Będzie pochodzili z Płocka i grali ostrego punka pod silnym wpływem Pissed czy ówczesnej fali crusta ale nie w napierdalającej wersji. Motoryczny, wykrzyczany punk a na wokalu Franek, późniejszy frontmen Podwórkowych... Do dzisiaj jeden z członków Niech Będzie gra w Lao Che. Płyta zawiera 13 własnych utworów a na deser cover Pissed i outro... Kiedyś ten materiał wydało NNNW na kasecie a dzisiaj możecie sobie tego posłuchać na cd lub z winyla... Bardzo dobry pomysł z tą reedycją...
„Stradoom"rec.

NIHILIZM - „Zero" CD
Kurcza jak nie słucham grindu, tak w wykonaniu racibożan ich grind-punk mi pasi. I szkoda że kapela już nie istnieje. 24 utwory w ok. 15 minut, stara szkoła grind-core'a. Gustowny digi-pack, kolaże, teksty...Teksty o ekologii, antyklerykalne, antyfaszystowskie. Członkowie kapeli znani są także z radykalnej postawy anarchistycznej/wolnościowej. Polecam nie tylko dla miłośników grinda...
„Stradoom" production.

ONE MILLION BULGARIANS - „Rozkład jazdy 20 lat" 2CD
Ten podwójny cd wygrałem na loterii na jednym z benefitowych koncertów w Kędzierzynie-Koźlu czyli Brzeźcach. Ucieszyłem się bo lubię bardzo bułgarów z okresu drugiej połowy lat 80-tych. Na 2 cd zamieszczono trochę kawałków z tego okresu i świetnie się tego słucha. Resztę pominę milczeniem... Przysięgam nie dałem rady w całości ani razu przesłuchać 1 cd z nowszymi numerami, totalny przerost ambicji i muzycznego ego nad treścią a i druga połowa 2 cd jest podobnie słuchalna. A jeszcze jak dodamy do tego prawicowo-spiskowe wypociny lidera zespołu Zetora w internecie to w całości wychodzi apogeum żenady. I nie ma się co użalać panie Zetor że nikt was n ie chce słuchać. No bo jak się robi chujową muzykę bazując na legendzie i rozmieniając ją na drobne to się nie ma co dziwić...

MOTOR 49 - „Alle natch!" CD
Hiszpański punk, bez zwolnień, bez wirtuozerii, taka deczko łupanka w klimacie pierwszej połowy lat 90-tych w Polsce. 9 utworów, niewiele ponad 20 minut... Śpiewają po hiszpańsku, dlatego ten materiał się broni. Bo lubię ten język w punk rocku i nawet proste kawałki brzmią fajnie. Skromnie ale gustownie wydany digi-pack ale za cholerę nie jestem w stanie odczytać tekstów na wewnętrznej wkładce – taką drobnicą napisane... Nawet lupa nie pomogła... Choć nie znam hiszpańskiego to sprawdzałem czy da rade odczytać... ni chuja.... Ogólnie sympatyczna płytka sympatycznej kapeli...

PARANOID VISIONS - „40 shades of gangreen" CD
Kurcza, że też wcześniej nie kojarzyłem tego zespołu. Paranoid Visions pochodzi z Irlandii, grają od pierwszej połowy lat 80-tych, a od jakiegoś czasu dostali nowej energii i po małych zmianach składu koncertują do dzisiaj. Przez pewien okres z zespołem współpracował sam Stevie Ignorant z Crass. Nie znam dyskografii zespołu, ta płyta, która teraz opisuję została nagrana na przełomie jesieni i zimy 2006/2007. Kurcza jest to niemal doskonały mix staroangielskiego punka, klimatów crass, zimnej fali i '77. Damsko-męskie wokale, ultraprzebojowe numery. A kawałek „Missing in action" to dla mnie arcydzieło sztuki punkowej. Nie ma co pisać więcej, szczerze polecam, a na dodatek rozpoczynam poszukiwania kolejnych wydawnictw Paranoid Visions. A ha, w jednym ze starszych numerów „Pasażera" był z nimi wywiad, więc zespół troszkę pewnie jest rozpoznawalny w kraju wojtyły i bońka.

PISSCHARGE - „Eden" LP
Pisscharge to czwórka latynoskich punków mieszkających w niemieckim Hannowerze. Płyta zawiera 14 numerów ultraszybkiego punk-rocka, śpiewanego po hiszpańsku... Są tu opętańcze solówki rodem z brazylijskich klimatów lat 80-tych, wkurw i wściekłość oraz szybkość rodem z lat 90-tych z okolic Los Crudos, czasaami zwolnienia i deklamacje tekstów niczym anarcho-punk z wysp brytyjskich połowy lat 80-tych. Naprawde dobra kapela. Słychać wściekłość i brud punk-rocka. Jednym z wydawców jest Siwy ze „Stradoom" ale chyba swój nakład już wyprzedał. Płyta jest dedykowana pamięci ofiarom politycznych czystek w Chile i Brazylii w latach 2016-2018.

P.C.K. - „Ponad" CD
Chciałbym napisać coś dobrego o tej płycie. Więc ok, fajne wydanie w digi-packu, książeczka z tekstami, psychodeliczne kolaże na okładce, dobra jakość nagrań. A muzyka? Nie mój klimat. Wygląda na to że spotkało się kilku kumpli, każdy słucha coś innego i wyszedł taki misz-masz... Trochę hc (w klimatach bajo-hajo), trochę punka, trochę njumetalu, troche balladowych zagrywek, damsko-męskie wokale. Muza kompletnie nie dla mnie. Ale sądząc po frekwencji na swoich koncertach mają publikę i się podoba. Płyta też nawet dobrze się sprzedaje bo miałem ją w distro i zeszło wszystkie 10 sztuk. Po prostu nie muszę lubić każdej muzyki i tak jest w tym przypadku. A kapela 100% scenowa i samodzielnie sobie wydali ten cd.

PIVNICA - „Pod lampou je najvacsia tma" EP
PIVNICA to słowacka punk kapela z Bańskiej Bystrzycy. Jakiś czas temu słyszałem, że na początku swojej działalności kilkanaście lat temu grali utwór pod uroczym tytułem „Polak, Słowak dwa bratanki, i do piwa i do szklanki", fajne nie? Pivnice udało mi się zobaczyć na żywo „Na Smertaku" i tego numeru nie grali... Muzycznie to też nie żadne umpa-umpa tylko solidny hc/punk z krzyczanymi dwoma wokalami, opętańcze solówki na gitarce, szybkość ale i melodia. I śliczniutki przeźroczysto-morsko-niebieski kolor winyla...Dobry zespół, często koncertują w Czechach, aa może by ich do Polski zaprosić?

PROCESOR PLUS - „Forever electro punk. Kompilacja 2001-2008" 2xLP
Jak sam tytuł z okładki wskazuje, ten podwójny album zawiera 20 kompozycji giganta gatunku electro-punk – Fagota we wcieleniu jako PROCESOR PLUS. Najpierw mamy 5 utworów z płyty „Planeta" z 2001 roku, następnie na drugiej stronie także 5 kawałków z płyty „Katalepsja & SNJ" z lat 2003/2004. Drugi krążek to po 5 utworów z płyt „Wirus" 2005 i „Gen-era-tor" z 2008. Ja Procesora Plusa – czyli Fagota lubię, szanuje i propsuję za całą działalność artystyczną, a ten dwupłytowy album tylko to udowadnia.... kolejny krążek do słuchania punkowego electro w domu i także kolejny do zestawu didżejskiego na punkowe aftery....

THE PROOF - „Pająki i miłość live 2015" CD
THE PROOF - „Galeria złudzeń" CD

Kiedyś, kilka lat temu postanowiłem przy pomocy ekipy z Kędzierzyna-Koźla zrobić w pobliskich Brzeźcach, w klubie „Kameleon" koncert zimnofalowy-dark electro. Zagrały wtedy głubczycki Anty-Terror oraz The Proof (niby Rybnik, ale muzycy przyjechali z całego śląska i Krakowa). Nie ukrywam, że na tym koncercie The Proof mnie oczarował swoją muzyką, choreografią-niemal przedstawieniem teatralnym i klimatem. Po koncercie zakupiłem sobie 2 płyty cd od zespołu. „Pająki i miłość – live 2015" to zapis koncertu, który się odbył 30.05.2015 w Rybniku. Jakość nagrań bardzo dobra, ponad 60 minut muzyki... Muzyki wypełnionej zimna falą, post-punkiem, a czasami gitara chodzi jak w starych nagraniach Ewy Braun. Kurcza, ale to super. 8 utworów w tym bis, dobry kontakt z publicznością.... Jedynie szkoda, że zespół od jakiegoś roku już nie istnieje... Mam nadzieję, że to nie jest ostateczna decyzja...
Druga płyta „Galeria złudzeń" została nagrana w 2009 roku. Nie jest ona tak dobra jak koncertówka... Nie wiem, może to dziwne brzmienie małofalowe, może to wina studia... nie wiem, Jak chcę posłuchać The proof to sięgam po koncertowe nagrania, a studyjna płyta leży sobie na półce. Może kiedyś jeszcze się do niej przekonam.
Obie płyty wydane samodzielnie przez zespół.

PRO PUBLICO BONO - „Drop by drop i squeeze a slave of myself" CD

O rany jakie to świetne... Że też wcześniej nie chciało mi się wniknąć w twórczość tego zespołu. Kapelę tworzą polacy i polka (wokal i trąbka) mieszkający w Londynie. Wcześniej w Polsce grali m.in. w Białej Gorączce, Ofiarach Agrafki... Po raz pierwszy słuchając ten materiał mam jedno skojarzenie – Biała Gorączka.... zapewne dzięki charakterystycznej gitarce Bartasa i zaśpiewom papapararara... Ale śmiem twierdzić że Pro Publico Bono bardziej mi się podoba... Jest melodyjnie ostro, teksty wpadają w ucho ale ta trabka.... Piekne... No i cudny motyw gitarki w 8-mym numerze „Ziemskie pragnienia". I jedynie szkoda, że niektórzy z kapeli wrócili do Polski (założyli zespół Wara), o ostatnie doniesienia z wyspy informuja, że po krótkim graniu w 3 osoby Pro Publico Bono przestało funkcjonować... Ogromna szkoda. Na pewno jeszcze zdobędę późniejszy materiał, który też wydał na cd i winylu „Pasażer". Dla mnie odkrycie 2019 roku – lepiej późno niż wcale, co nie?

PSYCHODELA - „Aberracja" CD

Nie dziwię się Expertowi – wokaliście Inkwizycji że przez pewien moment ich promował w internecie i zapraszał na wspólne koncertu. Psychodela bowiem to młoda ekipa z Małopolski i okolic Myślenic grająca świetnego punk rocka. Co prawda określają oni swoja muzykę jako grunge-punk ale klimatów Nirvany (He, he) jest tu bardzo mało albo w ogóle , za to mamy ponad 30 minut motorycznego, świeżego punka z dobrymi tekstami, szybko wpadającego w ucho, sprawnie zagranego a w dodatku to kumająca ekipa (poznałem ich na „Rebeliant" fest gdzie grali-fajne chłopaki). Jednym słowem – brawo... I szkoda że niedawno pojawiły się informacje o rozpadzie zespołu. Mam nadzieję, że to chwilowy kryzys i zaczną znowu pogrywać... Polecam!!! Do nabycia m.in. w „Beskid punkowy".

RADICAL DUB KOLEKTIV - „Hellness centar" CD

Dub/reggae z Chorwacji. Muza dla miłośników gatunku. Dla mnie za mało przebojowe, a za bardzo transowo/dubowane. Wolę wcześniejszy materiał, który także wydało NNNW (mam na winylu, to mam na cd). Ładnie wydane, fajnie się słucha, dobra jakość nagrań, ale tak jak wspomniałem wcześniej, mało zróżnicowane i po 3-4 kawałkach zaczyna męczyć...
„NNNW"

RED STAR-"Ranny pacierz towarzysza" LP

Kolejna świetnie wydana reedycja jednej z legend polskiego punka lat 80-tych, a na pewno z Rzeszowa... Grupa powstała w okolicach 1984 roku, zagrała kilka koncertów a materiał na tym winylu zawiera 2 koncerty z 1985 i 1986 roku. Jakość głeboko archiwalna, ale po masteringu studyjnym na pewno lepsza niż nagrania krążące na kasetach od lat. Red Star grali surowego, acz niepozbawionego melodii punka, tempo średnioszybkie i ostre antykomunistyczne teksty... Byli jedna z pierwszych punkowych grup z Rzeszowa, z której chwile później jej członkowie zasilili takie o wiele bardziej znane kapele jak ONE MILLON BULGARIANS i AURORA... Przynajmniej dla mnie obowiązkowa pozycja w płytotece...

RESTARTS - „Actively Seeking Work 1996-1998" CD
RESTARTS - „Outsider" CD

The restarts jest znany u nas dzięki wydanej w drugiej połowie lat 90-tych kasecie demo „Job Club". Byli jednym z pierwszych zespołów (Oprócz m.in. Resist i Defiance), które zaszczepiły na nasz grunt pogo-punka. Pięknie wydany cd (digi-pack z dużą ilością grafik, tekstów, wkładek...) zawiera najstarsze nagrania anglików. W kolejności EP „Frustration", druga Ep „Just Gets Worse", wspomniane już demo „Job Club" i utwory ze split Lp z Consume „State Rape".
„Outsider" to ostatnie wydawnictwo Restarts-ów po powrocie z niebytu.. Charakterystyczny wokal i rzeźbiące gitarki – od razu słychać stary dobry Restarts. A jako nowość kilka kawałków ska-punkowych , centralnie w klimacie Operation ivy/Rancid. Płyta wydana też super-100 % recykling, wkładka z tekstami, plakat... Super. Cieszę się że Restarts gra i nagrywa tak świetne płyty... A i sprzedają je bardzo tanio na swoich koncertach....

RIT IT UP - „To start from zero „ CD

Lubicie Minor Threat? Ja oczywiście też. Więc polecam ten zespół. Inspiracje klasyką bardzo wyczuwalne. HC/ punk z inspiracjami Majnorów, nawet brzmienie podobne. A dwa ostatnie numery to zaiście super punkowe przeboje z dziewczyną na drugim wokalu. Fajne. 8 numerów, 15 minut muzyki zapakowanej w skromny, ekologiczny (tekturka) digi-pack.
„Refuse" rec.

THE RUFFIANZ - „Straight outta disorder" LP

THE RUFFIANZ pochodzą z Montrealu w Kanadzie. Nie graja nic odkrywczego, ale... Lubicie stary Restarts, Antidote, Auschwitz Rats (zresztą Kondi z Gryzoniem ze swoim „S.P.U.rec są jednym ze współwydawców tego winyla) połączony z brytyjskimi klimatami UK'82? Ja takie rytmy uwielbiam i od razu pokochałem ten zespół. Słuchając tego materiału ryj się sam cieszy a nóżka tupie... Kondi, Gryzoń – świetna płytę współwydaliście.... szacuneczek... Pogo-punk meets uk'82 rządzi!

SCHNELLZUG - „6 wagonów" CD

Ten zespół powstał, gdy przestałem mieszkać w Rzeszowie i jego działalność obserwowałem całkowicie z boku. Nigdy też nie widziałem ich na żywo... teraz mogę powiedzieć „a szkoda...". Kapela już nie istnieje, a to demo to ostatnie wydawnictwo kapeli. 7 kawałków w ok. 15 minut, surowe, garazowe acz czytelne nagranie... fajny punk ze wstawkami ska i jednym utworem hip hop... Ale pokochałem ten zespół przede wszystkim za teksty... „Szlachetny zbójnik", „Jabolopunkopolo", „Min i max"... Zresztą możecie je sobie poczytać tu w zinie obok przeprowadzonego wywiadu z wokalista tej kapeli Sandałkiem. Nagrań dokonano na jesień 2014 roku, ale demo chyba wciąż do zdobycia. Tekturkowa okładka, wkładka xero z tekstami, naklejka – czyli wydanie 100% D.I.Y. Punk.

SCHROTTERSBURG - „Melancholia" LP

Bardzo lubię tą tzw „modę", która od jakiegoś czasu istnieje na scenie hc/punk, czyli powrót klimatów zimnofalowych/postpunkowych. Schrottersburg z Płocka jest jednym z tego typu zespołów (oprócz m.in. Wież Fabryk, BWS SOFOS, WILCZEGO SZAŃCA i innych...), który świetnie funkcjonuje i w klimatach coldwave/zimnofalowych i na scenie hc/punk. Płyta „Melancholia" została nagrana w kwietniu 2018 roku, wydana została na winylu i cd rok później. Zawiera 8 kompozycji we wspomnianym wcześniej klimacie zimnofalowo-postpunkowych. Całość w duchu lat 80-tych , ale... Panuje tu mroczny, acz deczko melancholijny klimat. Płyta jest świetna, ale szczególnie polecam koncerty Płoczczan – widziałem 2 razy na żywo i jestem pod wrażeniem... Winyl został wydany przez „No Pasaran" rec. I „Zima" rec.

TENDENCIE-"Fabrika na umelu nakazu" 10'LP

Ten miniLp to debiut hc/punkowej ekipy ze Słowacji nagrany w 2013 roku. TENDENCIE gra tak jak wspomniałem hc/punk, ale z tych cięższych klimatów.... Jest ti odrobinkę crusta, zdarty wokal, troszkę ciężarów, ale wszystko zgrane we wpadające w ucho kawałki. A jest ich na tym winylu 9. Płyta zawiera także wkładke z tekstami (także tłumaczonymi na jęz. angielski), kod download i śliczna lakierowana okładkę przedstawiająca staroświecki zdjęcie siedzącego pracownika fabryki na tle jakiejś ogromnej industrialnej machiny fabrycznej z wielkim kołem zamachowym. Jak na debiut to bardzo przyzwoity kawałek plastiku.

SNUFF OUT - „Can't change tomorrow. Discography" CD

Piotr z Koła pod szyldem swojej wytwórni „D.I.Y. Koło"rec wydał w gustownym digi-packu na cd dyskografię nieistniejącego już zespołu SNUFF OUT. Jakoś ta nazwa mi czasami się obijała o uszy, ale chyba nie widziałem ich na żywo. Pochodzą chyb a z Poznania i w ciągu 4 lat grania wydali Ep „From can't change tomorrow", drugą Ep „From let it Go" oraz demo. CD zawiera wszystkie te 3 pozycje. Wyczytałem gdzieś że zespół grał power-violence... Nie wiem, nie znam się ... Dla mnie to 28 punkowych utworów zagranych z niezwykłą szybkością z odrobiną wstawek grindujących i hc. Zresztą 28 utworów w 29 minut mówi samo za siebie... Dobre to więc z czystym sumieniem polecam...

STRIKE YOU DOWN / THE BASTARD - „Hardcore Punk Rock Unite" CD

Hard-core'owo punkowy split kapel personalnie powiązanych poprzez osobę basisty. Fajny pomysł. Nazwa płyty też ok bo zjednoczeniowa. I co my tu mamy? Pierwsze 5 utworów to hc band z Krakowa Strike You Down. Jako że hc tak średnio mi pasi wiele sobie nie obiecywałem... I niech tak zostanie. Typowe hc granie z odrobiną punka, ale teksty bardzo rozszczeniowe, że to nie Twój hc, tylko mój, kogo nienawidzę itp. sprawy typowe dla twardego rdzenia hc. He, he... Na pewno tymi kawałkami dalej nie przekonam się do polskiego hc. Kolejne 5 utworów to The Bastard z Myślenic. Tu jest o wiele lepiej. Czuć wyraźne inspiracje starym Analogs. Nawet sposób śpiewania jest prawie identyczny.. I wszystko było by git ale rozwalił mnie kawałek „Dla Ciebie Mamo i Tato". Kiedyś panki raczej buntowały się przeciw rodzicom, dzisiaj chyba u młodych też tak jest. A tu mamy piosenkę dziękczynną dla rodziców... Rozumiem że jak się już ma własne dzieci to inaczej ssie patrzy na swoich rodziców, ale dziwny temat na punkowy utwór... Ale przecież w punkrocku nie ma reguł, więc wokalista Przemek (nota bene bardzo miły człowiek) ma prawo pisać takie teksty, czyż nie? Tekst na pewno niespotykany w punkowym świecie... Ogólnie ładnie wydany cd, muza pasuje mi w drugiej połowie, więc chyba ok. Jak ktoś lubi polski hc i polski oi/punk to pozycja obowiązkowa.

„Rockers.pl", „Beskid punkowy", „Hardcore tattoo".

TOY PISTOLS - „Arbeit macht frei" CD
TOY PISTOLS - „Apokalypsa duse" LP

Ktoś kojarzy w Polsce ten zespół? Nie? Porażka... Bo dla mnie są jedną z najlepszych kapel ze Słowacji... Poznałem ich z demówki w połowie lat 90-tych, miałem nawet ich koszulkę „Srat na biely dom" z przekreślonym Buszem, potem dorwałem ich debiutancki CD z większością kawałków z demówki...a potem cisza... Myślałem że nie istnieją, a tu dzięki kumplowi z Pragi Ondrzichowi dostałem ten cd i LP. Płyta została nagrana w 2014 roku i od razu słychać, że to Toy Pistols... Punkowe numery, dużo deklamacji, zwolnień, punkowego transu, przyśpieszeń... Super... Grupa pochodzi z Bańskiej Bystrzycy i ma otoczkę bardzo radykalnej postawy antyfaszystowskiej.... brawo.... Mam nadzieje, że doczekam się kiedyś zobaczenia ich na żywca a teraz pozostaje mi tylko muza z płyt... Bardzo wciąż lubię i polecam! I dzięki Ondrzich za super prezent-niespodziankę!!! CD wydany najprawdopodobniej samodzielnie przez zespół.

„Apokalypsa duse" to ostatni album z 2019 roku jaki Toy Pistols ma na swoim dorobku. 11 numerów w znanym z wcześniejszych płyt klimacie. Dalej jest punkowo, antyfaszystowsko/ antysystemowo... Czasami wokaliste wspomaga dziewczyna o uroczym, ciepłym głosie. Ten zespół ma już ten sznyt, że po pierwszych dźwiękach słychać, że to oni... Lubię, bardzo lubię... Jeśli ktoś nie zna tego zespołu to polecam poznać... Oczywiście wydanie CD jak i Lp D.I.Y.

UZ JSME DOMA - „Sestrih bratriw. Medley Youdley" CD

Znana i lubiana kapela folk/noise/jazz i cholera wie co więcej i punkowa normalnie w koncertowej odsłonie. Ten cd to zapis koncertu z praskiego teatru „Archa" z okazji 20-to lecia istnienia zespołu... 20 numerów, ponad 40 minut muzyki... Koncert jest bardzo dobrze zrealizowany... Płyta wydana skromnie – digi-pack i 4-to stronnicowa wkładka z fotkami z koncertu... Lubię bardzo ten zespół, chętnie słucham tego koncertu ale na pewno nie przebije on studyjnych dokonań kapeli... Współwydawcą jest NNNW więc nie powinno być problemu z dostaniem płytki. Kto nie zna to bardziej polecam studyjne albumy a dla posiadaczy takowych ten koncertowy materiał to pozycja obowiązkowa.... Bo to jest tak dziwny zespół, że jak ktoś posiada jakieś ich płyty to chce więcej, a jak ktoś ich posłucha i się nie spodoba ta zakręcona muzyka to na pewno ominie ten cd... Ich się kocha albo nie... nie ma środkowej drogi...

TOFU RIOT - „Tofu Riot" CD

Rzeszowska odsłona hc/punka... Dodam, że bardzo dobra... Kapela w której graja osobnicy znani z takich kapel m.in. jak: frei republik Panama, Marsz na Waszyngton, 2Polev, Ortodox serwuje nam na tym samodzielnie wydanym przez siebie cd 7 świetnych kawałków... Deczko hc-owy wokal, czujne chórki, melodia a zarazem i czad – to wszystko wpada w ucho... Naprawdę super... postawa kapeli antyfaszystowska/anarchistyczna/ekologiczna i takie tez są teksty... Wydanie skromne, ale gustowne, bardzo dobra jakośc nagrania... Szkoda tylko, że podobno zawiesili granie... szkoda...

TOTAL CHAOS - „World of insanity" CD

Na festiwalu „D.I.Y." w Zdyni, tuz przed ulewą, która storpedowała występ Total Chaos (choć zagrali cały koncert) gitarzysta tego zespołu podbił do mnie o koszulki, więc z chęcią wymieniłem się z nim za ich ostatni materiał wydany na cd. Przecież pankowa wymiana to podstawa, nie? „World of insanity" zawiera 13 numerów ostrego pogo-street punka. Nie ma tu brania jeńców – punkowa grzanka na całego... Lubicie Varukers, Casualties? No to wiadomo co zrobić, jak zobaczycie gdzieś w distro cd lub winyle Total Chaos... Nie są tak przebojowi jak Casualties i kultowi jak Varukers ale dają radę. Zresztą nagrali już trochę płyt i zagrali trochę koncertów w Europie (kilkakrotnie w Polsce i Czechach) więc chyba nie muszę rekomendować ten zespół.

SUBVISION - „Cruel winds of tyranny „CD
SUBVISION - „Sub G" CD

Nie słyszałem nigdy wcześniej o tym zespole ze Szkocji. Dopiero ich występ na „Smertaku" w Jeseniku w 2019 r. pozwolił mi zapoznać się z ich twórczością. Wymieniłem się wtedy z wokalistą ich płytami cd za polski punk. „Cruel winds of tyranny" to 6 utworów siarczystego thrash-punka z deczko przesterowanym wokalem. Co prawda więcej jesst tu typowego brytyjskiego thrashu, ale czuć echa i anarcho-punka i Amebix i starego Hellbastard. Sa nawet jakieś dżingle ale w śladowej ilości. Brzmienie gitar typowo thrashowe, wokal punkowy, muza motoryczna... To chyba debiut, więc jest dobrze. Na drugim CD „Sub B" mamy już ponad 35 minut muzy i 12 utworów... Granie podobne ale bardziej już thrashowe i motoryczne... Mniej już anarcho-punka z połowy lat 80-tych a bardziej oldschool metal... Ale oczywiście wszystko przyprawione punkowym sznitem. Warto nadmienić, że oba cd są wydane w pięknych biało-czarnych digipackach. Z czaszkami, tribalami i oba zawierają wkładki – na jednej stronie teksty, na drugiej świetne plakaty z kolażami z czaszkami i tribalami i drutami kolczastymi... Apokalipsa nadchodzzi... Nie no, naprawdę dobre te płyty dobrego zespołu...

WC - „Jurrasic punk" CD

Stare nagrania WC z lat 80-tych to bezapelacyjnie klasyka polskiego punka. Lata 90-te pominę milczeniem, słabe to było, a od jakiegoś czasu zespół znowu gra wspomagany muzykami z Włochatego. Cd „Jurrasic punk" zawiera mix starych klasycznych utworów z lat 80-tych nagranych na nowo, z nowymi kawałkami.... Nowe wersje starych hiciorów („Pozycja", „Regulamin", „Ballada o twoim ryju", „Nie chcę jeszcze umierac" i inne) brzmią zadziwiająco świetnie, ale powaliły mnie przede wszystkim nowe kawałki... Słychac tu i Ramones, i punk'77, odrobina streetpunka, melodic-hc czy nawet echa Agnostic... Kawałki te są ultra przebojowe, świetne i ciesze się, że zespół nie odcina kuponów z legendy, tylko tworzy nowy repertuar – taki dobry. CD zawiera wkładkę z komentarzami zespołu odnośnie każdego utworu... Płyta zapakowana w fajny digi-pack. Polecam.

„Jimmy Jazz"

WIEŻE FABRYK - „Live from Outside Fest 2017" kas.

Bardzo gustownie wydana kasetka -twarda wkładka, czarna kaseta z oklejką – zawierająca bardzo dobrej jakości zapis koncertu zimnofalowego zespołu WIEŻE FABRYK. Występ ten odbył się podczas „Outside" festu w 2017 roku w Wojcieszowie pomiędzy Jaworem a Jelenia Górą. Na tym festiwalu D.I.Y. Hc/punkowym byłem po raz pierwszy dopiero w 2019 roku i żałuję, że wcześniej tam nie docierałem... Fajne miejsce, sympatyczna ekipa organizacyjna, dobre nagłośnienie, jedzenie i piwko, trafny wybór kapel (choć z przewagą crusta i ciężarów). Na koncertowym nagraniu Wież Fabryk słychać, że atmosfera była świetna, ludzie się extra bawili, były bisy... Szkoda że mnie tam nie było, bowiem ten zespół gra bardzo oldschulową odmianę zimnej fali czyli to co bardzo lubię. Kasetę wydała ekipa z „Outside"festu oraz„Atman" rec.

TRAUMA 84 - „Pachut silenosti" EP

Trauma 84 to crust-punkowa ekipa z czeskiego Brna, ale co ciekawe w składzie mają osoby pochodzące z Węgier i Słowacji. Na singlu mamy 6 numerów w klimacie crust/death metal/punk z bardzo thrashowymi partiami gitary... Growlingujące wokale, opętańcza szybkość, surowe brzmienie, disorderowe solówki na gitarze (mam nadzieje, że wiecie o co mi chodzi)... Te 6 numerów to odpowiednia dawka aby mnie nie znużyć... całą dużą płytę chyba bym naraz nie opracował... Dobry zespół ale w umiarkowanej dawce... Ale dla miłośników nurtu crust/death/grind to polecam, warto.

TENDENCIE / ROSA PARKS – split 10'LP

Czesko-słowacki split na mini Lp. TENDENCIE od czasu debiutu raczej nie zmieniło zasadniczo swojego grania... Dalej to ciężkawy, acz popadający w melodię hc/punk z odrobina crusta... Zaskoczyła mnie za to druga kapelka tego splita. Rosa Parks pochodzi spod granicy z Polska, siedzibę ma w Orlovej, skład częściowo pokrywa się z bardziej znaną crustowo-grindową Hibakushą... 4 nagrane tu utwory Rosy Parks to świetny, melodyjny hc/punk ze śpiewającą dziewczyną. Coś mi bardzo przypomina ale nie potrafię skojarzyć, co...nieważne. Te kawałki są naprawdę świetne, czadowe... Bardzo dobry kawałek muzyki i będę wnikał w inne nagrania tego zespołu...

WIELKI LAS – demo CD

Co te rzeszowskie kapele mają narąbane? Nie dość że same sobie wydaja cd, to jeszcze wszystkie zamieszczają po 7 kawałków...WIELKI LAS tak samo.... Wydanie D.I.Y., wkładka xero z tekstami, tekturkowe opakowanie, 7 numerów... Ok, kończmy żarty, bo to nie jest zabawowy zespół. Świetny punk na 2 damsko-męskie wokale, teksty o odcieniu ekologicznym, antykorporacyjnym, antyfaszystowskim.... Muzyka to troche klimaty starego Post R., Eye for an Eye, czy Guernicy... A na dodatek przesympatyczna ekipa... Nic, tylko zapraszajcie ich na koncerty....

WORLD HISTERY X - „Cywilizacja śmierci" CD
Nowa grupa ze Śląska. Po koncercie w Kędzierzynie -Koźlu / Brzeźcach, który wypadł bardzo dobrze od razu podbiłem do załogi z zamiarem zakupu ich debiutanckiego CD. od razu też kilka sztuk wziąłem w distro. Muzyka World Histery X to HC/punk z naciskiem na HC. Pierwsza część płyty troszkę mi przypomina bielskie Eye For An eye – nie tylko na wściekły damski wokal. Druga połowa dla mnie już mniej przyswajalna – więcej ciężkiego HC takiego amerykańskiego... średnio trawię takie klimaty, więc muszę napisać, że połowa płyty git, połowa mniej git. W jednym z utworów wykorzystano wiersz Juliana Tuwima „Do prostego człowieka". CD jest bardzo dobrze nagrane, gustowny digi-pack, 11 utworów w niecałe 30 minut. Warto jeszcze wspomnieć o ważnych tematach poruszanych w tekstach – ekologia, feminizm, prawa zwierząt, zgnilizna moralna otaczającego świata.... Warto zakupić tą płytkę i przy okazji wspomóc zespół.

„MISSSTAND – Geburtstagstape" kas.
Kasetkę tą dostałem od kapeli Misstand podczas festu „Punk na Smertaku" w 2019 roku. Nie są to jednak oryginalne utwory tej kapeli z Austrii a tzw. „Geburtstag tape" czyli kasetka urodzinowa, chyba z okazji 10 rocznicy istnienia zespołu. Nie znam twórczości Misstand więc mogę się domyślić że są tu albo covery tego zespołu nagrane przez inne kapele albo okolicznościowe numery urodzinowe. Przeważa tu melodyjny punk, niemieckojęzyczny, troszkę melodiców w klimacie no fx, ale jest też przedstawiciel pogo-punka ze Szwajcarii czyli Defused. Z bardziej znanych kapel jest też Popperklopper. Kaseta zawiera 14 utworów, jest ładnie wydana-kolorowa wkładka, dobrze nagrana... miło się tego słucha. Do kasety dołączony był kod download – mam kasete, więc jak ktoś chce skorzystać to proszę bardzo: 4y9u-cuj5. Nie ma za co.

„Nigdy nie będziesz szedł sam – Tribute to Guernica Y Luno" - compil. LP + CD
Chyba najlepiej wydany winyl w Polsce. Na okładce rysunek prosiaka, a w środku oprócz winyla i CD (z tym samym materiałem) 2 grube książeczki – jedna z mnóstwem skanów z zinów z wywiadami, informacjami, fotkami dotyczącymi GUIERNICY Y LUNO i oczywiście wszystkie teksty. Druga książeczka zawiera wypowiedzi kapel zawartych na tej płycie o inspiracjach, wpływie i wyborze utworu GUERNICY. GUERNICA Y LUNO była w połowie lat 90-tych jednym z najważniejszych zespołów sceny hc/punk a na pewno najbardziej wpływowym. Pomimo krótkiej kilkuletniej działalności narobili fermentu, czego jednym z ostatnich objawów jest ten krążek. 11 kapel (głównie hc i crust, a także Janusz Reichel), jeden hiphopowy skład i 2 numery (pierwszy i ostatni) w wykonaniu najpierw załogi Berlińskiej a na końcu Poznańskiej. Same znane kawałki, w ciekawych, często troszkę odbiegających od oryginału wersjach. Cieszę się, że mam ten winyl bo nakład momentalnie ssie sprzedał. Dziwnym nie jest. Szacuneczek dla Lenina „Hasiok"rec. Za wydanie tego w tak świetny sposób i za pomysł...

„Outside fest. HC Punk live 2018" - compil. Kas.
Kaseta ta zawiera koncertowe nagrania kilku z kapel, które zagrały w Wojcieszowie na 7 edycji hc/punkowego festu „Outside" w 2018 r. Prezentują się tu kapele : PRODUKT, HUFF RAID, ORPHANAGE NAMED EARTH (w 2 kawałkach), LIFE SCARS (z coverkiem Prawa do Jazdy „Piosenka dla Przemka"), ZATRATA, ADRESTIA, SCHROTTERSBURG. Dużo tu crusta, ciężarów, ale są też panki i zimna fala czyli kasetka nie nuży, jest urozmaicenie. Jakość nagrań dobra, ten sam materiał jest na stronie A i B. Mi najbardziej przypadły do gustu Life Scars i Schrottersburg – śliczny numer zimnofalowy-coraz bardziej lubię tą ekipę z Płocka. Kaseta wydana samodzielnie przez organizatorów festu jako „Atman" rec. Śmiało po wydawnictwa tego labelu możecie pisać do ekipy z Non President, mają na koncie jeszcze winylowe wersje tych składankowych kaset.

„Outside fest vol. 5 Wojcieszów 2016" - compil. Kas.
Może nie po kolei recenzuję te kasety ale co tam, punk rock co nie? Ta kaseta to zapis muzyczny 5 edycji „Outside" festu. Jakość nagrań dobra, także troszkę różnorodności stylistycznej, aczkolwiek ta jesst mniej ciężka a bardziej punkowa. Mamy tu ASS TO MOUTH, DISAGREEMENT (moje odkrycie-muszę dorwać ich więcej muzy -klimaty ciężar + guernica), SLAVERY, STAN OSKARŻENIA, EL BANDA (z hymnem „czarnego marszu"), KALESONY BOGA WOJNY (świetny utwór) a na drugiej stronie MORUS (w dwóch utworach), KRUGER (crust z Pragi), LEGALIZE CRIME, ANTIDOTUM i jaslaki z BURN THE CROSS i S.A.T.A.N. Szkoda tylko że nie ma opisu i tytułów utworów a drugi kawałek Morusa nie jest w ogóle wspomniany. Ale nic to, punk rock. Dobra kasetka i często sobie ją słucham.
„Atman"rec.

:RepunkBLICA. Nieustanne pogo" - compil. Cd
Napiszę tak... Nigdy nie byłem fanem (jak ja nienawidzę tego wyrazu) Republiki. Wolałem przed era punkową Lady pank, Lombard czy Bande i Wande... Ale utwory oczywiście z 2 pierwszych płyt znałem i posiadam na winylach..I nagle z inicjatywy Kondiego – perkusisty Bulbulators ukazała się składanka „RePunkBlika" z coverami Republiki zagranymi przez polskie kapele hc/punk i okolice....21 kapel, ponad godzina muzyki. Z tych zespołów najbardziej podobają mi się punkowe wersje Republiki w wykonaniu Zbeera, Kompani Karnej, Bulbulators, Celi nr 3, Inhalatorsów... Nawet farben lehre daje tu radę. Natomiast „Moja krew" w wykonaniu Inkwizycji nie brzmi tak monumentalnie jak oryginał a tak zachwalana jest w necie... Nieporozumieniem dla mnie jest wersja Firenze „Śmierć na pięć" zaśpiewana (chyba) po jugosłowiańsku. Na siłę okazywanie inspiracji początkiem lat 80-tyc z Jugosławii? Nie wiem..Do cd dołączona jest obszerna książeczka w której wszystkie kapele opisują skąd inspiracje i lubienie Republiki. Jest też obszerna notka oryginalnego gitarzysty zespołu .Zbigniewa Krzywańskiego o idei wydania tej płyty. Fajny pomysł, fajnie wydane, muza zacna... Polecam.
„Zima"rec.

„Ultra Chaos Piknik live 2018" LP
Po wcześniejszym Lp i cd zawierającym nagrania z lat 2016-2017 przyszła kolej na kolejny wspominkowy składak. Tym razem z roku 2018. O festiwalu nie ma co wspominać, każdy wie jak jest, najlepszy (wg mnie i nie tylko mnie) punkowy fest w Polsce. Płyta ta (i winyl) to miłe wspomnienie edycji sprzed 2 lat. 22 kawałki, po jednym na kapele które wtedy grały. A więc mamy tu reaktywowana tylko na 3 koncerty sanctus Iude, Doom, Moskwe, Syndrome 81, hańba, Procesor Plus, The war Goes On, Orphanage Planet earth, Glamour, Booze and Glory, Pro Publico Bono, L.A.S.T., Sturmovik, Government flu, Negative Vibes, Odd Man Out, Human Rights, Baraka Face Junta, Slug Abuse, Nauka o gównie, Obscene revenge, kalashnikov collective. Jakość nagrań bez zarzutu... Spora różnorodność stylistyczna ale fajnie się słucha . Tak jak i przybywa na ten festiwal.
„No Pasaran' rec.

QUARANTINE - „Regressive Thoughts" CD
Normalnie szacuneczek dla Woła i Uszatego za wydanie/wznowienie tego materiału. O Quarantine zdaje się że niewiele osób pamiętało aa to świetna kapela była. Emocjonalny punk, troszkę słychać Disaffect, troszkę lost world, troszkę peace punka, Thatcher on acid a wszystko podane w przebojowy sposób. Jeden kawałek jest chyba większości znany bowiem „Vacant" grało i nagrało na płytę Prawo do jazdy.. Cd zawiera całą dyskografię Quarantine- Lp, demo i ep oraz utwory z kompilacji. Istnieli 2,5 roku na przełomie lat 90-tych i wtedy byli objawieniem... Cieszę się bardzo z tego wznowienia, na razie mam na cd ale podwójny lp z tym samym materiałem na pewno też zakupie...

VENTA QUEMADA - „Tylko kiedy się śmieję" CD
Śledzę działalność tego zespołu od początku i muszę przyznać że wyrósł piękny undergroundowy kwiat. Debiutancki CD wydany fajnie przez Marka „Zimę" zawiera 10 utworów w ok. 35 minut, świetne teksty (bo w składzie dwóch świetnych pisarzy – Arek i Szymon znani z wcześniejszych kapel Profanacja i ON2B jak i Whitman i Rottweiler czyli tutaj lipy nie ma), pokręcona acz melodyjna muza dobrze zagrana i zrealizowana w studio. Nie jest to czysty punk, ani nowa fala, bardziej post-punk troszkę w tym stylu PIL., Klausa Mitffocha, Gardenię... lata 80-te się kłaniają... Takie inspiracje lubię... A i mają „przebój" czyli „Ciemna materia" z nagranym teledyskiem... Ogólnie świetna płyta świetnego zespołu, niemal koncept album (bo 2 kawałki jakoś mi tu burzą całość płyty ale to mały szczegół). Kurcza, jak będą jeszcze trochę grać to wyrośnie nam na scenie naprawdę piękny łabędź..Byleby się nie rozpadli, bo każdy z członków zespołu mieszka w innym mieście i z czasem spotkania na próby czy wyjazdy na koncerty mogą być utrudnieniem. Oby nie czego sobie i Vencie z serca życzę...

BlackWednesday Records

blackwednesday.pl info@blackwednesday.pl
facebook.com/BlackWednesdayRecords
blackwednesdayrecords.bandcamp.com

ALIEN FIGHT CLUB
„World Outside" LP

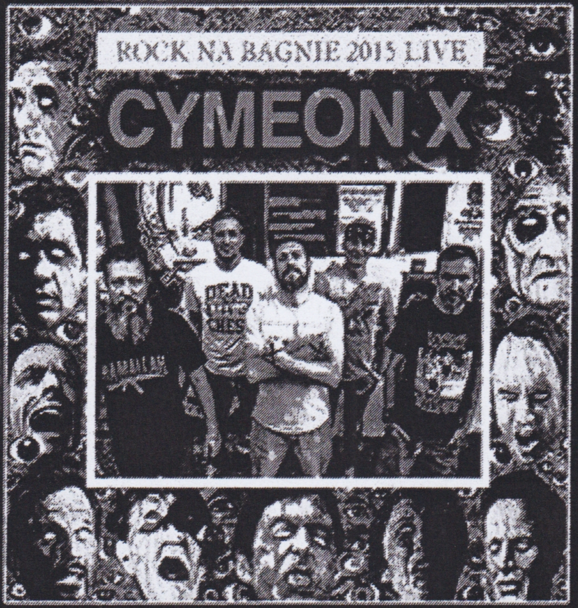

CYMEON X
„Rock Na Bagnie 2015 Live" LP

DIE SCHWARZEN SCHAFE
„Jetzt Kommen Die Jahre" LP
(reedycja)

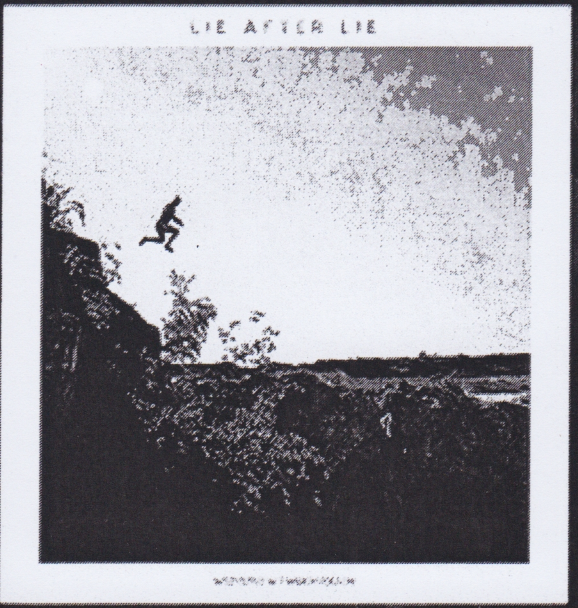

LIE AFTER LIE
„Wszystko w twoich rękach" LP

PLANY:

SHITFACE "Love songs" LP; ULTRA CHAOS PIKNIK "Live 2019" LP
ZAWODY LP; AFRONT/ MARAZM Split LP
WIEŻE FABRYK LP na 20-lecie zespołu; HäNDE "Uwaga, szkło!" LP

/BlackWednesdayRecords info@blackwednesday.pl blackwednesday.pl

STRADOOM

STILL DIY ALWAYS

DOOMSISTERS
„Combattre leur idée de l'ordre" LP

EXILENT
„Beyond remedy" LP

ANTIGEN
„Dust and ashes" LP

SO MUCH HATE
„Koncert Oswiecim" LP

PSYCHONEUROSIS
„Asylum for..." LP

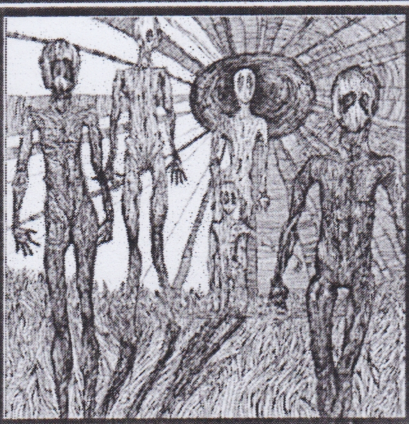

MATRAK ATTAKK / DISCORDANCE
split LP

STRADOOM TERROR
„patrzec znaczy widziec"
LP/CD

PRZECIW
„Korzenie" LP

ANTI HOSTILITY / FEAR OF CONFORM
„Sraj na system i wolnym badź" LP

STRADOOM
STILL DIY ALWAYS
stradoom@poczta.onet.pl

facebook/stradoom
stradoom@poczta.onet.pl